

GLAMOUR

POLSKA

URODA
*czułe zabiegi
na ciało*

FOKUS
na UWAGA

**INEZ
LIS**

*moi bliscy trzymają
mnie na ziemi*

MAJ 2026
NR 5 (260)
CENA 15,99 ZŁ
(W TYM 8% VAT)
w sprzedaży
do 20.05.2026





Kolekcja do treningu AC Bodywear dostępna na www.newbalance.pl oraz w wybranych salonach New Balance na terenie Polski.



Kolekcja AC Bodywear





dobrze pamiętam moje pierwsze doświadczenia z medytacją. To było na obozie jogi, wszyscy siedzieli w kręgu po turecku, prowadzący zabrzęczał dzwoneczkiem i... tak zaczęła się najbardziej dłużąca się godzina w moim życiu. Rozpraszało mnie wszystko: oddech innych uczestników, bzyczenie muchy, bulgotanie w moim brzuchu (medytacja była o szóstej, rano przed śniadaniem). Ledwo wytrzymałam do końca, przekonana, że to totalnie nie dla mnie. Dopiero po jakimś czasie, gdy trafiłam na medytację prowadzoną, i to w ruchu, zmieniłam zdanie. Skanowanie ciała, skupienie na oddechu – to wszystko pomaga być przy sobie i... dla innych.

Idealnie ujęła to Joanna Winiarska, która na str. 102 pisze, że „każdy z nas promieniuje jakąś energią, a do tego odbiera sygnały. Zarażamy swoim dobrym nastrojem albo przeciwnie – rozedrganiem, nerwowością i defetyzmem, więc może czas wziąć za to odpowiedzialność”. I od razu podpowiada, jak to zrobić, w rozmowie z Zuzanną Ziomecką. Autorka książki „Dobrze, że jesteś” opowiada o swojej drodze do uważności przez ruch, który przywrócił jej młodość i dodał sprawczości. Dziś jej porządek wewnętrzny najlepiej płynie w stereo – zarówno z głowy, jak i z ciała. O sile drobnych nawyków, które porządkują życie, mówi także gwiazda naszej okładki, Inez Lis (str. 20). Stały rytm dnia, porządek w mieszkaniu, regularne treningi i sen sprawiły, że dużo lepiej się czuje. Dbą też o to, by dobrze zacząć dzień. Ja z kolei lubię dzień dobrze zakończyć (poleżeć z książką w wannie, a potem wmasować w siebie pachnący balsam). Dać sobie odrobinę czułości i uwagi. Zachęcamy do tego na str. 66. Warto potraktować własne ciało jako dom, w którym chce się mieszkać. Dobrej lektury!

Marta Krupińska

SEKRETARZYNI REDAKCJI,
P.O. REDAKTORKI NACZELNEJ

TOUS

A woman with dark hair, wearing a light purple textured sweater and white gloves, is looking thoughtfully to the side. She is holding a bright red rectangular bag with a strap and a silver clasp. In her other hand, she holds a small glass, possibly containing a beverage. The background is a solid, vibrant yellow.

AUDREE

JEDNA TOREBKA, TYSIĄC HISTORII

TOUS.COM



GLAMOUR

SPIS TREŚCI maj 2026

POLSKA

TREND

- 8 AGENDA
Hity miesiąca
- 10 FENOMEN
Baleriny (nie tylko) dla dziewczyny
- 14 Z STYLE
Ale bomb(k)a
- 16 Z BEAUTY
Naklejka? Okejka!
- 18 RZECZ KULTOWA
Mamy to szczęście

GLAMOUR GIRL

- 20 INEZ LIS
Mam wokół siebie ludzi, którzy nawet jak trochę odleć, przytrzymają mnie na ziemi.

20

INEZ LIS

Zacząłam pracować, gdy miałam 15 lat. To była ogromna szkoła życia. Nauczyła mnie odpowiedzialności i radzenia sobie w stresujących sytuacjach.

STORIES

- 32 ONA MA TO COŚ
Projektantka Karolina Naji i jej podróże
- 36 RELACJE
Kama Wojtkiewicz o tym, czy z każdym problemem w związku trzeba iść na terapię par
- 42 ŻYCIE W ANALOGU
Sezon na ogrodnictwo

POPKULTURA

- 46 GWIAZDA
Hubert Milkowski o aktorskim byciu na fali
- 52 DOKUMENT
Najciekawsze tytuły festiwalowe
- 56 SPOTKANIE
Zendaya i Robert Pattinson razem (ale tylko w filmie)
- 58 KULTURALNIE
Kino, książki, wystawy i koncerty
- 64 SŁUCHAJ (Z) GABI
Kuba Karaś w nowej, śpiewającej roli

URODA

- 66 CIAŁO
Czułe zabiegi, treningi, kosmetyki
- 72 SKÓRA
Z trądzikiem (nie) na słońce
- 74 NOWE NA RYNKU
Dziewczyny lubią brąz
- 76 PIELEGNACJA
Filtry bez filtra

- 80 FELIETON
Urlop od hybrydy
- 82 WYBÓR REDAKCJI
Cud-miód

KOLEKCJA

- 84 NOWOŚCI
Nasi stylowi ulubieńcy maja

MODA

- 92 WIOSNA
W DODATKU
Kwitająca biżuteria
- 98 KWESTIA DŁUGOŚCI
Najgorętsze spódnice i spodnie do kolan

RESET

- 102 UWAŻNOŚĆ
Jak zachować spokój i być przy sobie
- 108 COMFORT FOOD
Niech żyje gluten!
- 114 HOROSKOP
Co szykują dla nas gwiazdy



ZDJEŃCIA OKŁADKOWE: Maciej Nowak
STYLIZACJA: Maja Naskrętska

MUGGLER

ALIEN
PULP
OWOCOWA POKUSA

NOWOŚĆ



Dostępne w Douglas i na [Douglas.pl](https://www.douglas.pl)

DOUGLAS

1.05



Diabeł ubiera się u Prady 2

20 lat po premierze pierwszej części Miranda Priestley (jedna jedyna Meryl Streep) powraca. A wraz z nią Emily Blunt, Anne Hathaway i Stanley Tucci.

8.05

Millennium Docs Against Gravity

25. edycja festiwalu dokumentów potrwa do 17 maja w Warszawie, Wrocławiu, Gdyni, Poznaniu, Katowicach, Łodzi i Bydgoszczy oraz od 19 maja do 1 czerwca online.



10.05

Dotan

Holenderski autor hitu „Home” zagra w Poznaniu Pod Minogą i 12 maja w stołecznym Bardzo Bardzo.



Androidy

Balet Roberta Bondary w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej to refleksja nad tym, co naturalne i sztuczne, ludzkie i nieludzkie.

12.05

Tori Amos

Amerkańska artystka wystąpi na Torwarze w ramach trasy koncertowej promującej jej najnowszy album „In Times of Dragons”.



16.05

Noc Muzeów

Jedyna taka okazja w roku, by najciekawsze muzea w całej Polsce zwiedzać nocą, i to za darmo.

22.05

Młode matki

Akcja nagrodzonego Złotą Palmą w Cannes nowego filmu braci Dardenne dzieje się w domu samotnej matki.



25.05



Selah Sue and The Gallands

Belgijska piosenkarka, której znakiem rozpoznawczym jest chropowaty soulowy wokal, zaśpiewa w Progresji z jazzowym duetem ojca i syna.

30.05



Garbage

Legendarna rockowa grupa lat 90. i 2000. z charyzmatyczną frontmanką Shirley Manson wystąpi na Letniej Scenie Progresji w Warszawie.

co w maju?

Długo wyczekiwana kontynuacja kinowego hitu, jeden z naszych ulubionych festiwali, głośne koncerty, na które czekamy. Oto nasz **kulturalny rozkład jazdy** nie tylko na majówkę.

tekst Marta Krupińska



Ariana Grande
SWAROVSKI



SIMONEROCHA

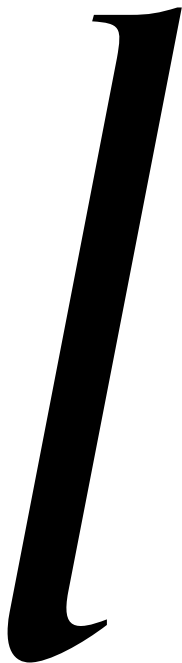
TREND

BALERINY *dla* WSZYSTKICH!

To ironiczne, że buty inspirowane tymi, które były źródłem cierpienia baletnic, doczekały się statusu *najwygodniejszych na świecie*. Ale bez morderczych ćwiczeń i stawania na palcach nie czuć, że ma się je na sobie. To dlatego chcemy chodzić w nich non stop.

tekst Magdalena Matuszek





Lekko zaokrąglone i zwieńczone uroczą kokardką nie kojarzą się raczej z butami dla mężczyzn. Nic dziwnego, że Harry Styles w balerinach nie przeszedł niezauważony – najpierw w żywozielonych jak Kermit, zaprojektowanych przez Jonathana Andersona dla Diora na rozdaniu Grammy w lutym, a następnie w czarnych od Chanel (które dobrał do luźnego prążkowanego garnituru marki) podczas gali BRIT Awards. Warto tu również przypomnieć jego lotniskowy look: podstawę (dosłownie!) stanowiły baleriny Miu Miu, wyglądające trochę jak hybryda z loafersami. A ponieważ w balerinach na gumkę pokazał się ostatnio także Bad Bunny, nikt nie powinien mieć wątpliwości, że w tym sezonie te buty nosimy niezależnie od płci. Konserwatystów niech przekona fakt, że to właśnie mężczyźni baletki mieli na stopach jako pierwsi, w końcu to do nich początkowo należały partie taneczne. Zaczęło się od tancerza i choreografa Rolanda Petita, choć właściwie cała uwaga należy się jego matce. Rose Repetto, chcąc ułatwić synowi treningi i występy, zajęła się projektowaniem bałek i opracowała rewolucyjną technikę szycia, dzięki której szwy scalające podeszwy z resztą buta, wywinęte do środka, pozostawały niemal niewidoczne. Jej marka Repetto do dziś uchodzi za jedną z najbardziej ikonicznych, a rozslawiła ją sama Brigitte Bardot.



FACECI W BALETKACH

Harry Styles (po prawej) w jarzeniowozielonych balerinach projektu Jonathana Andersona dla Diora brylował na rozdaniu Grammy. Z kolei Bad Bunny woli czarny model z gumkami.

NA WIELKIM EKRANIE I NA ULICY

To właśnie m.in. Bardot zawdzięczamy baleriny, jakie znamy dziś – z pogrubioną podeszwą, niezbędną do chodzenia na co dzień. Firma Repetto została poproszona o uszycie ich na potrzeby roli w „I Bóg stworzył kobietę”. Tak powstał czerwony model Cendrillon (Kopciuszek), dzięki któremu o marce usłyszał cały świat. Tym bardziej że odtwórczyni głównej roli nie ograniczała się do noszenia ich jedynie na planie. Sławę baleriny zawdzięczają również innej gwiazdzie i innemu filmowi. Mowa o Audrey Hepburn i „Zabawnej buzi”. Doskonale trafiły zresztą w moment. Pozornie grzeczne stały się elementem kontrkultury jako ulubione buty – płaskie i wygodne – młodych dziewczyn, które odrzucając tradycyjne wartości i konwenanse, odrzuciły też noszone przez ich mamy czółenka na obcasie. Znaczny wzrost popularności baleriny odnotowały znów w latach 2000. Nie rozstawały się z nimi Kate Moss, Alexa Chung, Amy Winehouse ani wszystkie „zwykłe” dziewczyny, które choć trochę znalazły się na modzie. Milenialki nosiły płaskie buty do legginsów, tunik oraz minispódniczek.



W tym ostatnim wydaniu nosimy je zresztą i dziś. Baleriny ponownie przeżywają renesans i modne są kolejny sezon z rzędu. Nie tylko zaokrąglone i z kokardkami (to już klasyka), lecz także w bardziej awangardowej wersji. Po przewiewnych siatkowych balerinach, których praktycznie nie zdejmowaliśmy zeszłego lata, i równie pożądanym modelach typu Mary Jane przyszedł czas na modele z kwadratowymi noskami, baletki satynowe (ładząco podobne do pierwowzoru) oraz baleriny z charakterystycznym wiązaniem z przodu, wylansowanym przez markę Ganni. To zresztą dopiero początek, bo im bliżej jesieni, tym buty będą coraz bardziej spektakularne – ozdobione falbanami, kolorowymi piórami albo kokardami. Czy wtedy Harry Styles również odważy się je założyć? *



volume

level

master

TREND

Z style



Może i pod wpływem serialu „Love Story” przeżywamy fascynację minimalistycznym stylem Carolyn Bessette-Kennedy, ale to tylko chwilowe. Projektanci są zgodni: w tym sezonie rządzi maksymalizm, a wraz z nim stylizacje warstwowe i pełne objętości! W trend wpisuje się spódnica bombka, która królowała w latach 2000. Ale zetki noszą ją inaczej niż milenialki. Od długości do kolan wołają mini lub maxi. I stawiają na sportowy vibe: w stylu balletcore albo athleisure.

tekst Magdalena Matuszek



1. Bransoletka LILOU, 128 zł 2. Body UNDRRESS CODE, 560 zł 3. Torba MEDICINE, 159 zł 4. Spódnica MANGO, 259,99 zł 5. Skórzana kurtka ANSWEAR.LAB, 999,99 zł 6. Kolczyki APART, 169 zł 7. Trench ZARA, 359 zł 8. Baleriny ALAIA/breuninger.com, 4450 zł 9. Góra od kostiumu CALZEDONIA, 149,99 zł 10. Spódnica ADIDAS ORIGINALS/zalando.pl, 549 zł 11. Sneakeriny PUMA, 599 zł 12. Koleczyki LILOU, 149 zł 13. Koszulka GUESS, 525 zł 14. Kurtka ZARA, 179 zł 15. Torebka MAKO, 1690 zł



— naklej to!

Kiedy naklejasz na policzek gwiazdkę lub kwiatek, wysyłasz komunikat, że *cenisz przejrzystość i zdrowie psychiczne ponad przestarzałe ideały beauty doskonałości.*

„Widzialna pielęgnacja” (visible skincare) sprawia, że proces leczenia trądziku staje się performance’em, a użytkownik – *artystą nowej estetyki urody.*

tekst Joanna Winiarska

nowe plasterki to nie tylko wyroby medyczne, ale przede wszystkim artefakty kulturowe. Przestały być opatrunkiem na trądzik, a stały się odznaką, która mówi: „Dbam o siebie i nie wstydę się tego”. Gdy ikony popkultury, takie jak Justin i Hailey Bieberowie czy Florence Pugh, fotografują się z gwiazdkami na twarzy, trend ten zyskuje status aspiracyjny. To już nie metoda na ukrycie „katastrofy” przed baleem maturalnym, ale element stylowej rutyny. Aby w pełni docenić głębię tego trendu, musimy cofnąć się do XVII wieku, kiedy to w Europie (głównie we Francji i Anglii) zapanowała moda na mouches (muszki). Choć materiały były inne – jedwab, aksamit, papier czy... skóra myszy (brr, ohyda!) – cel był ten sam: przekształcić defekt w atut. Ludzka skóra była wtedy polem bitwy z chorobami (ospa, trądzik, syfilis), które pozostawiały na twarzy szpetne blizny. Barokowa arystokracja, zmuszona do ukrywania tych śladów, zaczęła używać czarnych plastrów, które dzięki kontrastowi z ekstremalnie białą, pudrowaną cerą pełniły funkcje dekoracyjne. Z czasem muszki stały się częścią wyrafinowanego rytuału toilette i przybrały fantazyjne kształty, od kropek i gwiazd aż po... miniaturowe sylwetki karoc z końmi! Tamtejsza generacja Z to umiała się bawić! *

Od lewej: Plastery na wypryski SKIN BY REVOLUTION, 59 zł, zalando.pl; Pisak z pieczątką Eyeliner & Stamp EVELINE COSMETICS, 24,99 zł, douglas.pl; Ozdoba do ciała Crystals INGLOT, 58 zł; Gojące plastry na wypryski Master Patch Original Fit COSRX, ok. 15,90 zł, cosibella.pl; Starface Black Star – hydrokoloidowe plastry na przyszcze, które wchłaniają płyny i zmniejszają stan zapalny (duże opakowanie) STARFACE, 595 zł, amazon.com





1 2

mamy szczęście

„Bóg nie może być wszędzie, dlatego wynalazł matkę” – mówił XIX-wieczny poeta Matthew Arnold. Autorka bestsellerów Jodi Picoult dodała, że macierzyństwo to taki zawód, w którym nie można pracować na zmiany. Matką jest się przez całą dobę, 365 dni w roku, do końca życia. I nie da się wziąć L4 ani urlopu.

tekst Marta Krupińska

Cytatów o macierzyństwie w internecie, literaturze i filmie jest tyle, że moglibyśmy poświęcić im całe to wydanie „Glamour”. Ze wszystkimi jego cieniami i blaskami, trudno o wdzięczniejszy temat dla artystów, pisarzy, reżyserów, scenarzystów. I w przeciwieństwie do social mediów, gdzie wciąż w dużej mierze dominuje mit idealnych matek, które tuż po porodzie wskakują w obcisłe legginsy i na reformery, są zawsze perfekcyjnie umalowane i uśmiechnięte, a ich dzieci zajądają się brokulami i przesypiają całą noc, popkultura przedstawia obraz macierzyństwa dużo bliższy rzeczywistości.

Bez lukru, z matkami borykającymi się z depresją poporodową, nadprogramowymi kilogramami i codziennie walczącymi o przetrwanie. Doskonałym przykładem są filmy „Zgiń kochanie” Lynne Ramsay i „Kopnęłabym cię, gdybym mogła” Mary Bronsteim z brawurowymi kreacjami Jennifer Lawrence i Rose Byrne. Obie aktorki powinny według mnie zgarnąć wszystkie nagrody świata za portrety kobiet, którym życie (za) mocno dało w kość i znikąd nie przychodzi ratunek, które nieustannie mierzą się z wyrzutami sumienia, poczuciem bycia niewystarczająco dobrą matką i oceną



3



4

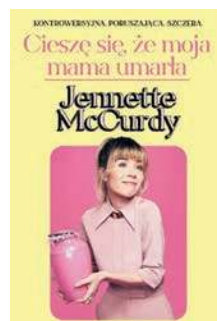
5



1. Kameralna i wzruszająca „Mała mama” w reżyserii Céline Sciammy z 2021 roku. 2. Serial „Matki pingwinów” inspirowany osobistymi doświadczeniami reżyserki Klary Kochańskiej-Bajon zaraz doczeka się drugiego sezonu. 3. „Wszystko o mojej matce” Pedra Almodóvara z ulubionymi aktorkami hiszpańskiego reżysera: Cecilią Roth (z lewej) i Penélope Cruz. 4. Serial „Lepsze życie” Pameli Adlon przedstawia codzienne zmagania samodzielnej matki trzech dziewczyn. 5. Wielkie gwiazdy, wielkie intrygi, „Wielkie kłamstewka”. 6. Przejmujący reportaż „Matka bez wyboru. O kobietach, które opuściły swoje dzieci”. 7. Szczera do bólu książka „Cieszę się, że moja mama umarła”. 8. Aż trudno uwierzyć, że to fikcyjna opowieść. „Pięć ran” opowiada o 16-letniej Angel, która w ósmym miesiącu ciąży ucieka z domu matki do ojca i ukochanej babci.



6



7



8

innych oraz własną (wiadomo, same jesteśmy dla siebie najgorszymi krytyczkami). Podobnie jak bohaterki polskiego serialu „Matki pingwinów”, Sam wychowująca samodzielnie trzy dorastające córki w „Lepszym życiu”, na pozór prowadzące idealne życie bogate mieszkanki Monterrey w „Wielkich kłamstewkach”, matka w żałobie po nagłej śmierci syna i inne kobiety z kultowego „Wszystko o mojej matce” Almodóvara oraz wiele innych postaci znanych z ekranu. O ciemnej stronie macierzyństwa i najtrudniejszych wyborach, przed jakimi muszą stawać kobiety, powstało też wiele książek, ważnych nie tylko dla matek i córek. Oczywiście bycie matką może być źródłem wielu radości. Odkąd sama mam dziecko, uważam, że każda mama jest bohaterką. Pamiętajmy o tym nie tylko 26 maja. *

twardo stoję na ziemi

Choć jest gwiazdą social mediów, dla bliskich pozostaje tą samą Inez, jaką zawsze znali. Wie, że nawet *jak trochę odleci, oni przytrzymają ją na ziemi*. Ale raczej jej to nie grozi, bo mimo młodego wieku jest dojrzała, pracowita i świadoma siebie. *Z Inez Lis rozmawiamy o odpowiedzialności w internecie i granicach, jakie nauczyła się stawiać innym i samej sobie.*

rozmawia Marta Krupińska zdjęcia Maciej Nowak stylizacja Maja Naskrętska



Bluzka BONDI, biżuteria TOUS.

eprasa.pl 65571da233



Trudno Cię ostatnio złapać w Polsce. Niedawno byłaś m.in. w Japonii i na Bali. **Co najbardziej Cię tam zachwyciło?**

Śmieję się, że mogę być przewodnikiem po sklepach w Tokio, bo znam tam wszystkie najlepsze miejsca na zakupy. Ale Kocham tam właściwie wszystko: kulturę, jedzenie, klimat miasta. Bali z kolei skradło moje serce, bo uwielbiam ciepło, a to był mój pierwszy raz w tropikach. Zamierzałam tam wkrótce wrócić, ale niestety sytuacja na świecie trochę pokrzyżowała mi plany. Czekają mnie za to wyjazdy do Madrytu, Los Angeles, a później na Hawaje. Ta karuzela podróży właściwie się nie zatrzymuje.

Te wyjazdy to bardziej praca czy przyjemność?

Jedno i drugie. Sporo podróży wynika z moich współprac z markami, ale staram się łączyć je z odpoczynkiem. W moim przypadku bardzo dobrze sprawdza się praca z Azji. Dzięki różnicy czasu mogę w nocy zrobić większość rzeczy zawodowych i wtedy rano w Polsce wszystko jest już gotowe. Dzięki temu mam później więcej czasu dla siebie.

W zawodzie influencera trudno chyba być w 100 proc. offline? Nawet dziś, gdy rozmawiamy, jest niedziela (kiedy umawialiśmy się na wywiad, okazało się, że najłatwiej będzie Inez znaleźć czas w weekend – przyp. red.).

Często tak pędzę, że nie mogę się nasycić tym, co się dzieje. Dlatego teraz zwalniam, po to by móc się tym wszystkim cieszyć. Staram się też wprowadzać pewne granice, np. w weekendy nie wchodzę na Slacka, naszą apkę, za pomocą której komunikujemy się w pracy. Musiałam się tego nauczyć, bo wcześniej zdarzało mi się przesadzać z tempem.

Twój organizm w pewnym momencie powiedział „stop”?

Zacząłam dostawać komunikaty od mojego ciała, że powinnam zwolnić, pojawiły się problemy z jelitami na tle stresowym. Był moment, gdy prawie bez przerwy byłam w podróży: dwa tygodnie na Bali, potem tydzień w Polsce, później w Korei i Japonii.



Bluzka KRYSZY, stanik PATRIZIA PEPE, T-shirt MISS SIXTY, spodenki MMC, biżuteria TOUS. *Na stronie obok:* biżuteria TOUS.



GLAMOUR GIRL

Inez Lis



Gorset MAJA TUMANIEC, tank top PATRIZIA PEPE, spodnie MISS SIXTY, buty WESTERN AFFAIR, torebka i biżuteria TOUS.
Na stronie obok: body UNDRESSCODE, stanik PATRIZIA PEPE, biżuteria TOUS.

eprasa.pl 65571da233

GLAMOUR GIRL

Inez Lis



Organizm przestaje wtedy wiedzieć, kiedy jest dzień, kiedy noc. Trudno się przestawić i zaaklimatyzować. Poza tym jestem osobą, która bardzo lubi rutynę, więc gdy nagle wypadam z niej na dłuższy czas, odbija się to na mojej psychice. Wtedy pomaga mi terapia – mogę porozmawiać z terapeutką, przeanalizować sytuację i znaleźć rozwiązania. Mam też ogromne szczęście, że ludzie, z którymi pracuję, nie wrzucą mnie do paszczy lwa. Wiem, że jeśli gorzej się czuję, mogę to zakomunikować i raczej usłyszę, że mam iść na urlop, niż że mam się ogarnąć i cisnąć.

Twoje życie mocno różni się od codzienności przeciętnej 25-latk. A jak na to wszystko reagują Twoi bliscy? Utrzymujesz relacje z dawnymi znajomymi?

Bardzo doceniam to, że gdy po tych wszystkich podróżach, eventach wracam do Poznania, mogę po prostu posiedzieć z moimi znajomymi na ławce w parku, nad rzeką czy przy ognisku albo iść z nimi na bilard i niczym się nie przejmować. Ważne jest dla mnie, że oni nigdy nie zmienili do mnie nastawienia, dla nich jestem tą samą Inez, którą znali, bo oczywiście są też osoby, które próbują wbić mi szpilę, że „o, przyjechała influencerka”. Ale wydaje mi się, że raczej twardo stoję na ziemi, dzięki temu, że mam wokół siebie ludzi, którzy nawet jak troszeczkę odlecę, to mnie przytrzymają. Nie mówię tylko o moich przyjaciółkach i chłopaku, ale też o naszej firmie, w której wszyscy dbamy, żeby nikomu nie „odwalilo”. Nie chciałabym być traktowana inaczej przez to, co robię. To jest dodatek, który zmienił moje życie, ale osobowość mam tę samą i nadal lubię robić te same rzeczy, np. jechać do Chałup i spać ze znajomymi na kempingu, z pajakiem nad głową. Nie przeszkadza mi to, bo skoro moi wszyscy znajomi śpią w tych przyczepach, to czemu ja mam spać gdzie indziej?

A jak Twoja rodzina zareagowała, gdy zaczęłaś działać w internecie? Nie bali się o Twoją przyszłość?

Na początku martwili się, pytali: „Jesteś pewna, że nikt cię nie oszukuje?”, nie mogli uwierzyć, że mogę naprawdę tyle zarabiać. Dziś bardzo mnie wspierają, moja babcia ogląda absolutnie wszystko, co publikuję, komentuje moje reelsy, tak samo moja mama. Mój tata nie komentuje, to nie w jego stylu, ale lajkuje i repostuje.



T-shirt z topem FRACOMINA, majtki OHVERY, pasek vintage, biżuteria TOUS.
Na stronie obok: bluzka BAROUE, sukienka MMC, biżuteria TOUS.
eprasa.pl 65571da233



Bluzka ANSWEAR.LAB, spodenki BAROUE, biżuteria TOUS.
Na stronie obok: bluzka ANSWEAR.LAB, marynarka PILAWSKI, spodenki BAROUE, biżuteria TOUS.
eprasa.pl 65571da233



Co jeszcze, poza wsparciem najbliższych, pomaga Ci utrzymać równowagę?

Wspomniana już rutyna, stały rytm dnia, porządek w mieszkaniu, regularne treningi. Odkąd zaczęłam tego pilnować, żyje mi się dużo łatwiej. Wcześniej notorycznie zdarzało mi się zaspać, gdy miałam wstać o danej godzinie. Nie umiałam się zorganizować, przez co czułam się fatalnie. Wierzę, że bałagan w domu równa się bałagan w głowie. Zauważyłam też, jak ogromny wpływ na moje samopoczucie fizyczne i psychiczne ma sen. Staram się przesywać minimum siedem–osiem godzin dziennie. Zdarzało mi się spać po pięć czy sześć godzin i potem w ciągu dnia byłam bardzo rozdrażniona, łatwo się frustrowałam i trudno było mi się skupić. Dziś dbam o to, by dobrze zacząć dzień.

Jak wygląda Twój idealny poranek?

Lubię wstać wcześniej, około siódmej. Dzięki temu mam czas na spokojny początek dnia: śniadanie, kawę, przygotowanie się. Dopiero później zaczynam odpowiadać na wiadomości i maile. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której wstaję i od razu muszę biec, żeby zdążyć ze wszystkim. Wtedy mam wrażenie, że cały dzień jestem podenerwowana i w pośpiechu.

Należysz do grupy influencerów DRE\$\$CODE, która jest jednocześnie świetnie prosperującą firmą i zgraną paczką znajomych. Jak to działa w praktyce? Da się połączyć biznes z przyjaźnią?

To rzeczywiście nietypowy układ, bo z jednej strony pracujemy razem, a z drugiej jesteśmy przyjaciółmi. I to z tej przyjaźni zrodził się DRE\$\$CODE. Zaczęliśmy razem organizować imprezy, do tego doszedł YouTube, a z czasem wszystko się rozrosło i dziś jesteśmy dużą organizacją. W związku z tym lepiej na bieżąco rozwiązywać konflikty czy nieporozumienia niż czekać na ich eskalację. Wiem np., że z Mikołajem („Bagim” Bagińskim – przyp. red.) trzeba rozmawiać wprost. Gdy mieliśmy sprzeczkę podczas wyjazdu na Bali, siadałam i tłumaczyłam mu, jak to wygląda z mojej perspektywy, a on to przyjmował. Nie było między nami kłótni, tylko konstruktywna rozmowa. Potrafimy też oddzielać sprawy prywatne od zawodowych. Jeśli np. piszę o pracy do przyjaciółki, która jest u nas w firmie, zaznaczam, że to temat zawodowy.



Bluzka BONDİ, spodenki MAJA TUMANIEC, buty WESTERN AFFAIR, skarpetki CALZEDONIA, biżuteria TOUS.

eprasa.pl 65571da233

Jeśli natomiast chcę pogadać prywatnie, również to komunikuję. Dzięki temu wypracowaliśmy sobie taki model współpracy, że ten projekt raczej się za szybko nie rozpadnie (śmiech).

Masz też własne współprace i projekty, m.in. podcast, samodzielnie działasz na Instagramie, TikToku, YouTube. Czy widzisz swoją przyszłość poza DRESSCODE?

Trudno mi to sobie wyobrazić. Nawet gdyby kiedyś DRESSCODE przestało istnieć, to z niektórymi osobami, zwłaszcza z Mikołajem, łączy mnie tyle projektów, choćby nasz wspólny kanał „Koleżanka zapłaci”, że pewnie i tak dalej działalibyśmy razem. Praca w grupie daje ogromną energię. Kiedy spotykamy się w kilka osób, powstaje mnóstwo materiałów i pomysłów, które trudno byłoby zrealizować w pojedynkę. Bardzo się wspieramy i napędzamy nawzajem. To jest o wiele łatwiejsze niż działanie samemu, dlatego od zawsze podkreślam, że jestem bardzo wdzięczna chłopakom, Mikołajowi i Maćkowi, że wzięli mnie pod swoje skrzydła i podzielili się swoim doświadczeniem w social mediach, gdy byłam w tym jeszcze kompletnie zielona.

Miałaś już za to inne doświadczenia zawodowe, m.in. w gastronomii i w marce modowej. Stamtąd wyniosłaś etos pracy i obowiązkowość?

Zacząłam pracować bardzo wcześnie, gdy miałam 15 lat. To była ogromna szkoła życia. Zdarzały się nieprzyjemne sytuacje, gdy np. pijany klient rzucał we mnie szklanką. Ale dużo stamtąd wyniosłam i to praca w „gastro” nauczyła mnie kontaktu z ludźmi, odpowiedzialności, radzenia sobie w stresujących sytuacjach, profesjonalizmu. Bo nawet jeśli masz gorszy dzień, musisz obsłużyć gościa z uśmiechem.

Myślisz czasem o planie B?

Zanim zaczęłam działać w social mediach, pracowałam w marce odzieżowej, m.in. przy przygotowywaniu kolekcji i kontaktach ze szwalniami. Bardzo mi się to podobało i mogłabym do tego wrócić. Ale szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie całkowicie odejść z internetu. To jest praca marzeń: kreatywna, dynamiczna, pełna nowych możliwości rozwoju.

A o czym będzie Twój podcast?

Bardzo lubię mówić (śmiech), więc to będą głównie moje nawyki, lifehacki, które mi pomogły i mogą ułatwić życie innym. Jako osoba borykająca się ze stanami lękowymi i depresyjnymi, mam skłonność do overthinkingu i wiem, że nie jestem jedyna, że jest nas mnóstwo na świecie. Ale są też osoby, które mają zupełnie inaczej. I jak się złączą takie dwie jednostki, to często jedna nie rozumie drugiej. I to nic złego, tylko trzeba umieć się komunikować: czego potrzebuję od ciebie, bo mam taki problem, co bym chciała, żebyś zrozumiał/zrozumiała, bo nie masz tego problemu, ale możemy spróbować wzajemnie się zrozumieć. Natomiast zawsze podkreślam, że nie jestem psychologiem. Opowiadam, co się działo u mnie w życiu i jakie miałam na to rozwiązanie. Na pewno nie zachęcam, aby moje pomysły kopiować jeden do jednego, i nie chciałabym, żeby moje słowa wpłynęły negatywnie na czyjeś życie, tylko przeciwnie, by dawały do myślenia. I żeby w końcu ktoś mógł dojść do rozwiązania samego, nie dzięki mnie. Ja tylko mogę być tym zapalnikiem.

Czujesz odpowiedzialność wobec swoich odbiorców?

Bardzo. Gdy osiągnęłam pierwsze 100 tysięcy obserwujących, nie mogłam uwierzyć, że to liczba ludzi porównywalna z wielkością miasta. Albo dwa pełne Stadiony Narodowe. A ta liczba wciąż rośnie. Dlatego zawsze staram się uważać na to, co mówię i pokazuję. Nie chcę nikomu mówić, jak ma żyć, wolę raczej dzielić się własnymi doświadczeniami i inspirować.

Inspirować na pewno możesz, jeśli chodzi o styl. Twoim znakiem rozpoznawczym jest biżuteria.

Żartuję, że jestem jak sroka i wszystko, co się świeci, przyciąga moją uwagę. Uwielbiam duże pierścionki, kolczyki, masywną, „chunky” biżuterię. To mój znak rozpoznawczy. Dlatego współpraca z marką Tous była dla mnie czymś bardzo naturalnym. Mogę wyjść z domu bez makijażu czy idealnych włosów, ale bez biżuterii czuję się, jakbym zapomniała telefonu. *

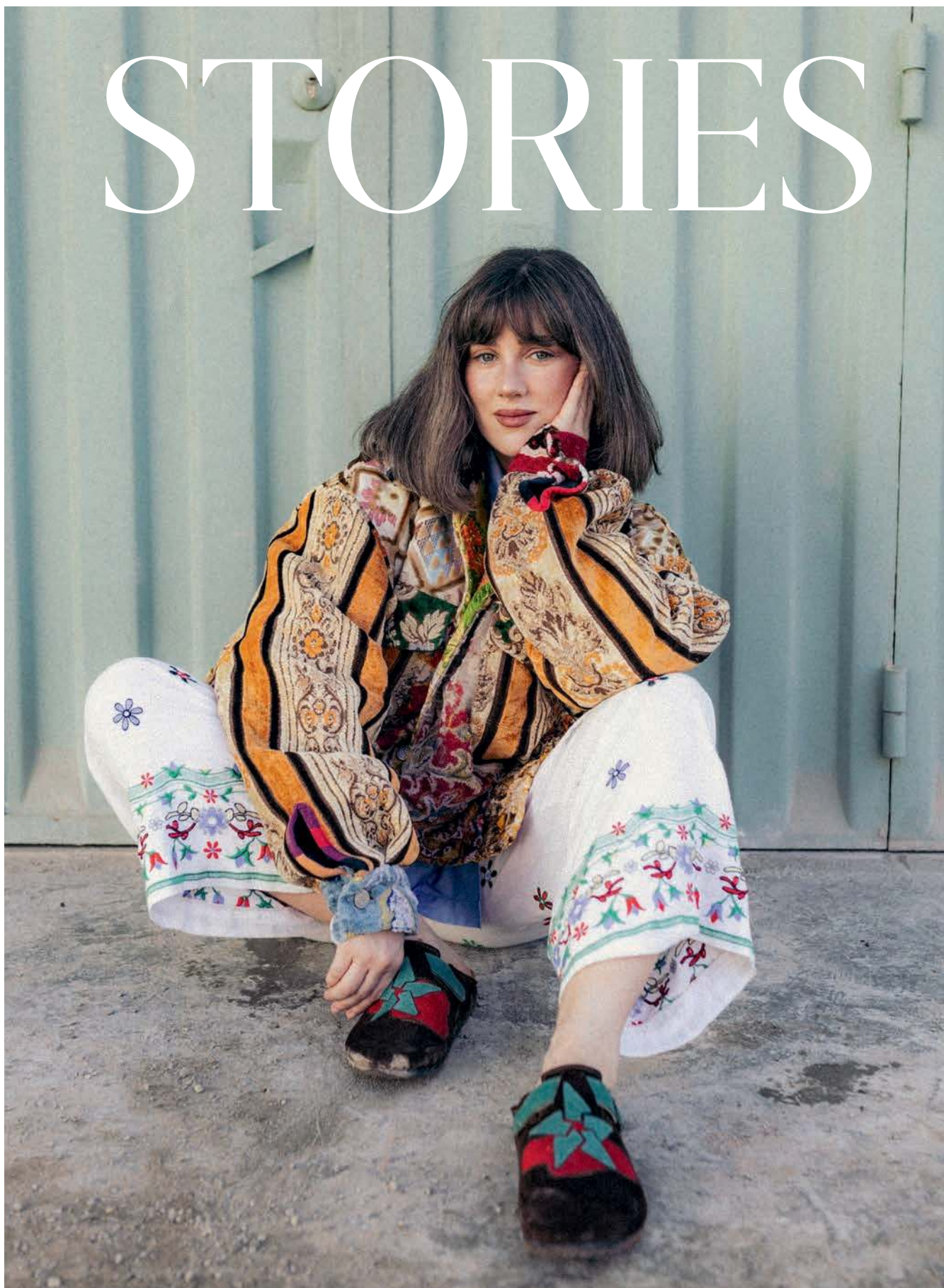


PODRÓŻ: ŻYCIE

Pochodzi z Częstochowy, ale od lat mieszka w Warszawie. Choć od stolicy też musiała zrobić sobie przerwę. Z projektantką Karoliną Naji rozmawiamy o tym, dlaczego jej kariera nabrała tempa, gdy wyprowadziła się na Południe, i jak wyjazdy wpływają na jej styl.

tekst Magdalena Matuszek

STORIES



MARTA WALECZYK, ARCHIWUM PRYWATNE KAROLINY NAJI

W



Wszyscy zawsze pytają o jej nazwisko. Naji? Karolina, jak większość z nas, ma je po tacie, tyle że jej jest Libańczykiem. Projektantka zawdzięcza mu zresztą znacznie więcej, m.in. wyczucie stylu. – To on zaszczyił mi pasję do mody. Ma świetny gust! – mówi. – I to z nim, a nie z mamą, chodziłam na zakupy. Gdy narzekałam, że coś jest za drogie, powtarzał, że lepiej wydać więcej na coś porządnego, na lata, niż kupować coś, co wyrzuci się po sezonie. Miał rację. Parę Levisów miałam tak długo, aż z nich wyrosłam. Tym bardziej że tata nauczył mnie też, że jedną rzecz można nosić na wiele sposobów. Podkrażałam mu bluzy na suwak – uwielbiałam czerwono-niebieską adidasa, ozdobioną naszywkami – i za duże kurtki, które nosiłam na przykład trendom, bo wówczas modne były ubrania dopasowane. Przelamywałam nimi stylizacje na bazie marynarek i balerin, które podpatrzyłam w „Plotkarze”, bo nie do końca czułam chyba, że to mój styl. Do dziś jednak kocham warstwy i eklektyczne połączenia. Gdybym nie miała swojej marki, raczej nie miałabym zbyt dużo rzeczy w szafie. Lubię kombinować. Jak podczas wyjazdu do Japonii. Bagaż jest ograniczony, a ja nie chciałam wyglądać codziennie tak samo. Zakładałam więc spódniczkę na spodnie, kamizelkę na kurtkę. Japonia była prawdziwą kopalnią inspiracji.

Jakie rzeczy najlepiej oddają Twój osobisty styl?

Mule. Moim zdaniem to buty, które pasują absolutnie do wszystkiego. Mam piękne bordowe z Misty. Do tego

Karolina lubi kombinować, gdyby nie jej marka, nie miałaby dużo

koszula, kamizelka i luźny dół: spodnie z szeroką nogawką albo spódnica midi. Trench (mój płaszcz vintage wygląda jak nowy, gdy zarzucam na niego kamizelkę) i kaszkiet – uwielbiam nakrycia głowy. Plus okulary, ale z soczewką, przez którą widać oczy.

Kiedy odnalazłaś swój styl?

Wyklarował się mniej więcej cztery lata temu, kiedy pojechałam do Hiszpanii. Tam polubiłam się z kolorami. Będąc w Warszawie, ubierałam się w stonowane odcienie. A na Południu moje oczy od razu zaczynały się świecić, gdy tylko widziałam coś kolorowego. Tak jakbym tęskniła za kolorami. Wcześniej wybierałam co najwyżej brązy i błękity. A żywe barwy sprawiają, że wyglądamy bardziej promiennie, i przyciągają komplementy. Dlatego zaczęłam je też wprowadzać do swoich kolekcji. Koszula Matcha zrobiła prawdziwą furorę. Doszywam ją chyba po raz czwarty!

STORIES

ona ma to coś



5



6



7

1. CHUSTA W KRATĘ z kolekcji Naji idealnie dopełnia bluzkę z tej samej tkaniny. 2. SZABLONY, z których powstają wykroje. 3. KAROLINA NAJI w koszuli i krawacie swojego projektu. 4. KOSZULE to już znak rozpoznawczy marki. 5. ZIELONY MODEL MATCHA to absolutny bestseller! 6. KAMIZELKA to podstawa stylu projektantki. 7. TABLET OD MAMY. To na nim powstają projekty.

rzeczy w szafie. Każdą można nosić na wiele sposobów!

Dlaczego zapragnęłaś wyjechać do Hiszpanii i Włoch?

Czułam, że potrzebuję zmiany. Początkowo marzył mi się Mediolan. Wspólnie z chłopakiem postanowiliśmy więc pojechać do Włoch. Ze względu na psa wzięliśmy auto w leasing, a skoro samochód już był, zmotywowało nas to, by ruszyć dalej. Najpierw na trzy miesiące wynajęliśmy dom nad jeziorem Como. Stamtąd jeździłam do Mediolanu, ale przekonałam się, że nie jest to miejsce do życia dla młodej projektantki. Włosi kochają swoje domy mody! Po jakimś czasie przenieśliśmy się więc do Hiszpanii, choć pomieszkaliśmy też trochę w Toskanii – tam kupuję tkaniny. Ale przenoszenie się co trzy miesiące w inne miejsce okazało się na dłuższą metę męczące. Tym bardziej że mieszkania na Airbnb przygotowane są pod turystów – na stołach leżą mapki i oferty restauracji, trudno poczuć się jak w domu. A ja lubię się otaczać pięknymi rzeczami. Wróciliśmy

do Polski. Poza tym za granicą czujesz się samotna. Nie masz przyjaciół, nie wyjdiesz z koleżanką na drinka. Żyliśmy jak niemieccy emeryci, z którymi spotykaliśmy się w południe w Lidlu. Co ciekawe, jak wyjeżdżałam z Warszawy, byłam zmęczona branżą. Bo są ludzie, którzy naprawdę interesują się modą, i tacy, którzy po prostu chcą być w tym środowisku. Nie do końca to czułam i nie potrafiłam się przebić. Paradoksalnie udało się to, gdy wyjechałam za granicę. Robiłam dużo kontentu – zdjęć, które szły w wiral dzięki scenarii. Stałam się influencerką.

Markę zaczęłaś budować od koszul. Dlaczego, skoro wcześniej sama w ogóle ich nie nosiłaś?

Zauważyłam, że ich brakuje. Większość marek robiła wówczas sukienki, a jeśli koszule, to biznesowe – talionowane i z kołnierzykiem. Chciałam, by moje nadawały się do noszenia na co dzień, żeby były dłuższe i dzięki obniżonej linii ramion wygodniejsze. Eksperymentowałam z mankietami. Z czasem koszule przestały mi wystarczać, zwłaszcza że pojawiły się marki, które też zaczęły je szyc, a nawet mnie kopiować. Nie chciałam już wracać do tych wzorów. Zaczęło mi natomiast brakować spodni, które by do nich pasowały. Teraz do sprzedaży weszły T-shirty i long sleeve'y. W ich przypadku także mi zależało, by nie były zwyczajne. Mają poduszki albo wiązania z tyłu. Nie widzę sensu robienia czegoś, co już jest na rynku. Chciałabym, żeby kiedy ktoś spojrzy na moje rzeczy, od razu wiedział, że są moje. Jeśli coś jest bardzo modne, już tego nie robię. I mam teraz problem: chciałam zrobić kolekcję inspirowaną podróżą do Japonii, ale mamy zalew inspiracji kulturą azjatycką. Jeśli się zdecyduję, będę musiała zrobić to po swojemu. Ostatnio byłam też w Maroku. Pojechałam na surfing, ale nie byłabym sobą, gdybym nie odwiedziła projektanta, który robi kurtki z dywanów (jego marka to Anouri Original). Jedną z nich przywiozłam do Warszawy. Kocham tradycyjne rzemiosło, lokalne bazarki i nawiązania kulturowe. A skoro już przy nich jesteśmy, warto na chwilę przenieść się do Libanu, od którego zaczęła się ta opowieść. – Moja babcia miała tam swój sklep – wspomina Karolina. – Zamieniła w niego jeden z pokoi. Uwielbiałam tam przesiadywać. Oglądałam biżuterię, przymierzałam ubrania i czasem coś podkradałam. To wyglądało zupełnie tak jak tutaj – mówi, pokazując na swoje mieszkanie, w którym umówiliśmy się na spotkanie. Z biurkiem do pracy i wieszakiem, na którym wisi kolekcja. – Mój tata, kiedy obserwował moje początki i widział, jak przychodzą do mnie klientki, nie mógł ukryć wzruszenia. „Zupełnie jak babcia Maha” – powtarzał. „Zupełnie jak babcia Maha...” *

lęk przed bliskością



Psycholożka, która mówi, że nie ze wszystkim trzeba biegać do psychologa? *Kama Wojtkiewicz w swojej książce „Sobą zajęci” demaskuje przymus ciągłego samorozwoju. Wyjaśnia też, dlaczego nie trzeba odbywać wieloletniej terapii, żeby być gotowym na związek, i jak wypromowany w mediach społecznościowych język psychologii szkodzi komunikacji w relacji.*

rozmawia Angelika Kucińska

Sprawdziłam, dlaczego ludzie zgłaszają się na terapię, i po doświadczeniach im stanach depresyjnych czy lękowych chęć posiadania dobrej relacji jest najczęstszą motywacją.

Z mojej psychologicznej obserwacji i dotychczasowej pracy pomocowej wynika, że temat satysfakcji z relacji się powtarza. Ludzie często zgłaszają się do gabinetu psychologicznego dlatego, że jest im trudno być blisko z innymi. Pragną więzi, ale kiedy robi się za blisko, uciekają w używki, gry albo samotność. Mówimy wtedy o trudności z wytrzymaniem bliskości, w którą wpisane są momenty zarówno harmonii, jak i dysharmonii, zbliżenia i oddalenia. Są też osoby, które przychodzą do psychologa lub psychoterapeuty, bo pragną bliskości, ale nie mogą jej znaleźć. Doświadczają częstego odrzucenia, bo np. wchodzi w relacje, które powielają ich konkretne schematy myślenia o sobie i innych. Dla przykładu: nie wierzę, że zasługuję na partnerską relację opartą na wzajemnym szacunku i akceptacji, więc wybieram partnerów, którzy swoim przekraczającym bądź umniejszającym zachowaniem potwierdzają moje przekonania na własny temat.

Motywacja, żeby pracować nad sobą po to, by umieć być bliżej z innymi, jest bardzo szlachetna.

Jeżeli pracuję nad sobą, bo dostrzegam, jak bardzo moje deficyty lub nieopracowana historia z dzieciństwa wpływają na to, że w dorosłości nie potrafię bezpiecznie się wiązać, to wartością tej motywacji jest jasno określony kierunek. Wiem, jaki jest cel i po czym poznam, że praca jest skuteczna. Ta praca ma sprawić, że nie będę odtwarzać w moich relacjach – nie tylko romantycznych, ale również przyjacielskich czy koleżeńskich – tych zachowań, które mnie ranią, a które zostały mi wtłoczone przez wychowanie, kulturę, trudne, niekiedy nawet traumatyczne, doświadczenia z dzieciństwa. Chcę uznać to, co się wydarzyło, i zobaczyć, co jest trudnym kawałkiem mojej historii, żeby w dorosłym już życiu dokonywać innych, autonomicznych wyborów, a nie czuć, że rządzi mną przeszłość.

Kama Wojtkiewicz

PSYCHOLOŻKA,
DZIENNIKARKA

Autorka popularnego
podcastu „Snurowadła

„Sobą zajęci” i książki

„O pułapkach
samorozwoju i kultury
terapeutycznej”.

Prowadzi warsztaty
psychoedukacyjne,
konsultacje psycho-
logiczne i psychoedu-
kuje w mediach
społecznościowych,
IG: @sznurowadla.
mysli.

A co to znaczy bezpiecznie się wiązać?

Bezpieczne przywiązanie zakłada ugruntowane i stabilne rozpoznanie, że miłość to zarówno bliskość, jak i odrębność.

Bezpieczna więź opiera się na partnerstwie i równości, nie jest relacją zależności albo asymetrii, w której jedna osoba dominuje, a druga jest jej podległa wbrew swojej woli. Myśląc o bezpiecznej relacji, mówimy o przewidywalnej relacji, która jest w stanie trwać w czasie mimo konfliktów, trudności, zmian w dynamice. Bo przecież czasem jesteśmy ze sobą trochę bliżej, a czasem bywa nam do siebie dalej. Raz klócimy się więcej, a raz mniej. Bezpieczna więź będzie na te fluktuacje odporna. Na wyzwania, które są wpisane w bycie razem. Na zmiany w obrębie samej relacji, bo związki stale ewoluują. W bezpiecznej relacji pojawiają się spory, ale partnerzy inaczej je opracowują – współpracują na rzecz zmiany. I w tym sensie bezpieczeństwo pozwala parze na przyjęcie komitywy, w której myśli się o sobie w kategoriach „my”, ale też „ja” i „ty”. Nie zlewamy się więc ze sobą w absolutnej symbiozie, ale i nie bronimy gorąco swojej niezależności.

Czy osoba, która nie potrafi się bezpiecznie wiązać, może się tego nauczyć z internetu?

W internecie można znaleźć dobrej jakości psychoedukacyjne treści, które pozwalają lepiej zrozumieć np. własny lęk przed bliskością. Albo dowiedzieć się, dlaczego boję się mówić o moich potrzebach i zgadzam się na to, żeby potrzeby innych były zawsze nadrzędne. Można to nazwać takim ABC budowania relacji i funkcjonowania w nich, które psychoedukacja w mediach społecznościowych potrafi sensownie zagospodarować. Problem pojawia się wtedy, gdy zaczynamy się autodiagnozować na podstawie infografik upraszczających zagadnienia psychologiczne i redukujących je do popformy. Powiedzmy, że na podstawie infografiki uznaję, że jestem osobą

o zdezorganizowanym stylu przywiązania. Jest ryzyko, że od teraz będę szukała potwierdzeń tej niczym nieopartej autodiagnozy, a im więcej ich znajdę, tym bardziej przywiążę się do łatki z internetu i będzie mi trudno próbować zachowań, które są nietypowe dla osoby o takim modelu więzi. Nasz mózg dąży do tego, żeby nieustannie upraszczać rzeczywistość, a proste diagnozy z internetu świetnie odpowiadają na ten mechanizm. Tylko czy chcę mieć diagnozę dla samego jej posiadania lub usprawiedliwiania moich trudnych zachowań? Czy chcę coś z nią jednak zrobić? Jak mówi psycholog i psychoterapeuta Igor Rotberg w jednej z rozmów w mojej książce: „Jest diagnoza i co dalej?”. Warto dodać, że teoria przywiązania brytyjskiego psychoanalityka Johna Bowlby'ego nie zakłada, że każdy z nas przywdziewa jeden, stały w czasie styl przywiązania dla każdej relacji. Można doświadczać lękowo-ambiwalentnych tendencji z jedną osobą, a z drugą bardziej lękowo-unikających. To będzie zależało od dynamiki relacji i tego, z jakim bagażem doświadczeń stawia się druga osoba. Ale trzeba zaznaczyć, że wiele osób z tendencją do lękowego wiązania się, dzięki pogłębionej psychoterapii skoncentrowanej na relacji, będzie stopniowo się uczyło, jak iść w stronę bezpieczną poprzez powtarzalne, korektywne doświadczenia w gabinecie.

Ogromna część poppsychologicznych porad dotyczących miłości, które możemy znaleźć dziś w mediach społecznościowych, jest kierowana do kobiet, którym próbuje się wytłumaczyć, jak mają sobie radzić z unikowymi mężczyznami. To wprowadza takie przekonanie, że wszyscy, co robią mężczyźni, z którymi chodzimy na randki, może wynikać z unikowego stylu przywiązania.

I znowu – pozbawia relacje kontekstu. Jeżeli zakładam, że mężczyźni przejawiają unikowe tendencje w relacjach, a kobiety – lękowe, będzie mi trudno dostrzec niuanse. A może ten stojący przede mną mężczyzna w konkretnych, trudnych dla niego sytuacjach będzie unikać kontaktu, ale już w innych, mniej dla niego zagrażających okaże się osobą przewidywalną i stabilną? Zaciekawienie się czymś zachowaniem zakłada, że mogę zapytać: „Dlaczego w ostatniej chwili znajdujesz wymówki, żeby nie spędzać świąt z moją rodziną, chociaż chętnie spędzasz czas z moimi przyjaciółmi? O czym to jest tak naprawdę?”. Otwiera się tym samym możliwość usłyszenia, co dzieje się z drugą osobą, co jest dla niej trudne, może nawet niemożliwe do przeskoczenia. Buduje się dialog. Bo może okazać się, że temu mężczyźnie święta z rodziną kojarzą się z konfliktem, przemocą, poczuciem bycia nieważnym. Jeżeli jednak nie zaciekawię się tym, dlaczego przejawia on unikowe tendencje w konkretnych sytuacjach, tylko od razu zaszufladkuję go jako typowy lękowo-unikający styl przywiązania, jest duża szansa, że umknie mi źródło jego trudności i, idąc dalej, jego człowieczeństwo. **Dzięki podcastom, książkom, wizytom w gabinecie poznaliśmy parę mądrych, naukowych pojęć. Internet mocno nadużywa języka terapii. A co się wydarzy, jeśli osoby będące w relacji romantycznej zaczną ze sobą rozmawiać terminami z gabinetu psychologa czy psychoterapeuty?** Istnieje ryzyko, że wtedy oddalą się od siebie. Bo trudno zrozumieć przeżycie wewnętrzne drugiej osoby, jeżeli używa fachowego języka.

Sweet Tooth Lemon Pie

BY SABRINA CARPENTER



Dostępne w ofercie

ROSSMANN
Moja Drogeria

Jeśli mój partner powie, że moje zdezorganizowanie więzi uruchamia jego traumę relacyjną, to nie będę wiedziała, jak wyjść mu naprzeciw. Co dokładnie jest na rzeczy, co go boli w moim zachowaniu i jak mogę to zmienić? Terminy kliniczne w prywatnym kontekście, bez pogłębionej diagnostyki i wywiadu, stają się sterylne i ogólne. Dlatego jestem wielką orędowniczką używania prostego i precyzyjnego języka w naszych relacjach. Język fachowy niech zostanie w gabinecie, bo tam ma swoje konkretne zastosowanie i użyteczność. Staram się zachęcać moich pacjentów, aby nazywali rzeczy po imieniu – z troską o uczucia drugiej strony i z szacunkiem. Lepiej powiedzieć, że czujesz się z czymś źle, że coś ci się nie spodobało w zachowaniu twojego partnera czy partnerki, niż bezrefleksyjnie szastać terminami rodem z DSM-5, czyli podręcznika klasyfikacji zaburzeń psychicznych opracowanego przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne. To pozwala na spontaniczną interakcję.

W swojej książce „Sobą zajęci” rozmawiasz m.in. z psychologiem i psychoterapeutą Igozem Rotbergiem, a wywiad zaczynasz od wylistowania wszystkiego, czego ludzie boją się w relacjach: od odrzucenia po kompletne zatracenie. Ten strach to znak czasów?

Sądzę, że każde czasy wzbudzają w nas inne niepokoje, miarodajne do wyzwań, którym stawiamy społecznie czoła. Natomiast faktycznie dziś obserwujemy obawy związane z bliskością, odrzuceniem, opuszczeniem, co potwierdza praktyka gabinetowa i o czym Igor opowiada w książce. Wielu z nas relacje jawią się jako zagrażające. Pojawia się poczucie, że angażując się, wiele ryzykujemy. Że ktoś może nas zranić, odejść z dnia na dzień i będziemy musieli mierzyć się ze stratą i pustką nie do zalepienia. Niektórzy uznają, że lepiej w relacje w ogóle nie wchodzić. Albo wejść jedną

nogą, a drugą pozostać we własnym, odrębnym świecie. Można się zastanawiać, dlaczego ten lęk jest tak dojmujący akurat teraz. Uważam, że dzisiejsza rzeczywistość jest niezwykle lękorodna – jesteśmy bombardowani wiadomościami o wojnach i konfliktach zbrojnych, a postępujące zmiany klimatyczne, inflacja czy brak wsparcia socjalnego od państwa wzmacniają w nas poczucie izolacji i czyhającego za rogiem zagrożenia. To wszystko może sprawiać, że stajemy się czujni i zachowawczy, również wobec innych ludzi.

Istnieje w psychologii coś takiego jak gotowość na relacje?

Nie istnieje kliniczne pojęcie gotowości na relacje, ale z pewnością jej wyznacznikiem będzie dojrzałość psychologiczna, która mieści w sobie zdolność do budowania relacji i wytrzymywania ich trudów. Gotowość będzie więc zakładać umiejętność tolerowania dyskomfortów, które będą wpisane w życie i funkcjonowanie z drugim człowiekiem.

Trzeba najpierw zrobić wszystkie możliwe terapie i się samorozwinać, a dopiero potem wejść w związek, jak już wszystko w sobie naprawisz?

To nieprawda, że trzeba się najpierw dogłębnie przeterapeutyzować czy rozwinąć, aby móc wejść w dobrą dla nas relację. Ale na takiej narracji zbudowany jest poppsychologiczny ruch samomiłości. Musisz najpierw wystarczająco mocno pokochać siebie, żeby ktoś inny mógł cię pokochać. Tymczasem wiele deficytów i zranień opracowuje się właśnie w relacji, a nie izolacji. Nie siedzisz sama w pokoju i nie zastanawiasz się, co możesz zrobić, żeby nie bać się bliskości. Dopiero w potarzalnym akcie zbliżania się do kogoś, odsłaniania z czymś w nas kruchym będziemy oswajać nasz lęk przed bliskością. Nie uważam, że trzeba być wyposażonym w umiejętność bezpiecznego wiązania się, zanim zaczniesz się wchodzić w relacje. Jeśli czujemy, że jest nam trudno być blisko, możemy skorzystać z pomocy specjalisty. Ale to nie znaczy, że przez kolejnych 10 lat musimy się terapeutyzować, zanim zdecydujemy się na związek. Deficyty, urazy z dzieciństwa, schematy poznawcze warto opracowywać terapeutycznie, jeśli zachodzi taka potrzeba, ale można też nad pewnymi trudnościami pracować w bliskiej relacji.

W Twojej książce, właśnie we wspomnianej już rozmowie z Igozem Rotbergiem, pada określenie „patologizacja normalnych napięć w związku”. Ze wszystkim biegnie się dziś do specjalisty?

Parom często trudno jest odróżnić napięcia wymagające wsparcia terapeuty od tych zupełnie normalnych i wpisanych w codzienność. Jeśli w kółko klóćmy się o to samo, problem nawraca, jest uporczywy, utknęliśmy w tzw. tańcu pary – mówiąc językiem terapii skoncentrowanej na emocjach – wtedy warto pomyśleć o terapii par. Natomiast jeśli czasem się sprzeczamy, bo jedno z nas jest zmęczone i ma niższą tolerancję na zmienne nastroje drugiego albo mamy inne pojęcie porządku w mieszkaniu, to są to najprawdopodobniej dyskomforty życia codziennego, z którymi niekoniecznie trzeba w pierwszej kolejności iść na terapię. Można spróbować samodzielnie się im poprzyglądać, odbyć uważną na siebie nawzajem rozmowę, zapytać bliskich, jak widzą nasz problem. I jeśli to nie wystarcza, wtedy skorzystaj z wiedzy specjalisty*

WIOSENNE NOWOŚCI

1. DOUGLAS The Dramatizer

Nadaje rzęsom intensywną czerń, ekstremalną objętość i długość. Wegańska formuła i stożkowa szczoteczka gwarantują efekt bez grudek, 13 ml, ok. 79 zł

2. DR IRENA ERIS Crystal Lips Serum Gloss

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Innowacyjne, krystaliczne serum do ust wielowymiarowo poprawiające ich kondycję, 15 ml, ok. 129 zł

3. TOM FORD Architecture Soft Matte Blush

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Róż ożywia wygląd skóry, pozostawiając na niej warstwę miękkiego, matowego koloru, 11 g, ok. 260 zł

4. DR IRENA ERIS Iconic Soul Hydrating Sensual Lipstick

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Nawilżająca pomadka o pełnym kryciu i sensualnym, wypełniającym blasku, 3,5 g, ok. 169 zł

5. SENSAI Moisture Intense Lipstick

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Mocno napigmentowana pomadka nawilżająca zapewnia ustom nasycony kolorem blask i pielęgnację, 3,7 g, ok. 175 zł

6. YVES SAINT LAURENT Lovenude Kiss Shaper

Konturówka umożliwia dowolne budowanie nasycenia barw, podkreślając naturalne piękno ust, 1,2 g, ok. 149 zł

7. YVES SAINT LAURENT Lovenude Lip Blusher

Odżywia, intensywnie nawilża i perfekcyjnie wygładza usta, otulając je uwodzicielskim efektem blur, 3 g, ok. 219 zł

8. BY TERRY Starlight Glow CC Highlighter

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Hybrydowy rozświetlacz w żelu i pudrze nadaje skórze perfekcyjne odwzorowanie koloru oraz naturalny, trójwymiarowy blask, 8,5 g, ok. 319 zł

9. ESTÉE LAUDER Double Wear Stay-in- -Place Makeup

Lekki, pielęgnujący podkład o matowym wykończeniu i 36-godzinnej trwałości. Nawilża i kontroluje sebum, 30 ml, ok. 259 zł



**PIĘKNO, KTÓRE PROCENTUJE.
KÓRZYŚCI, KTÓRE WRACAJĄ.**

CORAZ WIĘCEJ BENEFITÓW Z KAŻDYM
NOWYM STATUSEM W NOWEJ ODSŁONIE
DOUGLAS BEAUTY CARD.
WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW NA DOUGLAS.PL.

DOUGLAS

roślinoterapia



1 2

Nie musisz od razu przenosić się na wieś (choć możesz), wystarczy *działka ROD albo balkon*. Bo nawet na niewielkiej przestrzeni warto założyć ogród. Posadzić własne kwiaty i warzywa. Dlaczego? Ich historie są odpowiedzią.

tekst Magdalena Matuszek



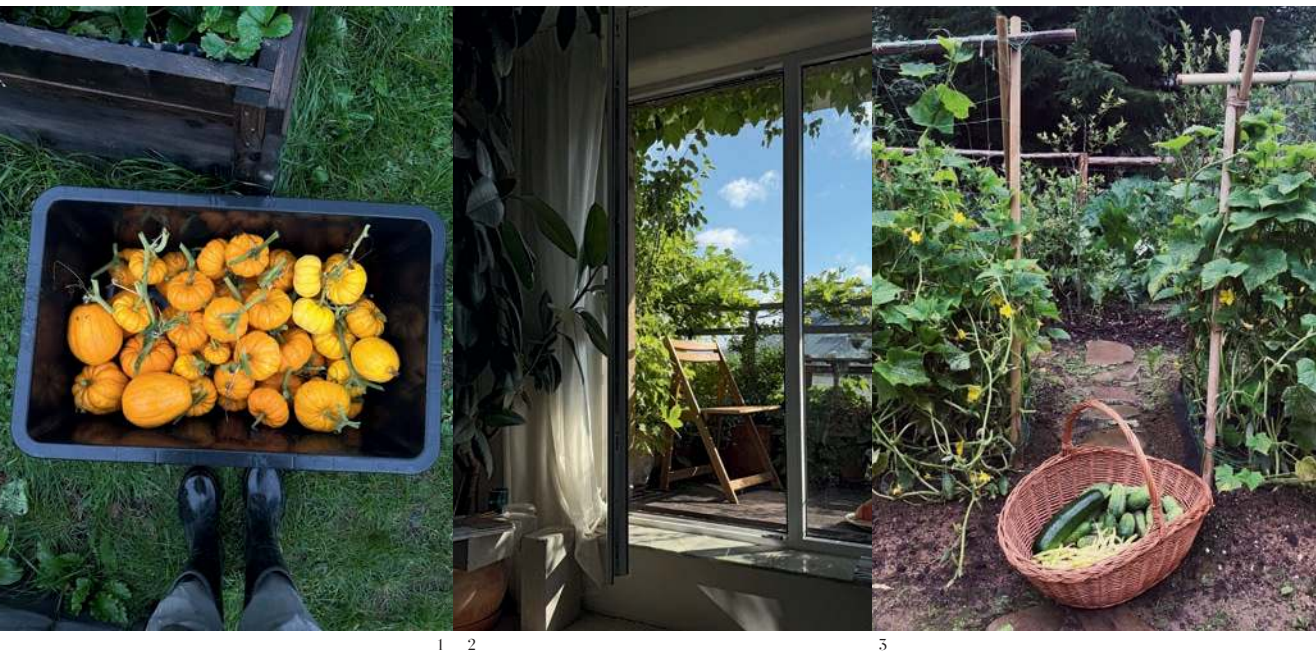
5

1. Ola Janas odważyła się zrobić to, o czym wielu tylko marzy, i kupiła domek z ogródkiem w Bieszczadach.
2. Bartłomiej Pałubicki swoją oazę stworzył na działce ROD. 5. Remigiusz Dorawa z przyrodą związał się zawodowo. Układa kwiatowe kompozycje i jest ogrodnikiem.

a gdyby tak rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady? Kto z nas w chwili zwątpienia nie zadawał sobie tego pytania? Najczęściej jednak na tym się kończy i życie szybko wraca do normy. Ale nie w jej przypadku. Ola Janas naprawdę potrzebowała zmiany. Przestały cieszyć ją rzeczy, które wcześniej sprawiały radość. Pojawiły się uczucie pustki i tęsknota za czymś nienazwanym. Ciągnęło ją do natury. Najlepiej czuła się w górach, w Bieszczadach. Podjęła decyzję o przeprowadzce. – Miałam dużo szczęścia – wspomina. – Trafiłam na ludzi, którzy mi zaufali i otworzyli drzwi do swojego domu, starej drewnianej chatki, w której wynajęłam pokój. Z jego okna po raz pierwszy w życiu widziałam watahę wilków, wylegującą się na łące po drugiej stronie rzeki. Pracowałam przy wynajmowaniu domków dla turystów, a po godzinach chłonięłam wszystko, co ma do zaoferowania dzika przyroda, poznawałam teren i tropiłam zwierzęta – opowiada. Ola była (i jest!) zachwycona, ale życia na łonie natury lepiej nie romantyzować. – Przeprowadzka w góry nie jest dla każdego – podkreśla. – Trzeba liczyć się z samotnością i trudnymi warunkami, które szczególnie dają o sobie znać, gdy kończy się lato. Robi się zimno, pusto i cicho... Nie każdy potrafi się odnaleźć – tłumaczy. Zwłaszcza że trudno o pracę i daleko do lekarza. Radzi, by tak jak ona, najpierw wynająć domek i pomieszkać dłużej w danym miejscu, by utwierdzić się w przekonaniu, że to droga, którą chce się podążać. Ona nie zoczyła ze szlaku, poszła o krok dalej; od starszego małżeństwa kupiła w Dolinie Sanu domek z ogródkiem. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że będzie uprawiać warzywa jak jej dziadkowie (do dziś wspomina aromatyczne pomidory od dziadka, najpyszniejsze, jakie jadła w życiu) i całe dnie grzebać w ziemi. – Nie spodziewałam się, że praca w ogrodzie sprawi mi tyle radości.

STORIES

życie w analogu



1., 5. Nie ma smaczniejszych warzyw niż te z własnej uprawy. Ola Janas idzie w ślady dziadka. Smak (i aromat!) pomidorów z jego ogródka wspomina do dziś.
2. Remigiusz Dorawa udowadnia, że ogród można stworzyć też na balkonie. Aranżując go, bierze pod uwagę widok z okna, który ma być jak obraz!

Zbiory przeszły moje najsmielsze oczekiwania, plony były dorodne i zdrowe – mówi. Z czasem Ola postanowiła powiększyć warzywnik. Posiała marchew, buraki, ogórki, dynie, pory, selery, cebulę, czosnek, rzodkiewki, zielony groszek, fasolkę, szpinak, cukinie, kalarepę, sałaty i zioła. I truskawki dla córki. – Latem nasze obiady przygotowywane są głównie z tego, co mamy w ogródku, a to, co zostaje na zbiór jesienny, przetwarzam i mamy pyszne jedzenie na zimę zamknięte w słoikach – opowiada. Ola w Bieszczadach zwolniła. Stała się bardziej uważna, cierpliwa, odważna, nauczyła się słuchać siebie, odpuszczać rzeczy, na które nie ma wpływu, i cieszyć się z tych małych, takich jak kubek kawy o poranku, kiedy przyroda budzi się do życia.

MIEJSKI OGRODNIK

Ale by w pełni poświęcić się ogrodom, nie trzeba od razu przeprowadzać się na wieś. Najlepszym przykładem jest Remigiusz Dorawa, Gdańszczanin, który od najmłodszych lat wiedział, że chce zostać projektantem zieleni. – Czuję, że nie odnalazłbym się w pracy przy biurku – mówi. – Wolę być w ciągłym ruchu, a to, co robię, pozwala mi codziennie być gdzie indziej. Zawsze ciągnęło mnie do ogrodnictwa i chciałem prowadzić własny biznes na moich zasadach. Oczywiście na tyle, na ile pozwala natura. Bo ogród to nie tylko efekt końcowy, ale też ciągły proces – zależny od zmienności pór roku, rodzaju gleby czy choćby pogody. Jego zakładanie jest jak rzeźbienie albo malowanie obrazu. Dlatego zawsze patrzę na niego również z wnętrza domu, by stworzyć jak najciekawsze „żywe obrazy” w ramach okiennych, choć to dzieło nigdy nie jest skończone – tłumaczy. Remigiusz tworzy w nurcie New Perennial Movement (w skrócie chodzi o myślenie perspektywiczne): stawia na rośliny wieloletnie, a nie sezonowe, i projektuje ogród tak, by zachwycał o każdej porze roku,

a przy tym jak najbardziej przypominał dziką naturę.
– Nie walczę z nią. Cenię autentyczne piękno, nie perfekcję, ale harmonię, naturalność, bioróżnorodność. Chodzi też o zmianę perspektywy – uczyć się dostrzegać piękno w przemijaniu. Jesienno-zimowe kompozycje są równie piękne, jak te pełne kwiatów – zapewnia.

SPOTKAJMY SIĘ NA DZIAŁCE

W mieście, konkretnie w Warszawie, mieszka także Bartłomiej Pałubicki, właściciel agencji kreatywnej Rebel Concept. Z roślinami nie jest więc związany zawodowo, ale to w ich otoczeniu spędza każdą wolną chwilę. Trzy lata temu kupił działkę ROD. Jest piękna! Wiem, bo w zeszłym roku spędziłam tam majówkę. Bartek od razu wiedział zresztą, że będzie to miejsce spotkań. Ostatnio na OLX-ie znalazł marmurowy stół (za 200 złotych!) i wspólnie z Davidem Gaboriaud, kucharzem znanym m.in. z TVN i „Kuchni+”, zamierza organizować otwarte kolacje wśród kwiatów i owoców. Wcześniej na OLX-ie znalazł starą metalową altanę, na działkę przyjechała z Opoła. – Muszę się przyznać, że gdy nie mogę spać w nocy, odpalam komputer i szukam takich perełek – mówi Bartek. – Lubię wyszukiwać rzeczy, których ludzie już nie chcą, i dawać im drugie życie. Altanę odmalowałem i posadziłem przy niej róże pnące w nietypowych kolorach, bo nie przepadam za czerwonymi, ale nie przyjęły się niestety. Na działce nie zawsze wszystko się udaje, nawet jeśli przestrzegasz wszelkich zaleceń. Czasem jest mi przykro, ale się nie poddaję. Wiele rzeczy robi się metodą prób i błędów. Kupiłem działkę, bo chciałem mieć swoje miejsce na ziemi. Ogrodzenie zapewnia intymność – można się powierzzać i poopalać. Nie widzę stamtąd żadnych bloków, otaczają mnie zieleń i inni zadowoleni ludzie. Poza tym mam psa, Browniego, który lubi być spuszcany ze smyczy, a w parkach nie zawsze jest to możliwe, choćby ze względu na kaczki i inne zwierzęta, których nie chciałbym narażać na stres. Działka jest więc trochę dla niego. Zaspokaja też moją potrzebę posiadania własnych kwiatów, z których mogę robić bukiety. Wykorzystuję je potem np. podczas organizowanych przeze mnie spotkań prasowych. W ubiegłym roku, kiedy tulipany, narcyzy i hiacynty wyrosły po raz pierwszy, miałem megaprzyjemność, ścinając je i przynosząc do domu. Ostatnio coraz więcej na działkach jest zresztą ludzi w moim wieku, koło trzydziestki. Na drzewach rozwieszają prześcieradło, przywożą projektor, rozkładają leżaczki i robią sobie kino plenerowe albo rozbijają namiot do spania. Też chcą mieć swoją oazę. Ponadto kontakt z naturą i pielęgnowanie roślin doskonale działają na psychikę – przekonuje. – Ma to nawet swoją nazwę: hortiterapia. *

REKLAMA

Bielenda

DAILY

NOWOŚĆ

- ✓ NAWILŻENIE
- ✓ ROZŚWIETLENIE
- ✓ WYSOKA OCHRONA UVA i UVB

spf 50 | lekka formuła

EFEKT GLOW



NAKŁADASZ ... I DZIEJE SIĘ MAGIA!

- ✓ Zmienia kolor po aplikacji
- ✓ Daje naturalne wykończenie
- ✓ Dopasowuje się do odcienia Twojej skóry
- ✓ Pozwala budować krycie – od lekkiego po średnie

Tylko tu!

ROSSMANN
Moja Drogeria

i na bielenda.com

ODKRYJ!





trzymam się
PLANU A

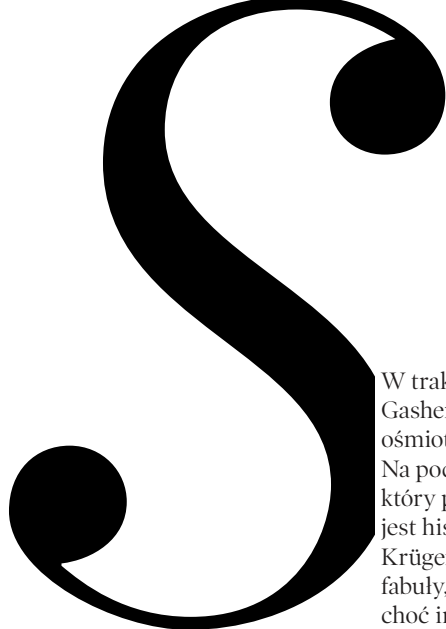
Choć dużo się u niego dzieje, ma do tego dystans, bo wie, że w zawodzie aktora wszystko przychodzi falami. A jednocześnie, mimo wielu wątpliwości, co dalej, *Hubert Milkowski* przyznaje, że nie znalazł niczego, co naprawdę chciałby robić zamiast grania.

rozmawia Marta Krupińska

POPKULTURA



DARIA KOWALCZYK (2)



Spotykamy się w kawiarni w parku na warszawskim Mokotowie. Hubert często tu bywa, mieszka w okolicy. Gdy wpadam spóźniona parę minut na nasz wywiad, moją uwagę przykuwa leżąca na stoliku książka George'a Saundersa „Kąpiel w stawie podczas deszczu”.

Dużo czytasz?

Zawsze mam wrażenie, że za mało, choć chyba powoli oswajam się z przyznawaniem, że jednak nie jest tak źle. Poza Saundersem wróciłem do klasyki. Niedawno na warsztatach teatralnych pracowaliśmy nad „Trzema siostrami” i zacząłem znów czytać Czechowa.

Pamiętam moment przełomowy, gdy poszedłem do liceum i trafiłem do zupełnie nowego środowiska. Poznałem ludzi, przy których poczułem ogromne zaległości i kompleksy. Wtedy zacząłem intensywnie nadrabiać lektury.

Widzę, że jesteś raczej zwolennikiem papieru niż czytników.

Tak, zdecydowanie. Chociaż mam Kindle'a, bo jest bardzo praktyczny w podróży. Zawsze miałem problem z pakowaniem książek na wyjazd: realnie byłem w stanie przeczytać pół książki, a brałem ich pięć. Teraz zabieram jedną papierową i czytnik z zapasem.

Pozostając w temacie podróży, wróciłeś właśnie z Alp, gdzie kręciłeś film o Wandzie Rutkiewicz. Możesz przybliżyć swoją postać?

Odtwarzamy w tym filmie wyprawę z lat 70. w Karakorum, jedną z najważniejszych w historii polskiego himalaizmu.

W trakcie jednej ekspedycji zdobyto wtedy trzy szczyty masywu Gasherbrum (obejmuje on siedem głównych szczytów, w tym trzy ośmiotysięczniki Gasherbrum I i II oraz Broad Peek – przyp. red.). Na podstawie tej wyprawy powstał dokument „Temperatura wrzenia”, który pokazywał napięcia w zespole. W naszym filmie część postaci jest historyczna, przede wszystkim Wanda Rutkiewicz i Halina Krüger-Syrokomska, natomiast niektóre pojawiają się na potrzeby fabuły, łącząc w sobie cechy różnych osób. Moja postać jest fikcyjna, choć inspirowana jednym z uczestników wyprawy. Gram najmłodszego wspinacza w zespole, który wchodzi w konflikt z Wandą Rutkiewicz dotyczący tego, kto i czy w ogóle powinien zdobywać szczyt.

Ta rola chyba wymagała solidnego przygotowania fizycznego?

Na szczęście jestem raczej aktywną osobą. Ale mieliśmy też specjalne treningi w komorach symulujących warunki wysokościowe – takie, które odwzorowują zawartość tlenu w powietrzu na różnych wysokościach. Ćwiczyliśmy tam trochę w stylu crossfitu, a później byliśmy w komorze symulującej ponad 6000 metrów nad poziomem morza. Wystarczyło kilka minut rozmowy tam, żeby poczuć ogromne zmęczenie. Kręciliśmy za to w Alpach na wysokości około 3500–3600 metrów. To już naprawdę było czuć. Na szczęście nikt nie miał poważnej choroby wysokościowej, ale przy dłuższych podejściach było zauważalne, jak bardzo spada kondycja. A to przecież wciąż dużo niżej niż wysokości, na których funkcjonowali himalaishi.

Masz teraz intensywny moment zawodowy: grasz w głośnym serialu „Pień kobiety”, skończyłeś zdjęcia do filmu o Rutkiewicz, do tego występujesz w nowej produkcji Netflixa „Mniej obcy” o zespole Lady Pank, której premiera na jesieni. Czujesz, że wspinasz się na swój zawodowy szczyt?

Mam wrażenie, że w tym zawodzie wszystko przychodzi falami. Trzy lata temu też miałem moment, gdy pracowałem bardzo regularnie i wydawało mi się, że tak będzie wyglądało całe moje życie zawodowe. A potem przyszła cisza. Dlatego teraz patrzę na to inaczej. Bardzo się cieszę, że jest dużo pracy, ale nie traktuję tego jako pewnik. Wiem już, że to się przytrafia i odchodzi i że ta fala może odbić w drugą stronę.

Czyli uczysz się nie przywiązywać?

Tak, choć to trudna lekcja. W naszej branży często jest tak, że marzysz o jakimś projekcie, wydaje ci się, że jesteś blisko, a potem okazuje się, że film powstaje, tylko bez ciebie. Trzeba umieć to odpuszczać. Z drugiej strony jakaś forma przywiązania i zaangażowania jest potrzebna. Więc cały czas uczę się równowagi.

A czy istnieje dla Ciebie wymarzona rola?

Pewnie tak, ale staram się uważać na takie myślenie. Pamiętam rozmowę na planie „Hiacynta” o tym, że marzenia o idealnej roli mogą być niebezpieczne. Zaczynasz dopasowywać postać do swoich wyobrażeń, zamiast trzymać się scenariusza i tego, czego naprawdę potrzebuje bohater. Dlatego wolę podchodzić do każdej roli osobno i pozwolić, aby tekst mówił sam za siebie.

Z szacunku do tekstu i miłości do książek wzięła się też pasja do teatru?

Tak, choć na razie bardziej widzę siebie jako widza niż twórcę, bo rzadko zdarza mi się pracować w teatrze. Ale bardzo bym chciał częściej. Z jednej strony wielu aktorów na etacie w teatrach narzeka

SKECHERS HANDS FREE **Slip-ins**

GLIDE-STEP

Air-Cooled **MEMORY FOAM**



BEZ UŻYCIA RĄK PO PROSTU WSUŃ STOPY I GOTOWE

Zakładanie butów jeszcze nigdy nie było łatwiejsze dzięki Skechers Hands Free Slip-ins®. Zero schylania się. Bez dotykania butów. Po prostu wsuwasz stopy i gotowe.

Heel Pillow™ utrzymuje stopy bezpiecznie w miejscu!

NIGDY WIĘCEJ DOTYKANIA BUTÓW RĘKAMI



NIGDY WIĘCEJ
SCHYLANIA



MOŻNA PRAĆ
W PRALCE



Joanna
Krupa

 [skechers.pl](https://www.skechers.pl)

na stagnację, z drugiej freelancerzy narzekają na brak stabilności. Ja natomiast czuję coraz większy głód kontaktu z publicznością na żywo. Poza tym teatr daje większą możliwość pracy z literaturą. Możesz czytać klasyczny tekst 30 razy i wciąż odkrywać coś nowego. W filmie scenariusz pełni trochę inną funkcję.

Ostatnio dużo grasz w produkcjach osadzonych w przeszłości. Jak się w tym odnajdujesz?

Mam do tego ambiwalentny stosunek. Z jednej strony bardzo lubię research – czytanie, szukanie kontekstów, próbę zrozumienia realiów epoki. Z drugiej – po kilku takich projektach czuję głód czegoś bardziej współczesnego. W produkcjach kostiumowych trzeba pilnować języka, gestów, konwencji. W historii współczesnej jest większa swoboda, można łatwiej improwizować, reagować bardziej naturalnie. Wierzę jednak, że emocje są uniwersalne. Nawet jeśli historia dzieje się sto lat temu, najważniejsze jest, żeby mówić o naszym świecie tu i teraz. Najbardziej interesuje mnie granie współcześnie nawet rzeczy zanurzonych w przeszłości i opowiadanie o tym, co nas otacza.

A przy okazji można odkryć nową pasję, jak było w Twoim przypadku podczas zdjęć do „Mniej obcego”. Zdradzisz coś więcej?

Praca na planie to były dla mnie przede wszystkim próby zespołu i gra na instrumencie. Wcielam się w Pawła Mściślawskiego, który był pierwszym basistą Lady Pank, w ich złotym okresie. Najważniejsze było zgranie się z chłopakami, byśmy stworzyli jako grupa rodzaj chemii i żeby jak najbardziej się oswoić z instrumentem, bo ja się uczyłem zupełnie od zera. Nie czytam nut, nigdy na niczym nie grałem. I to było bardzo ciekawe zrządenie losu, bo w międzyczasie dostałem bas, dziedziczony po moim tacie. Niedługo potem przyszedł mail zwrotny po castingu do innej roli, że jednak będę się wcielał w basistę.

A jak wyglądało Twoje przygotowanie do serialu „Pieńko kobiet”?

Tam kluczowa była dokładna praca ze scenariuszem. Z reżyserką Anią Maliszewską spędziliśmy kilka dni na analizie każdej ze scen. Poza tym dużo spacerowałem (śmiech). Brałem scenariusz, wychodziłem na długie, dwugodzinne, spaceru i po prostu myślałem o mojej postaci. Pamiętam wywiad z Cillianem Murphym, który powiedział



„Pieńko kobiet”

W serialu HBO Max Hubert wcielił się w postać Emila, studenta medycyny i brata młodej tancerki rewiiowej, która zmarła wskutek nielegalnie przeprowadzonego zabiegu aborcji. Razem z główną bohaterką, redaktorką graną przez Agatę Turkot (na zdjęciu), chłopak wszczynają śledztwo.

kiedyś, że jego metoda pracy polega głównie na chodzeniu w kółko i myśleniu. Bardzo mi się to spodobało.

Robiłeś research historyczny?

Tak, interesowały mnie przede wszystkim realia Warszawy lat 30., zwłaszcza Powiśla. Dziś to modna, droga dzielnica, a wtedy była robotniczym, dość niebezpiecznym miejscem. Czytałem wycinki z ówczesnej prasy, które składają się na „Tajną Warszawę” Jacka Dehnela, i „Epokę hipokryzji” Kamila Janickiego, książkę o seksualności w międzywojennej Polsce, żeby zrozumieć, jak w tamtym czasie mówiło się – albo nie mówiło – o sprawach intymnych. Często idealizujemy przeszłość. Nazywamy Warszawę lat 30. Paryżem Północy, ale zapominamy, że była to też Warszawa bez kanalizacji w wielu miejscach, z ogromną biedą, przestępczością i przemocą.

Jesteś mocno związany z Warszawą?

Tak. Urodziłem się na Stegnach i poza studiami w Łodzi właściwie zawsze mieszkałem w Warszawie lub na jej przedmieściach. Co ciekawe, dopiero wyjazd na studia uświadomił mi, jak bardzo jestem z tym miastem związany. Zrozumiałem, że mam tu mnóstwo miejsc, które są dla mnie ważne.

W związku z tym wyobrazasz sobie, że mógłbyś żyć i pracować za granicą?

Jeśli pojawią się takie możliwości – bardzo chętnie. Podpisałem zresztą umowę z agencjami w Skandynawii i Londynie. Mam wrażenie, że dziś jest to trochę łatwiejsze niż kiedyś. Platformy streamingowe i większa rozpoznawalność Polski na świecie zrobiły swoje. Zdarzało mi się tłumaczyć ludziom, gdzie właściwie leży Polska. Teraz częściej słyszę, że ktoś był w Krakowie, Gdańsku czy Wrocławiu i bardzo mu się podobało.

Masz plan B na wypadek, gdyby aktorstwo nie wyszło?

Szczerze mówiąc, myślę o nim co drugi dzień (śmiech). Mam dużo wątpliwości, ale jednocześnie nie znalazłem niczego, co naprawdę chciałbym robić zamiast aktorstwa. Więc na razie konsekwentnie trzymam się planu A. *

MUDII.



Too good to be true?
Check your mirror.

Uzyskaj na włosach efekt tafli, o którym do tej pory tylko marzyłaś. Z maską Smoothing i kremem wygładzającym od MUDII to możliwe każdego dnia.



świat



się kręci

Ten festiwal jest jak szalona podróż dookoła świata i przegląd osobliwości w jednym. Filmy w ramach *Millennium Docs Against Gravity* zabierają nas w różne części świata, ale serwują te same mocne emocje: wzruszenie, szok, zachwyt. Wybraliśmy najciekawsze dokumenty 23. edycji, trwającej w siedmiu miastach od 8 do 17 maja i od 19 maja do 1 czerwca na mdag.pl.

tekst Marta Krupińska



6

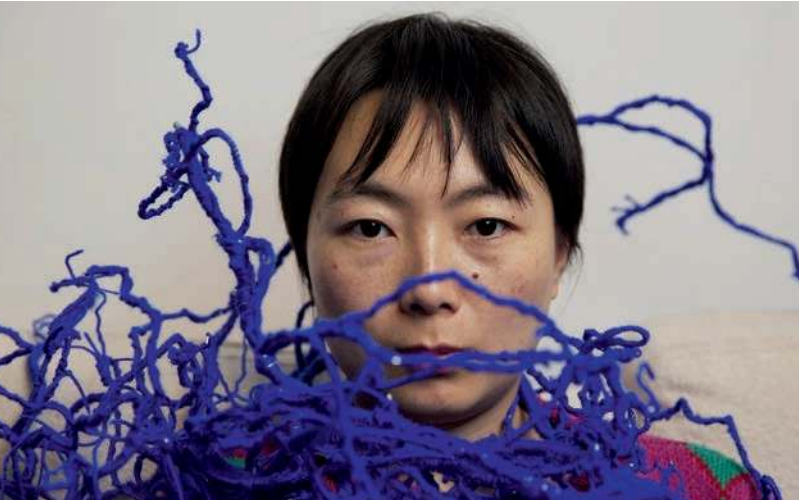


7



8

Wybrać kilka propozycji z pokazowego repertuaru festiwalu Millennium Docs Against Gravity to zawsze wyzwanie. W tym roku program powiększa się o nowe sekcje, m.in. „W imię ojca i syna”, w której znalazły się filmy o relacjach ojców z synami, podważające mity dotyczące męskości. Wśród nich głośnie „Wyznania szwedzkiego mężczyzny” (5). Reżyser Hampus Linder, starając się zrozumieć siebie przez pryzmat roli mężczyzny, ojca i syna, jedzie na „męskie rekolacje”, gdzie faceci mogą dać upust głęboko skrywanym emocjom i frustracjom. Najbardziej czekam jednak na sekcję „Kobiety zmieniają świat”, ostrząc sobie zęby na „Wiedźmy” (1). Bohaterkami są trzy zafascynowane black metalem młode Norweżki, które zakładają zespół (choć żadna z nich nie umie na niczym grać) i zaczynają się identyfikować jako współczesne czarownice. To niezwykła opowieść o emancypacji, odrzuceniu stereotypów i o tym, po co nam magia we współczesnym świecie. Smakowicie zapowiada się „Piąta pora roku” (3), która pokazuje, co się dzieje za drzwiami pięciu gwiazdkowych restauracji we Włoszech, i kreśli portrety zarządzających nimi szefowych kuchni. Z Włoch przeskoczmy do Azji. Pamiętacie „Her” z 2013 roku ze Scarlett Johansson w roli wirtualnej asystentki, w której zakochuje się Joaquin Phoenix? To, co wtedy wydawało się wizją science fiction, już się dzieje. „Replica” (4) to osadzony w Pekinie przejmujący obraz o tym, jak sztuczna inteligencja zaczyna zastępować nam relacje z drugim człowiekiem. Mamy też jednak silny zwrot w stronę analogu, o czym jest z kolei „Tokio na winylach” (6), przybliżający japoński fenomen ongaku kissa, czyli kafejek, w których przedstawiciele różnych pokoleń spotykają się, by wspólnie posłuchać muzyki właśnie z winyli. Pozostając w temacie muzyki, perłą jest „Broken English” (7) o życiu ikony lat 60. i dziewczyny Stonesów Marianne Faithfull, z Tildą Swinton jako narratorką. Na koniec dwa poruszające tytuły: „Lis i różowy księżyc” (8) o afgańskiej artystce, która pięć lat próbowała uciec z Iranu przed reżimem i przemocowym mężem (wydana za niego jako dziecko). Mocną stroną filmu są piękne animacje na bazie jej rysunków, m.in. tytułowych lisa i różowego księżycy. Obecnie Soraya przebywa w Niemczech w obozie dla uchodźców, a jej marzeniem jest dom, w którym będzie mogła rozwijać się bez lęku. O tym samym marzą młodzi uczniowie szkoły waldorfskiej z Palestyny w filmie „House of Hope” (2). Bo pokój i spokój to w dzisiejszym świecie najcenniejsze dobra. A kino nam o tym przypomina. *



Film walczy o nagrodę w Konkursie Polskim 23. MDAG.

siła dialogu

O życiu między Polską a Chinami, podobieństwach i różnicach kulturowych oraz filmie „Wyznania pieprzyka”, który ma polską premierę podczas 23. edycji *Millennium Docs Against Gravity*, mówi reżyserka Mo Tan.

tekst Marta Krupińska

Twój film zaczyna się, gdy wracasz do Chin po siedmiu latach w Polsce. Z kamerą nie rozstajesz się nawet w chwilach kłótni z rodzicami czy rozstania z chłopakiem. Jak Twoi bliscy reagowali na to, że ich filmujesz? Od początku studiów często nagrywałam coś w domu, więc przyzwyczaili się do tego. Gdy jednak film zaczął być pokazywany w Chinach, zdobywał nagrody, uświadomili sobie, że to coś więcej niż prywatne nagrania. Wyjaśniłam im, że zależy mi na pokazaniu czegoś prawdziwego o rodzinie. **W trakcie pracy nad filmem zdiagnozowano u Ciebie raka piersi. Ta diagnoza i leczenie to był kolejny sprawdzian dla Waszej rodziny?** Tak, to doświadczenie było jak fala, która wpływa na wszystko: na relacje, emocje. Mimo to nadal filmowałam. Kamera dawała mi poczucie sprawczości. Dzięki niej nie

byłam bierna, bezradna. Mój lekarz w Chinach wspierał mnie i pozwalał mi nagrywać w szpitalu. Rodzicom wydawało się, że nie traktuję sytuacji wystarczająco poważnie, ale to był mój sposób radzenia sobie z nią.

W filmie pojawiają się animowane elementy surrealistyczne. Skąd ten pomysł?

Od początku łączę dokument z animacją. Mam „komiksowy” sposób myślenia i lubię używać takich środków, by wyrazić emocje i pokazać widzom moją perspektywę jako bohaterki. Dokument daje warstwę faktograficzną, a animacja dodaje kolejny wymiar. Razem budują pełniejszy obraz.

Jak długo zbierałaś materiał?

Siedem lat. To były setki godzin nagrań. Na początku montażu dużo płakałam, oglądając je. Z czasem te emocje się wyciszyły. Zrozumiałam też, że film, który montuję z poziomu gniewu czy traumy, nie będzie dobry. **A o co chodzi z tytułowym pieprzykiem?**

W Chinach istnieje wiele przesądów i zwyczajów, m.in. czytanie z twarzy. Uważa się, że znamiona mogą wpływać na nasz los. To wiąże się

z feng shui i dążeniem do harmonii. Kiedyś byłam pewna, że nigdy nie usunę pieprzyka. Dziś nie ma dla mnie większego znaczenia.

W końcu wróciłaś do Polski. Dlaczego?

Przyjechałam studiować reżyserię w Łodzi. Tutaj dorosłam jako człowiek i jako twórczyni. Polska dała mi przestrzeń do bycia sobą, nawet w sensie buntu. Po powrocie do Chin czułam się inna, bardziej niezależna, co prowadziło do konfliktów. Z czasem zmieniła się Polska i zmieniłam się ja. Bywają momenty, kiedy czuję, że nie należę w pełni ani tu, ani tam. Potrzebuję obu tych światów – energii Chin i przestrzeni, którą daje Polska. To pozwala mi zachować równowagę. Jednocześnie film uświadomił mi, jak ważny jest dialog. Nawet w przypadku dużych różnic poglądów warto rozmawiać i nie oceniać drugiej strony. *

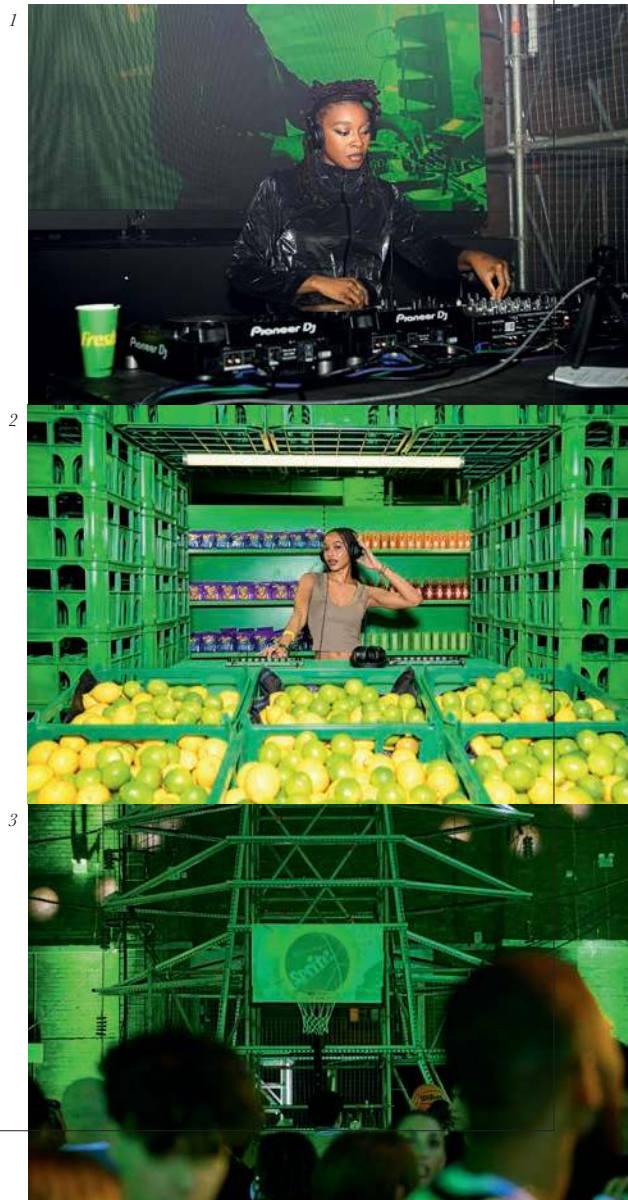
W RYTMIE ORZEŻWIENIA

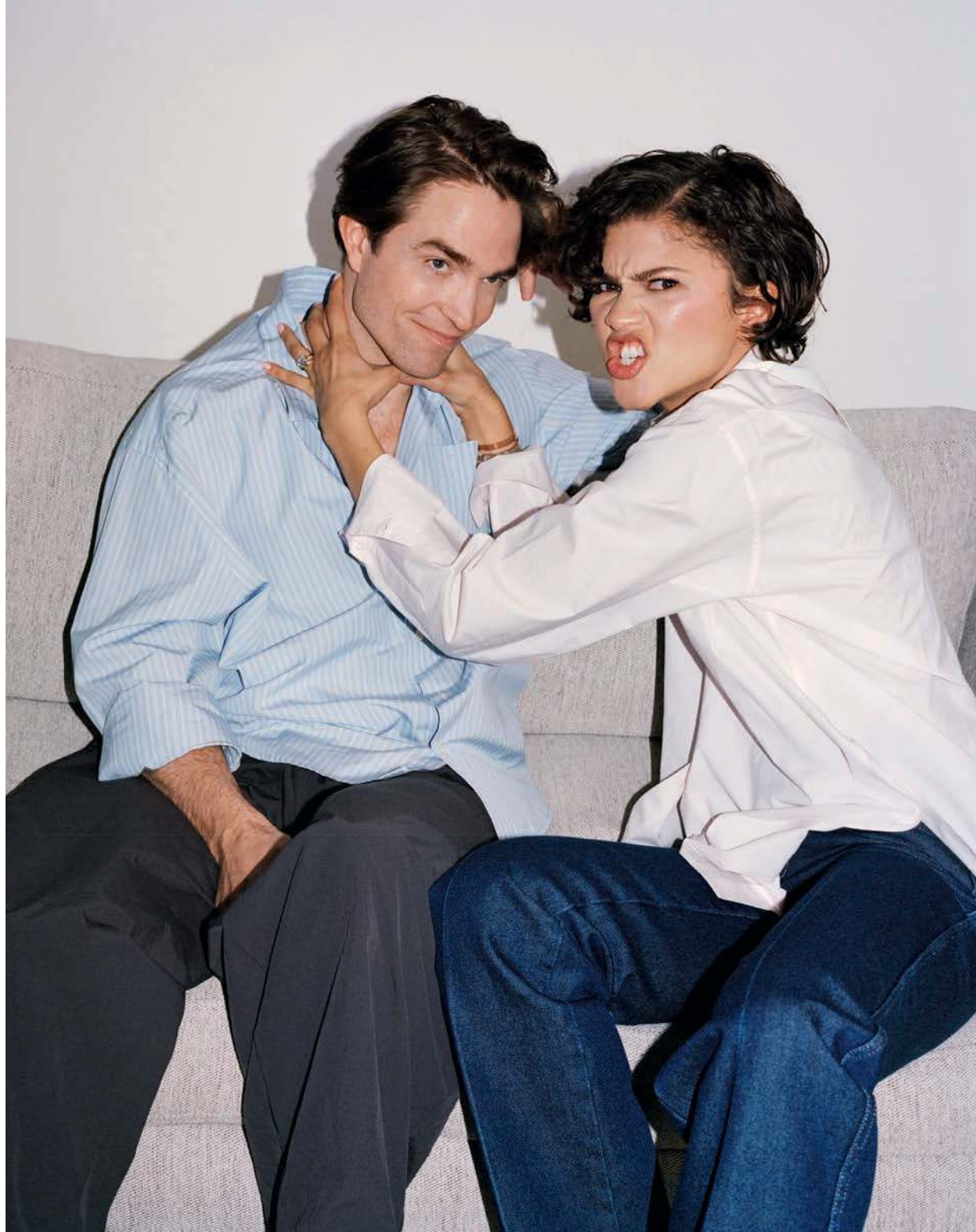
Moda, muzyka, sztuka uliczna – z tym kojarzy się Londyn. I to tam odbyła się premiera nowej platformy Sprite „It’s That Fresh”. Było świeżo, energetycznie, orzeźwiająco. Ze szczyptą pikanterii, bo Sprite świetnie komponuje się ze wszystkim, co wyraziste.

Na ten jeden wieczór londyńska przestrzeń Combustion Chamber rozbrzmiała hipnotyzującym zielonym światłem. Soczyste odcienie limonki i cytryny stanowiły główny motyw FreshFest. Na gości premiery nowej platformy Sprite „It’s That Fresh” czekała masa atrakcji. W industrialnych wnętrzach modnej dzielnicy Shoreditch zainscenizowano mini boisko do koszykówki (nawiązując do współpracy Sprite z NBA i EuroLeague). Można było poćwiczyć tam rzuty za trzy i spersonalizować koszulki. Wszystko w rytm tanecznych brzmień, o które zadbał didżejka Jada Kai, raper LeoStayTrill i światowa gwiazda rapu Little Simz. To nie przypadek, bo Sprite czerpie ze świata muzyki od zawsze. Jednym z elementów nowej odsłony marki jest Sprite Sound, który ma wywoływać to samo wrażenie orzeźwienia, jakie daje pierwszy łyk tego zimnego napoju. Sprite zyskał też nowy wizerunek. W odświeżonej identyfikacji powraca motyw cytryny i limonki w nowoczesnej formie połączony z wyrazistym logotypem. Nowością jest także wariant Sprite Chill Zero Cukru, w którym marka rozwija ideę świeżości na własnych zasadach. Dobrze znany cytrynowo-limonkowy smak, wzbogacony o nuty mięty i wyjątkowy efekt chłodzenia wpisuje się w autentyczną, indywidualną ekspresję, która definiuje współczesny styl życia młodego pokolenia. I pasuje do wszystkiego, co wyraziste, od pikantnych przekąsek po pulsujące energią imprezy. Sprawdziliśmy i potwierdzamy.

*1. Niespodzianką wieczoru był set didżejski Little Simz.
2. Imprezę rozkręcała didżejka Jada Kai. 3. Goście mogli poćwiczyć rzuty do kosza i spróbować nowego wariantu Sprite Chill Zero Cukru, już dostępnego również w Polsce.*

WSPÓŁPRACA PŁATNA Z MARKĄ SPRITE, BRANDEM COCA-COLA





niezła DRAMA

Spotkaliśmy się z *Zendayą, Robertem Pattinsonem i Kristofferem Borglim*, czyli gwiazdami i reżyserem głośnego filmu A24 „*Drama*”. I tak, Zendaya jest tak czarująca, jak się wydaje!

rozmawia Monika Kurek

drogi Czytelniku, jesteś zaproszony na ślub Emmy i Charliego. O ile w ogóle się odbędzie... Jaka jest najgorsza rzecz, jaką zrobiłaś/zrobiłeś? Odpowiedź przyszłej panny młodej na to pytanie stawia ją w mrocznym świetle i wywołuje lawinę zdarzeń. Ten przewrotny film konfrontuje widzów z trudnym pytaniem: czy jesteśmy w stanie oddzielić moralność od miłości? To nie jest komedia romantyczna, ale to film o miłości. Wyrzuć wszystkie oczekiwania za okno, bo „Drama” rozjeżdża je walcem w brawurowym stylu. Jak zdradzają Zendaya i Robert Pattinson, oboje byli wcześniej fanem reżysera, który ma na koncie takie tytuły jak „Chora na siebie” oraz „Dream Scenario”.

„Drama” od pierwszej sceny porywa klimatem i estetyką. Jak udało Wam się go stworzyć?

Zendaya: Mieliśmy własny klub filmowy. Kristoffer wybierał filmy, które miały być dla nas punktem odniesienia – czasem chodziło o atmosferę, a czasem o jakąś scenę lub konkretny moment. To bardzo nas do siebie zbliżyło.

Kristoffer: Jedną z naszych inspiracji była komedia „Bob i Carol i Ted i Alice” Paula Mazursky’ego. Obejrzelśmy także „Pianistkę”, „Melancholie” i kilka innych rzeczy. Choć różnią się one klimatem, to wszystkie reprezentują jakieś aspekty naszego filmu.

Czy jest w filmie jakiś punkt kulminacyjny, który był kluczowy w tym procesie?

Zendaya: Scena z wyznaniem Emmy – to główny twist, który sprawia, że komedia romantyczna zamienia się w coś zupełnie innego. Nie możemy za wiele powie-

zieć, żeby nie zepsuć elementu zaskoczenia. Jestem bardzo zadowolona z tego, jak udało nam się nakręcić tę scenę.

Kristoff: Ta scena liczy około 20 stron dialogu. Mieliśmy przed nią sporą treść. Ostatecznie nakręcenie jej zajęło nam cztery dni, co dało przestrzeń, by wypróbować różne warianty i trochę poeksperymentować. **Film stawia pytania o naszą moralność i sposób odbierania rzeczywistości. Czy społeczeństwo ma zbyt duży wpływ na nasze wybory miłosne?**

Robert: Nie jesteś w stanie zdecydować, w kim się zakochasz. A może jesteś! To, co jest dla mnie interesujące w tej historii, to to, że moralność jest bardzo subiektywna i zależy w dużej mierze od środowiska, w jakim jesteśmy, i tego, co wiedzą inni ludzie. Dopiero potem my decydujemy, jaka jest nasza moralność. Twoja moralność osobista jest inna od twojej moralności w grupie. Mało osób jest gotowych, by się do tego przyznać, ale jest w tym o wiele więcej prawdy, niż byśmy sobie życzyli.

Kristofferze, na początku filmu Emma czyta książkę zatytułowaną „Krzywdą”. Co możesz nam o niej powiedzieć?

Kristoffer: Ten tytuł regularnie przewija się w moich pracach. W moim norweskim filmie „Chora na siebie” jest wystawa zatytułowana „Krzywdą”. To także taki mój prywatny żart.

Zendayo, czy jest jakaś scena, która sprawiła, że zobaczyłaś siebie w innym świetle?

Zendaya: Wybieram projekty, które pozwalają mi eksplorować nowe części siebie. Wierzę, że każda postać uczy mnie czegoś nowego o sobie i pozwala mi odkryć coś nowego na temat mojej emocjonalności. Odkrywanie delikatności Emmy sprawiło mi ogromną przyjemność. Jest w niej mała dziewczynka, która pragnie akceptacji i miłości, a jednocześnie jest dorosłą kobietą, która ma swoje życie i szykuje się do ślubu. Wraz z rozwojem fabuły widzimy rysy na fasadzie i zauważamy, że w niektórych momentach wychodzi z Emmy mała dziewczynka. Myślę, że każdy z nas ma w sobie dziecko, do którego często powraca. Nie wiem, czy to dobrze, czy źle. To na pewno coś, z czym lubię się bawić. Zwłaszcza w przypadku tej jednej sceny, do której tak często się odnosimy. To trochę jak oglądanie dziecka, które pod wpływem presji społeczeństwa chce zrobić coś, czego robić nie powinno.

Czy ta historia podbiła Wasze serca, bo jest tak nieoczywista i przewrotna?

Robert: Nigdy nie chcemy narzucać widzom, jak powinni odbierać dany film. Jako aktor jedyne, co mogę zrobić, to znaleźć coś, co wywołuje emocje. Jeżeli wywołuje we mnie emocje, to mam nadzieję, że wywoła je również wśród widzów. Myślę, że ten film nie byłby dla mnie tak interesujący, gdyby był klasyczną komedią romantyczną.

Czyli podobało Ci się granie polówki pary, której związek się rozpada?

Robert: Nawet romantyczne historie, a przynajmniej te, z którymi mam do czynienia, opowiadają o rozwoju postaci. Myślę, że to bardzo romantyczne, bo tak naprawdę ich związek wcale się nie rozpada. Oni przez cały czas pracują nad tym, aby pielęgnować w sobie miłość do siebie nawzajem. Są zdeterminowani, by ją zachować, a różne rzeczy po prostu stają im na przeszkodzie. Jest w tym coś niezwykle romantycznego. Rozwijają się jako ludzie i w trakcie tego procesu odkrywają, że związek jest dla nich najważniejszy. *



w kinie

Buntowniczkini za nic mające konwenanse, obalające stereotypy i żyjące na własnych zasadach to wdzięczny temat dla kina i literatury. Zwłaszcza gdy oba te światy się przenikają.

tekst Marta Krupińska

O siem lat – tyle czasu Kristen Stewart walczyła o powstanie filmu „Chronologia wody” (2) na podstawie głośnej autobiograficznej powieści Lidii Yuknavitch pod tym samym tytułem. Jak mówiła w wywiadach: „Nigdy nie czytałam czegoś podobnego: nielinearnego, dzikiego, bezkompromisowo szczerego, poetyckiego, surowego, mrocznego jak diabli i fascynującego zarówno pod względem opisywanych wydarzeń, jak i sposobu, w jaki Yuknavitch postanowiła je opisać”. Upór i niezłomność Stewart się opłaciły, bo jej debiut reżyserski zebrał owacje na stojąco i świetne recenzje krytyków na festiwalu w Cannes. Chwalono Stewart jako reżyserkę i współautorkę scenariusza oraz odtwórczynię głównej roli Imogen Poots. Razem stworzyły bardzo kobiecy i cielesny film, którego osi jest właśnie kobiece ciało – jako źródło radości, ekstazy, ale też bólu i cierpienia, pole do eksperymentów, ale i koszmar, od którego chce się jak najdalej uciec. Główna bohaterka Lidia eksploatuje swoje ciało przez sport (trenuje pływanie), seks, używki. Choć nieustannie poddaje je próbom, to z niego czerpie całą swoją siłę. Jednocześnie mierzy się z traumatycznymi wspomnieniami z dzieciństwa, zatracca się w uzależnieniu, ale też odzyskuje kontrolę i mimo licznych oporów i przeszkód płynie do przodu. Dużo w tym filmie i książce odniesień do wody, która niesie Lidię na fali. Bo to właśnie pływanie i pisanie pomagają jej przetrwać, żyć własne demony i odnaleźć siebie. O poszukiwaniu tożsamości i życiu na własnych zasadach opowiada także „Wolność po włosku” (1), którego bohaterką jest Goliarda Sapienza, brawurowo zagrana przez Valerię Golino. Reżyser Mario Martone przedstawia wycinek z życia słynnej włoskiej pisarki, skupiając się na jej epizodzie w rzymskim więzieniu Rebibbia. W celi Sapienza poznaje kobiety, które odmieniają jej życie na zawsze. Dzięki nim odkryje w sobie nowe pokłady pasji, żądzy i namiętności, które znajdą swoje ujście w literaturze. *

REKLAMA

Naszyjnik
TOUS,
499 zł



Wisiorek
TOUS,
499 zł



Wisiorek
TOUS,
299 zł



Zestaw
naszyjników
TOUS,
749 zł



Srebrny pierścionek
TOUS Mama, 399 zł



Duży sygnet
TOUS, 1099 zł,
mały sygnet
TOUS, 649 zł

Skórzana
torba
TOUS,
1199 zł



CZUŁA BLISKOŚĆ

Dzień Matki to moment, w którym emocje nabierają materialnego kształtu. W świecie TOUS biżuteria staje się nośnikiem historii: subtelnych, osobistych i ponadczasowych. Bo najpiękniejsze prezenty nie potrzebują słów. Zostają na zawsze.

Są relacje, których nie trzeba definiować. Wystarczy je poczuć. Relacja matki i dziecka to najpiękniejsza opowieść o bliskości, która dojrzeje z czasem, zmienia formy, ale nigdy nie traci intensywności. TOUS wpisuje się w tę narrację, prezentując biżuterię na Dzień Matki, która nie tylko zdobi, lecz także opowiada. Delikatne formy i ikoniczny miś stają się symbolem czułości, którą można nosić każdego dnia. Naszyjnik z napisem „mama”, subtelna bransoletka czy zawieszka z tym motywem to wybory, które mają znaczenie i zostają na lata. W ofercie pojawiają się także motywy serca i kłódki – uniwersalne symbole miłości. Znajdziemy też kobiece torebki, które dopełniają emocjonalny kod stylu. W Dniu Matki liczy się nie tylko to, co dajesz, lecz także to, jakie emocje za tym stoją.

Pierścionek
TOUS,
379 zł



Kolczyki TOUS,
649 zł

Bransoletka
TOUS, 999 zł



Bransoletka
TOUS,
499 zł



Wisiorek
TOUS,
499 zł



Torebka
TOUS,
749 zł

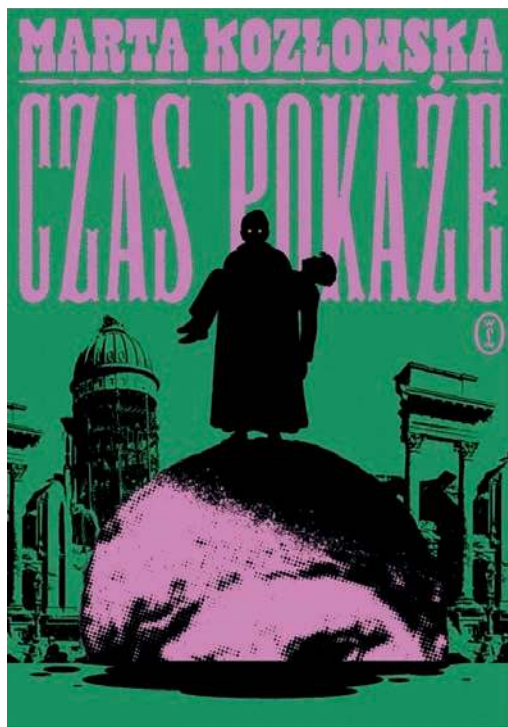


Pierścionek
TOUS,
1099 zł



Kolczyki TOUS,
379 zł





na półce

Czytanie długich form jest *najlepszym antidotum na tanią internetową dopaminę*. Choć te książki też powodują jej wzrost. Z tym że powolny i rozsmakowany. *Przyjemność rośnie jak poziom cukru po dobrych kaloriach*. Kryminał, biografia, apokalipsa. Do wyboru. I smacznego!

tekst Joanna Winiarska

inaczej spojrzysz na swój 10. w tym sezonie top z sieciówki. Po lekturze „Szmat” Karoliny Lewestam (1) – coś między esejem a manifestem – nie da się już patrzeć na tekstylne jednorazówki tak jak wcześniej. Jeśli jesteś fanką mody/influ/osobą, która kocha kupować, poczytaj o tym, jak ubrania służą nam do budowania tożsamości i maskowania lęków. To nie jest urocza książeczka, tylko pocisk! Podobnie „Czas pokaże” Marty Kozłowskiej (2). Tu możemy się naprawdę wykąpać w dziwności. Ale książka opisywana jako „spotkanie american dream z koszmarem” jest w zasadzie całkiem zabawna, jeśli lubisz humor postapokaliptyczny. Dokąd

zmierza „homo tabletus”, którym jesteśmy? Kozłowska pokazuje bynajmniej nie wesoły koniec tej drogi. Z kolei Aleksandra Gąsowska przybliży postać siostry Witolda Gombrowicza, Ireny (3), bez której nie byłoby dzieła „Ferdydurke”. Wracając do kryminałów, przejdźmy do majstersztyku tego gatunku, wznowionego „Drwała” Michała Witkowskiego (4). Autor i narrator w jednym, znany wcześniej głównie z nurtu queer, tym razem wchodzi w buty (a raczej w markowe kalosze) detektywa amatora w mrocznej nadmorskiej scenerii. Znany pisarz, celebryta i wielbiciel luksusu, który przechodzi kryzys twórczy, postanawia przeczekać go w leśni-



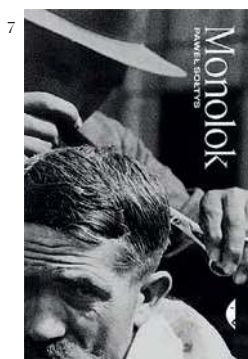
6



8



10



7



9

czówce na wyspie Wolin, pisząc „prawdziwy męski kryminał”. Atmosfera polskiego „Twin Peaks” i przeko-
miczny narcystyczny humor wciąga jak błoto w Mię-
dzydrojach po sezonie. Jeśli lubisz kryminały, ale
jednak bardziej eleganckie, też mam coś dla ciebie.
„Kto sieje wiatr” Donny Leon, czyli najnowszy tom
urokliwej „weneckiej” serii z komisarem Brunettim.
U Leon Wenecja nie jest pocztówką, poczujesz wręcz
zapach kanałów i kawy. Będziesz tam!
Kochasz książki krótkie, ale treściwe i gęste jak syrop
z granatów? Gorąco namawiam na „Nie mówi się takich
rzeczy” słynnej reportażyстки Hanny Krall (6) z ilustra-
cjami równie znanego performerera Zbigniewa Libery
(pamiętasz obóz zagłady z klocków Lego? To jego!).
To zbiór krótkich mikropowieści i wspomnień, w któ-
rych pisarka powraca do swoich najważniejszych tema-
tów, ale robi to z perspektywy osoby, która patrzy
na życie z dystansu wielu dekad. Piękna! A na podium
form krótkich stoi dla mnie zdecydowanie „Monolok”
Pawła Sołtysa, znanego muzyka Pablopavo (7). Jego
bohaterem zbiorowym są mieszkańcy warszawskiego
Grochowa, ludzie z marginesu, emeryci, bywalcy osie-
dłowych barów i wszelecy nieudacznicy. Wspomina ich

fryzjer męski, a jego historie w historiach to jest po pro-
stu geniusz słowa i sztos.
Mam także coś dla tych, którzy wolą biografie, choćby
wznowione „Nic zwyczajnego” Michała Rusinka (8)
– czuła i błyskotliwą biografię Szymborskiej (z dodatko-
wymi zdjęciami). Autor zaczyna od momentu, w któ-
rym trafia do mieszkania poetki tuż po przyznaniu jej
Nobla, by pomóc opanować „tragedię sztokholmską”,
jak Szymborska nazywała zamieszanie wokół siebie.
Bardzo polecam też biografię innej niezwyklej kobiety,
czyli „Kochając Sylwzię Plath” Emily Van Duyn (9). Życie
pisarki ukazane jest przez pryzmat jej przemocowego
małżeństwa z Tedem Hughesem. Mocny obraz tego,
jak Hughes zniszczył Plath za życia i po śmierci, stosu-
jąc przemoc fizyczną i psychiczną, oraz jak zawłaszczył
jej spuściznę literacką, cenzurując wydawane utwory
i przez lata zaklamując prawdę o ich małżeństwie.
Na koniec coś poetyckiego. „Szlachetne naczynie” (10)
to proza intymna i oniryczna, w której Małgorzata
Bargielska (trudno uwierzyć, że to jej pierwsza książka)
kreśli portret Miry, zmagającej się z własną „innością”
i zaburzeniami odżywiania. Lektura gęsta od emocji
balansuje na granicy realizmu i surrealistycznego snu. *



do zobaczenia

Artystki reprezentujące *trzy różne historie, pokolenia i narodowości*, które mają ze sobą więcej wspólnego, niż się wydaje. Wszystko dzięki sztuce. Bo to jej zadaniem jest *nas łączyć, wzruszać i poruszać*. W dowolnej formie i kolejności.

tekst Marta Krupińska

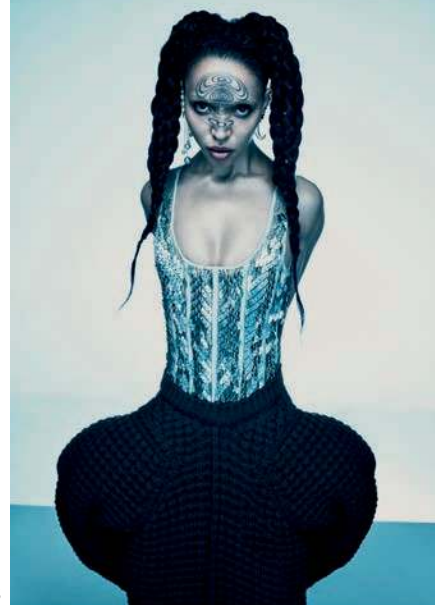
nareszcie po kilku latach gruntownej modernizacji na kulturalną mapę Warszawy wraca Muzeum Plakatu w Wilanowie. I od razu zachęca do odwiedzin pierwszą w swojej historii stałą kolekcją, liczącą blisko 36 tysięcy obiektów. Jak podkreślają kuratorzy, ze względu na kruchą naturę papieru ekspozycja będzie się zmieniać co trzy miesiące. Opowieść jednak pozostanie ta sama – to historia polskich przemian społecznych, kulturowych i politycznych, które zostawiły ślad na plakatach od czasów Młodej Polski po nowoczesne projektowanie graficzne. W kolekcji znalazły się prace tak uznanych artystów, jak Franciszek Starowieyski, Henryk Tomaszewski, Piotr Młodożeniec i Paweł Jońca (2) z jego mocnym „Russian Bear” z 2022 roku, gdy

zaczęła się pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę. Z kolei stołeczne Muzeum Sztuki Nowoczesnej wiosną zaprasza na aż trzy nowe wystawy: Julie Mehretu, Minh Lan Tran (obie można oglądać do 30 sierpnia) i Marii Jaremy (do 28 czerwca). Mimo różnic pokoleniowych, narodowościowych i kulturalnych wszystkie te artystki łączy język abstrakcji. Ujawnia się on zarówno w wielkoformatowych płótnach Julie Mehretu, jak i w tworzonych techniką monotypii modernistycznych obrazach Marii Jaremy oraz monumentalnej instalacji Minh Lan Tran. Dzieło powstało specjalnie dla MSN z pojedynczego 19-metrowego arkusza naturalnego lateksu, zajmie przestrzeń klatki schodowej i zapewne wzbudzi nie mniej emocji co sam gmach.

do słuchania

Choć na letnie festiwale trzeba jeszcze chwilę poczekać, w maju szykuje się dobra koncertowa rozgrzewka. 11 maja w Krakowie swój jedyny koncert w Polsce zagra Madison Beer (5). Dwukrotnie nominowana do Grammy wokalistka i gwiazda social mediów (na Instagramie ma ponad 40 milionów followersów) w ramach trasy „The Locket tour” odwiedzi Stany i Europę. Wielkim finałem będzie pierwszy w jej karierze występ w nowojorskim Madison Square Garden.

Pod koniec maja w Warszawie odbędzie się rozpoczynający sezon festiwalowy Orange Warsaw Festival. Tegoroczna edycja kobietami stoi, wśród nich Olivia Dean (3), nowe objawienie światowej sceny soul i R'n'B. 27-latką o gujańsko-jamajskich korzeniach z północno-wschodniego Londynu wychowała się na muzyce Lauryn Hill, Angie Stone i Jill Scott. Jako nastolatka chodziła do słynnej artystycznej kuźni talentów BRIT School, z której wywodzą się takie gwiazdy, jak Adele, Amy Winehouse i Jessie J. Drugą headlinerką OWF jest FKA Twigs (4), również Brytyjka, której znakiem rozpoznawczym są eksperymentalne brzmienia z pogranicza elektroniki, ekstrawaganckie kostiumy i zapierające dech choreografie. Twigs to artystka totalna i multidyscyplinarna, wymykająca się stereotypom i niedająca się zamknąć w gatunkowych szufladkach. Na Torze Wyścigów Konnych Służewiec zagra materiał z najnowszej, świetnie przyjętej płyty „Eusexua” i jej kontynuacji „Eusexua Afterglow” (tytuły nawiązują do uniesień i miłosnych, i muzycznych). Możemy spodziewać się ieszcie widowiskowego i baaardzo zmysłowego show. Każdy występ na żywo FKA Twigs to dopracowany do perfekcji performance, w którym oprawa wizualna jest równie ważna, co muzyka. Podobnie będzie 6 czerwca na Letniej Scenie Progresji w Warszawie, gdzie w ramach cyklu BitterSweet Presents zagra przebojowy australijski duet Empire of the Sun (5). *



5



4



5



6

nowe objęcia



Pod kodem QR znajdziesz playlistę Gabi do poniższego tekstu.

The Dumplings bardzo dobrze znacie i uwielbiacie, projekt KARAŚ/ROGUCKI zachwycał was przez wszystkie płyty. Teraz pokochacie Kubę Karasia w wersji solo!

tekst Gabi Drzewiecka

Z Kubą Karasiem znamy się już wiele lat. Jak dziś pamiętam moment, kiedy jako The Dumplings z Justyną Święs odwiedzili mnie w mojej audycji w radiu Chillizet. Justyna była wtedy w klasie maturalnej, Kuba jakoś chwilę po. Byłam zachwycona tym, ile talentu drzemalo w tak młodych ludziach. Kuba jako producent i kompozytor szturmował serca branży i fanów muzyki. Wszystko za sprawą niezwykle muzycznej przestrzeni, którą dzięki swojemu wyczuciu i okołoelektronicznej estetyce konsekwentnie budował. Jego talent poparty był ciężką pracą i ogromną ciekawością, która sprawiała, że ciągle umiał więcej i działał kreatywniej. Ten głód zaprowadził go w objęcia kolejnego projektu: Karaś/Rogucki. Razem z Piotrkim Roguckim wydali pod tym szyldem trzy bardzo dobre płyty. Pod koniec 2024 roku album wydała z kolei Ania Szlagowska. „Pierwsza płyta” – bo taki tytuł nosi – jest genialnym debiutem tej młodej artystki. Na krążku znalazł się numer „Szkoda (ciche dni)”, stworzony przez Anię i Kubę Karasia, który również w nim zaśpiewał. Słuchając go po raz pierwszy, nie mogłam uwierzyć. Nigdy wcześniej nie słyszałam, jak Kuba śpiewa, i nie miałam pojęcia, że w ogóle potrafi to robić! – Śpiewanie pojawiło się u mnie stosunkowo późno, bo przez wiele lat czułam się przede wszystkim producentem i kompozytorem. To była moja przestrzeń komfortu – budowanie świata dźwięków od zaplecza. Wokal zawsze wydawał mi się czymś bardziej bezpośrednim, osobistym, wręcz odsłaniającym człowieka. I chyba właśnie dlatego dojrzałam do niego długo. W pewnym momencie poczułam jednak, że sama muzyka instrumentalna przestaje mi wystarczać jako narzędzie opowiadania historii. Natu-

ralnie pojawiła się potrzeba powiedzenia czegoś własnym głosem – mówi. I tak zrodziła się chęć i potrzeba Kuby, by tworzyć solowy materiał. To, że jest świetnym producentem i kompozytorem, wszyscy wiemy, ale do tego zestawu należy dorzucić ciekawą barwę głosu i opowiadane historie. Piosenki mają świetne, chwytliwe melodie, każda z nich nadaje się na singiel i sądzę, że Kuba będzie po kolei te karty odkrywał.

– Myślę, że dużą rolę odegrało też to, że z czasem przestajesz się przejmować tym, czy coś »wypada« albo czy robisz coś zgodnie z oczekiwaniami branży. Zaczynasz robić rzeczy, dlatego że czujesz, że są twoje. I u mnie właśnie tak było – to nie była decyzja strategiczna, tylko wewnętrzna potrzeba – zaznacza. Dzięki tej potrzebie poznaliśmy już pierwszy singiel „OBEJMIJ MNIE”, który muzycznie powstał przy współudziale Phama, tekstowo zaś wsparł Kubę jego dobry kolega Holak. Kuba Karaś ma własne piękne studio w mieszkaniu i to właśnie tam tworzy się magia. – Domowe studio bardzo mi pomogło. To ogromny komfort móc eksperymentować bez presji. Możesz nagrać coś 10 razy, zmienić kierunek w połowie pomysłu, pomylić się i nikt tego nie słyszy. To daje wolność. Dzięki temu mogłem spokojnie oswoić swój głos jako narzędzie, a nie jako coś, co trzeba od razu pokazać światu. To był ważny etap – mówi. Myślę, że mogę pokusić się o stwierdzenie, że jestem bardzo dumna z Kuby. Jest jednym z najzdolniejszych i najbardziej kreatywnych muzyków w Polsce. Nieustannie się rozwija i poszerza horyzonty, jednocześnie zachowując autentyczność i powiew świeżości. Tu nie jest na siłę. Nawet jeśli historia przez niego opowiadana do lekkich emocjonalnie nie należy, to i tak z lekkością się jej słucha. Numery zapadają w pamięć i chce się ich słuchać w zapętleniu. Nie mogę się doczekać, aż odtworzycie kolejne nowości od Kuby.

Cały krążek ukaże się na jesieni, a we wrześniu będziecie mogli wpaść na premierowy koncert na festiwalu Great September. Artysta ma pełne ręce roboty, bo poza tym, że buduje solową karierę, jesienią rusza w trasę z The Dumplings „No Bad Days”. W październiku zespół zagra również na drugiej odsłonie wydarzenia nowOsiecka w NOSPR. Nim jednak zaczniemy pędzić do jesieni, zaproszę was na kwietniowy koncert Beksiński Live, na którym The Dumplings także się pojawi. *



Gabi Drzewiecka

DZIENNIKARKA MUZYCZNA,
rozmawia z artystami, prowadzi
autorską audycję „Gabinet Dźwięku”
w Chillizeti program „Gabi Drzewiecka
zaprasza” w TVP2.

REKLAMA

Bielenda

NOWOŚĆ

ACNE REMEDIUM

PROGRAM
ANTYTRĄDZIKOWY

ŁAGODNE PODEJŚCIE DO SKÓRY PROBLEMATYCZNEJ

tłustej, mieszanej, z tendencją
do **niedoskonałości i trądziku**.

Ultralekki krem nawilżająco- normalizujący

- + długotrwale **nawilża**
- + wygładza i **redukuje niedoskonałości**
- + przywraca równowagę
- + łagodzi podrażnienia



wygodny box z lusterkiem

Plasterki hydrokoloidowe na wypryski

- + pomagają w **eliminacji niedoskonałości**
- + wspierają **regenerację skóry**
- + izolują przed czynnikami zewnętrznymi
- + plasterki w 2 rozmiarach

POZNAJ WSZYSTKIE
PRODUKTY:



Tylko tu!
ROSSMANN
Maja Drogeria

i na bielenda.com





CIAŁO, w którym chcę MIESZKAĆ

Nasze ciała przetrwały zimę jak drzewa – z godnością, *lecz bez entuzjazmu*. Skóra jest szara jak warszawski marzec, mięśnie sztywne jak stary sweter z wełny, a jedyna opalenizna to ta od monitora.

Czas na wiosenną operację „ciało”. Ale luz, bez wojennej retoryki i oczekiwania, że za trzy tygodnie będziesz wyglądać jak Hailey Bieber.

Chodzi o coś o wiele lepszego: o ciało, które będziesz lubić.

tekst Joanna Winiarska

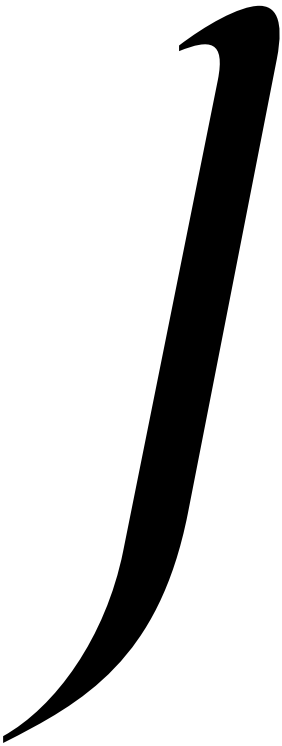
URODA



SOPHIA HSIN, LEIRE CAVIA/STOCKSY

URODA

ciało



Jak zawsze pierwsza jest skóra. Przez ostatnie miesiące chowała się pod warstwami wełny, syntetyku i rozpaczy, oddychając przez rajstopy i ciepłe skarpety. Efekt? Sucha, szorstka i poszarzała jak ściana kamienicy na warszawskiej Pradze. Dobry peeling to twój punkt wyjścia i niezbywalne prawo każdej skóry po zimie. Możesz sięgnąć po klasyczny scrub cukrowy lub solny, peeling enzymatyczny (delikatniejszy, idealny dla skóry wrażliwej) albo rękawicę do szczotkowania na sucho, która działa jak mikolajkowy prezent dla mikrokrążenia. Złuszczaj regularnie – raz, najwyżej dwa razy w tygodniu – a skóra zacznie wreszcie oddychać jak człowiek, który po ośmiu godzinach w biurze wychodzi na spacer. Rollery i kamienie gua sha też nie są wyłącznie domeną twarzy. Coraz więcej osób masuje nimi uda, brzuch, ramiona – wszędzie tam, gdzie tkanka potrzebuje rozruszania. Roller z jadeitu chłodzi i odpręża, płytka gua sha z kwarcu działa głębiej, rozbijając napięcia mięśniowe i pobudzając limfę. Jeśli masowanie się kamieniem brzmi zbyt mistycznie, potraktuj to prozaicznie: to roller do ciasta, tylko zamiast ciasta jest twój mięsień czworogłowy (z przodu uda). Dla fanów technologii – elektryczne masażery z funkcją mikroprądów lub wibracji, które potrafią głębiej stymulować niż same ręce. A bańki chińskie z silikonu? Niedocenione i trochę śmieszne w użyciu, ale fantastyczne na cellulit i zastoje – działają jak miniaturowy odkurzacz dla tkanki podskórnej. Potem nawilżanie (pachnący balsam to rosmannowy punkt obowiązkowy), a może nawet odrobina luksusu, czyli naprawdę dobry zabieg kosmetyczny na ciało? Przed latem zawsze funduję sobie któryś z zabiegów Dr Irena Eris, bo są dla mnie jak spacer po ogrodzie botanicznym. Flowers & Senses opiera się na wyciągach z siedmiu gatunków kwiatów: peonii, róży, kwiatu wiśni, neroli, lawendy, czarnego bzu i jaśminu, oraz na cudownym peelingu, masażu i masce. W praktyce oznacza to zabieg, po którym skóra jest wypieszczona, a ty masz motywację, by zrobić dla siebie więcej. To „więcej” to fitness, który wiosną wychodzi z siłowni (dosłownie) na światło dzienne. I dobrze, bo ciągle podnoszenie żelaza w piwnicy z neonami nie jest specjalnie sexy. Jeśli chcesz ciała jędrnego, giętkiego i kociego, postaw na pilates. To nie jest gimnastyka dla znudzonych pań, jak mówią ci, którzy nigdy nie spróbowali. Pilates uczy ciała współpracy: głębokie mięśnie stabilizujące, które normalnie leżą na kanapie i udają, że ich nie ma, zaczynają fajnie pracować. Po miesiącu regularnych ćwiczeń staniesz prosto, dlatego że ciało wreszcie wie, jak to robić. Chcesz poćwiczyć? Oto kilka przetestowanych przez nas nowych fit miejscówek.



Produkty od lewej: Regenerujący krem do rąk i ciała oraz chelatujące mydło do rąk i ciała z linii Poem BOGDAO, 209 zł i 149 zł, bogdaoskin.com; Rozświetlający krem do dłoni i ciała Sensory Skin Glow BIELENDA PROFESSIONAL, 29,90 zł; B-Lumix Body, masażer ręczny ujędrniający, antycellulitowy, z radiofrekwencją i kawitacją BEAUTIFLY, 999 zł, beautifly.eu; Odżywczo-rewitalizujący balsam do ciała Joyful Hawaii DR IRENA ERIS, 150 zł

ARTYSTYCZNA NISZA

Świat perfum właśnie zmienia zasady gry – jest bardziej osobisty, kreatywny i bliżej nas niż kiedykolwiek. Nowa kolekcja Top Scents od Oriflame, stworzona we współpracy ze Szkołą Perfumiarstwa Givaudan, pokazuje, że niszowa jakość może być dostępna, a styl można wyrazić jednym, bardzo zmysłowym gestem: zapachem.

Zapachy niszowe to dziś najmocniejszy trend w świecie perfum. Artyzm kompozycji wysuwa się na pierwszy plan – nie chodzi już tylko o to, by pachnieć ładnie. Coraz częściej chcemy, by otaczająca nas aura była nie tylko piękna, lecz także oryginalna i jedyna w swoim rodzaju. Jeszcze do niedawna niszowa była domeną wtajemniczonych – dziś staje się jednym z najważniejszych kierunków w świecie beauty. Liczy się indywidualność, kreatywność, jakość składników oraz odwaga w łączeniu nut, które razem tworzą niepowtarzalne, zapadające w pamięć kompozycje. Właśnie tę ideę rozwija Oriflame, wprowadzając kolekcję zapachów inspirowanych niszą, stworzoną razem z Givaudan – jednym z najbardziej renomowanych domów perfumeryjnych na świecie. Efekt? Kompozycje, które łączą artystyczną swobodę z dostępnością, redefiniując współczesne podejście do luksusu.

WARDROBE OF SCENTS – TWOJA ZAPACHOWA GARDEROBA

Top Scents wpisuje się w trend „wardrobe of scents”, czyli zapachowej garderoby. Zamiast jednego popisowego zapachu – kolekcja, którą możesz zmieniać w zależności od nastroju, okazji czy energii dnia. Zapach przestaje być stały, a zaczyna być dynamiczny – tak jak my. To podejście daje wolność i zachęca do eksperymentów. Jednego dnia wybierasz coś lekkiego i świetlistego, innego – sięgasz po głębsze, bardziej otulające nuty. Perfumy stają się częścią stylizacji – niewidzialnym dodatkiem, który dopełnia całość i zostaje w pamięci. Kolekcja obejmuje sześć kompozycji stworzonych przez młodych twórców ze Szkoły Perfumeryjnej Givaudan – nową generację perfumiarzy, którzy nie boją się redefiniować klasyki. Wśród nich znalazł się także Polak, Jacek Laszczyński. Projekty powstawały na bazie kreatywnych briefów i były współtworzone przez globalną społeczność Oriflame, co dodaje im świeżości i współczesnego charakteru.

RÓŻA I OUD W NOWEJ ODSŁONIE

To, co wyróżnia kolekcję Top Scents, to odwaga w reinterpretacji znanych nut i gra kontrastów. Klasyka nie znika – zmienia się jej kontekst. Róża przestaje być oczywista,



Jacek Laszczyński reprezentuje nowe pokolenie perfumiarzy – twórców, którzy traktują zapach jak formę ekspresji. W jego podejściu liczą się emocje i intuicja, a nie sztywne zasady. Tworzy kompozycje, które mają charakter i zostają w pamięci. Jego zapachy po prostu chce się nosić. Jak sam mówi, mają pobudzać emocje.

a oud zyskuje nową, bardziej świetlistą energię. Top Scents Rose Mode Eau de Parfum to nowoczesna, kwiatowo-drzewna kompozycja. Morelowy osmantus i promienna mandarynka wprowadzają lekkość, którą równoważą eleganckie serce z róży herbacianej i irysa. Bazę tworzą miękkie piżma, subtelnie przełamane nutami skóry i drzewa sandałowego. Efekt jest pełny niuansów – delikatny, a jednocześnie wyrafinowany. Z kolei Top Scents Neon Oud Eau de Parfum przyciąga kontrastami. Soczysta truskawka i cytrusy spotykają się tu z dymnym kadzidłem i szafranem, budując napięcie między świeżością a głębią. Całość opiera się na ciepłym akordzie oud, wzbogaconym wanilią i paczulą. To zapach wyrazisty i intrygujący, spajający mistyczne ciepło z nowoczesną, niemal neonową energią. Obie kompozycje można nosić osobno lub łączyć, tworząc zupełnie nowe, unikatowe wrażenia zapachowe – dokładnie tak, jak komponujesz własny styl.

ZAPACH, KTÓRY MÓWI WIĘCEJ NIŻ SŁOWA

Dziś luksus nie polega na dystansie, lecz na możliwości wyboru i wyrażania siebie. Zapach staje się jednym z najbardziej osobistych sposobów komunikacji – niewidzialnym, ale wyczuwalnym. Może podkreślać nastrój, budować pewność siebie albo po prostu sprawiać przyjemność. Wraz z nową kolekcją Top Scents Oriflame zachęca, by traktować perfumy jak część własnej tożsamości – zmiennej, intuicyjnej i kreatywnej. Do odkrywania, łączenia i eksperymentowania. Bo czasem jeden zapach potrafi powiedzieć więcej niż słowa – albo stworzyć zupełnie nową historię.

Obydwa zapachy dostępne już od połowy kwietnia na oriflame.pl

URODA

forma

1. MatMates Choć leży w sercu warszawskiego city, obok Ronda Daszyńskiego, nowe studio z uroczo pastelowymi wnętrzami (górną salę w odcieniu pudrowego różu, dolną – pistacjowej zieleni) to świetna oaza relaksu. Ale też wycisku, bo można tu przyjść zarówno na rozluźniający stretching, jak i mocniejszy trening na macie lub reformerze. @matmates

2. Change Studio W drugiej lokalizacji tego fancy klubu znalazły się pierwsze w Europie reformery do pilatesu marki Technogym (coś à la Mercedesy wśród tego typu urządzeń). Miejsce jest relaksujące – subtelnie oświetlone sale z buduarowymi lustrami i (moja ukochana!) ściana z cegieł solnych. Ćwicząc, mam wrażenie, że jestem w ośrodku zen i zaraz wszystko będzie dobrze (bo musi). studiochange.pl

3. Polka Pilates Na pewno słyszałyście już o klimatycznych różowych wnętrzach tej rozrastającej się sieci kobiecych klubów (ostatnio otworzyły się dwa nowe, w Rzeszowie i Poznaniu). Fakt, trudno o bardziej insta-friendly miejsce. Ale poziom treningu bez dwóch zdań dorównuje estetyce. Możesz tam pójść na każdy rodzaj pilatesu – ten poranny na leniwy rozruch i ten intensywniejszy, który pozwala wywietrzeć głowie po cięższym dniu. Otwarte, kompetentne i superprofesjonalne trenerki w każdym wieku pokazują, że warto inwestować w swoje ciało w sposób łagodny i nieforsowny. Choć pilates tylko wygląda niepozornie, na różowym też można się spocić! polkapilates.pl

4. Smartass Popularna w Ukrainie sieć klubów fitness doczekała się oddziału w Warszawie. Możesz tam wybrać spośród różnorodnych treningów dostępnych w pięciu salach: od indoor cyclingu, przez boks i inspirowany baletem barre, po jogę czy workout z wykorzystaniem reformerów. A po ćwiczeniach skusić się na zdrową przekąskę albo koktajl w Smartass Cafe. smartass.club

5. Well Fitness Gdyby porównać tę sieć klubów do fitnessowego fast foodu, byłby to fast food zdrowy. Rzeczywiście jest łatwo i wszędzie dostępny, a do tego bardzo tani (karnety miesięczne już od 39 zł!). Ta demokratyzacja to wielki plus, bo miejsca są nowe, czyste, przestronne, a trenerzy pełni entuzjazmu. Idealne, by wreszcie zacząć ćwiczyć! wellfitness.pl

6. Peachy Pilates na warszawskim Mokotowie to kameralne studio pilatesu i gabinet spa w jednym, gdzie można kształtować sylwetkę na reformerze i napić się pysznej matchy. W ofercie są też masaże (również dla przyszłych mam!), terapie LED i bańkami. peachypilates.eu *

Barbie & Lara Croft *Estetyka nowych studiów fitnessu i pilatesu zadowoli każdą z was. Eteryczne, doświetlone miejsca służą uważności podczas ćwiczeń, czarno-zielone przestrzenie motywują do dawania z siebie więcej. To naprawdę (tak) działa.*



1 2



3



4



5



6

NOWOŚĆ

tolpa.[®]
dermo shots

dermo precyzja i moc działania.

**natychmiastowy
i silny zastrzyk
nawilżenia**

po 1 użyciu:

+31% nawilżenia*

**uderzeniowa dawka
regeneracji**

po 1 użyciu:

-78% szorstkość*

**intensywna stymulacja
do poprawy elastyczności skóry**

po 1 użyciu:

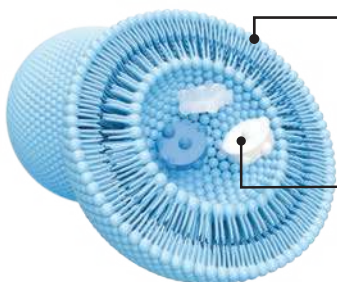
+14% gładkość*



**technologia dostarczania
składników**

mikrosomy

system podwójnych nośników



①

pęcherzyk
fosfolipidowy

②

składniki aktywne
w dyskach

**dermokosmetyczna
ekspertyza.**

Celowane działanie
i maksymalne efekty dzięki
dermo-shots formułom
z efektywnymi stężeniami
składników.

*badania aparaturowe, maksymalne wyniki

**skóra jak po dobrze
przespanej nocy**

3 noce*

do regeneracji

odkryj
pozostałe
produkty



Tylko tu!

ROSSMANN
Moja Drogeria

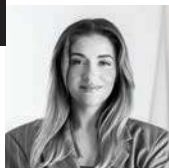
i na **tolpa.pl**

trądzik z Majorki

Dermatolodzy mówią coś, co nie mieści się w naszych wakacyjnych fantazjach: *słońce trądziku nie leczy, ono go karmi!* Dlatego latem trzeba dbać o cerę kompleksowo, aby utrzymać trądzik w ryzach.

tekst: Joanna Winiarska

**ZUZANNA
WROBEL**
KOSMETOŁOŻKA
właścicielka
studia urody
Sekret Piękna
Kalwaria
Zebrzydowska



Słońce nie jest najlepszym lekarzem. UV początkowo działa jak iluzjonista: podusza górne warstwy naskórka, chwilowo zasklepia wykwitry i daje złudne poczucie, że skóra wreszcie się „oczyściła”. Ale pod spodem dzieje się coś zupełnie innego: promieniowanie pogrubia warstwę rogową, łój zostaje uwieczony pod pancernem martwych komórek, a pobudzone ciepłem gruczoły łojowe pracują na podwójnych obrotach. Efekt? Po dwóch–trzech tygodniach krostkowa burza powraca ze zdwojoną siłą, jakby trądzik wrócił z all inclusive opalony i wypoczęty. Dlatego wiosna i lato to czas, w którym warto zrewidować swoją strategię wobec problematycznej skóry i pomyśleć o niej szerzej niż tylko przez pryzmat ochrony UV. Co jest ważne w utrzymaniu trądziku w ryzach? Oczywiście leczenie, a do tego specjalnie opracowane zabiegi i pielęgnacja domowa, która będzie hamować nawrót choroby. Kosmetologia w tej holistycznej układance zajmuje szczególne miejsce, co więcej, okazuje się, że nie musisz bać się o tej porze roku peelingów kwasowych. Na przykład Mediderma proponuje pacjentom zabieg Salipeel Balance – kompleksowy i przede wszystkim bezpieczny peeling chemiczny z boosterami i składnikami aktywnymi zamkniętymi w nanosomalnych nośnikach. – Chętnie włączam go do terapii skór problematycznych, bo skutecznie redukuje niedoskonałości i przebarwienia pozapalne, a jednocześnie pozostaje bardzo delikatny. Wspiera też równowagę bariery naskórkowej – mówi kosmetolożka Zuzanna Wróbel. Co jeszcze? Seboregulujące kosmetyki z kwasem salicylowym, łagodne oczyszczanie i nawilżanie plus filtr powinny utrzymać skórę w formie. *

Produkty od lewej: Kojący spray przeciw niedoskonałościom BIODERMA, ok. 79 zł; Pianka oczyszczająca do twarzy z surfaktantami aminokwasowymi DR.JART+, 125 zł; Seboregulacyjny żel z kwasem salicylowym MEDIDERMA, 209 zł

mokosh
cosmetics

Young

EGZAMINY? PIERWSZY DZIEŃ W NOWEJ PRACY? RANDKA?

Cokolwiek przed Tobą
– pielęgnacja Mokosh Young nadaża za
Twoimi potrzebami.

91%

Recenzentek deklaruje, że
**poleci kremy do twarzy
Mokosh Young
swoim przyjaciółkom.**

91%

Wizażanek uważa, że
Matujący krem do twarzy
przeciw niedoskonałościom
**niweluje nadmierne
błyszczczenie skóry
i utrzymuje matową skórę
przez wiele godzin.**

91%

Wizażanek uważa,
że kremy do twarzy
Mokosh Young
**zauważalnie
poprawiają stan skóry.**

93%

Recenzentek deklaruje, że
Żel punktowy & maska SOS
przeciw niedoskonałościom
**przyspiesza proces
gojenia wyprysków
i zmniejsza
ich widoczność.**

wizaz.pl

Wyniki na podstawie testowania
w Klubie Recenzentki Wizaz.pl
na grupie 100 kobiet
i mężczyzn w październiku,
listopadzie i grudniu
2025 roku.

Dostępne w ofercie

ROSSMANN
Moja Drogeria

KOSMOS i BRAZ



1. Chubby Stick Sculpting Contour to kultowe kosmetyki, wśród nich trio sztyftów do konturowania, a właśnie doszły nowe kolory. Są miękkie jak wnętrze karmelowego cukierka i rozcierają się jak szalony. Używam ich też jako cieni do powiek, a co! **Clinique**, 169 zł
2., 3. Kobięca **Andromeda** i męski **Eye of God** to zapachy z nowej **Galaxy Collection**. Kosmicznych inspiracji marka szukała w archetypach emocji. Podoba mi się eksperyment z tym, jak pachnie złość, a jak zawstydzenie. Poszukaj swojego wśród zapachów **Sorvella**, 99 zł
4. Luksusowy **Gold Skin Illuminating** do ciała zapewnia cudny efekt gold skin – satynowej, elastycznej i „filmowej” skóry. **Hdrÿ**, 65 zł
5. Genialna 10-minutowa kuracja **Pure Genius Scalp Oil** przed myciem przywraca skórze głowy równowagę i pieści mikrobiom. 15 naturalnych olejów roślinnych naprawdę daje radę! **Hair by Sam McKnight**, ok. 245 zł
6. AA Wings of Color Midnights Duo Bronzer łączy kremową i pudrową formułę, a efekt jest piękny i nasycony. **AA Wings of Color**, 51,90 zł

Złoto, brąz, miód, karmel – kocham wszystko, co przybliży mnie do **opalenizny**, która choć niezdrowa, jest najlepszym przyjacielem dziewczyny. I **kosmiczne zapachy**, bo są jak ciasteczko z wróżką. Na dobre, bez złego.

tekst Joanna Winiarska



ŚWIATŁO, KTÓRE DZIAŁA

Jeszcze niedawno takie zabiegi kojarzyły się głównie z profesjonalnymi gabinetami kosmetycznymi i drogimi terapiami. Dziś maski LED coraz częściej pojawiają się w domowej rutynie beauty. Jedną z marek, która szczególnie mocno stawia na ten trend, jest Beautifly.

Nowoczesna pielęgnacja coraz śmielej sięga po technologie, które kilka lat temu były zarezerwowane dla specjalistów. To, co było futurystyczną ciekawostką, staje się częścią codzienności. Dużą w tym zasługą polskiej marki Beautifly, która specjalizuje się w kategorii beauty-tech i udowadnia, że domowa pielęgnacja może korzystać z rozwiązań znanych z profesjonalnych gabinetów.

Nowa generacja masek

W ofercie marki wyróżniają się maski LED z kolekcji Aura, które wykorzystują fototerapię. Różowa Aura Glam Pro została wyposażona w 330 diod LED i chłodzący wkład żelowy, który koi skórę, pomaga zmniejszyć opuchliznę i przynosi ulgę po zabiegach kosmetycznych lub nadmiernej ekspozycji na słońce. Beżowa Aura NovaSkin Pro posiada aż 444 diody LED na twarz oraz dodatkowy panel na szyję z 58 diodami. Dzięki temu pielęgnacja obejmuje także obszary często pomijane w codziennych rytuałach. Najświeższą premierą jest szara AuraSkin, która oferuje osiem trybów światła, co pozwala dopasować terapię do aktualnych potrzeb cery i jej kondycji.



Potęga światła

Fototerapia opiera się na działaniu światła o konkretnych długościach fal, które mogą wspierać naturalne procesy regeneracyjne. Czerwone światło pomaga stymulować produkcję kolagenu i wspiera pielęgnację anti-aging, podczerwień NIR sprzyja głębokiej regeneracji, a niebieskie światło



bywa wykorzystywane w pielęgnacji skóry trądzikowej. Z kolei zielone pomaga wyrównywać koloryt, a inne odcienie – żółty,

pomarańczowy czy cyjanowy – odpowiadają za rozświetlenie, rewitalizację i ukojenie cery. Duże znaczenie w fototerapii ma też realne natężenie promieniowania, czyli tzw. irradancja wyrażana w mW/cm². W połączeniu z czasem ekspozycji przekłada się ona na dawkę energii w J/cm², która realnie oddziałuje na komórki skóry. Beautifly należy do marek, które transparentnie komunikują te parametry, pokazując, że w technologicznej pielęgnacji równie ważna jak design jest rzeczywista skuteczność.

Technologia na co dzień

„Maska LED to jedno z tych urządzeń, które naprawdę łatwo włączyć do codziennej rutyny. Często używam jej podczas pracy przy komputerze albo w trakcie wieczornych obowiązków w domu.

To jeden z najprostszych i najwygodniejszych sposobów, żeby zadbać o skórę regularnie – a właśnie regularność w pielęgnacji daje najlepsze efekty” – mówi Marcela Chmielowska, CEO i twórczyni marki Beautifly. To właśnie w tym kierunku zmierza dziś beauty-tech. Ma nie komplikować pielęgnacji, lecz naturalnie wpisywać się w codzienność.



Marcela Chmielowska, CEO Beautifly

strefa SPF-a...

Maj – i znów pojawia się pytanie, które co roku wraca jak jaskółka: *czy w mieście, w drodze do biura, naprawdę potrzebuję filtra?* Krótka odpowiedź: tak. Długa: o tak, i to bardziej, niż myślisz. Majowe słońce nie żartuje, ono trenuje do lata.

tekst Joanna Winiarska



Właśnie po pięciu miesiącach hibernacji w kurtce puchowej odkrywasz twarz. Twoja skóra po zimie jest blada jak kartka i równie bezbronna wobec promieniowania UV jak croissant wobec masła. Bez szans. A słońce nie daje forów. Polska leży między 49. a 55. równoleżnikiem, daleko od tropików, ale nie na tyle, żeby UV traktować jak egzotyczne zagrożenie. W maju indeks UV w naszych miastach regularnie osiąga wartości 5–6, a w bezchmurne dni potrafi wskoczyć na 7. Dla porównania: wartość 6 oznacza „wysokie zagrożenie”, czyli takie, przy którym oparzenie jasnej skóry bez ochrony zajmuje raptem 15 minut. Tyle trwa przejście z metra do biura z przystankiem na kawę na wynos. Co czyni maj szczególnie zdradliwym? Skóra. A dokładniej jej zimowy „reset”. Po miesiącach chowania się pod szalikami i kapturami poziom melaniny w naskórku jest na rocznym minimum. To tak, jakbyś wysłała na ring boksera, który właśnie wstał z kanapy. Teoretycznie jest silny, ale refleks ma zerowy. Czerwcowe słońce może być intensywniejsze (indeks UV 7–8, momentami 9–10), ale w czerwcu skóra zdążyła się już trochę zaadaptować. W maju dostaje nokaut z zaskoczenia. Mit, który mówi, że w mieście budynki dają cień, więc jesteśmy bezpieczni, warto pogrzebać. Fizyka nie zostawia złudzeń. Jasny beton chodników i elewacji odbija do 40 proc. promieniowania UV prosto na twóją twarz, a szklane biurowce potrafią działać jak gigantyczne lustra. Do tego dochodzi smog, wyniszczający mikrobiom. Pyły PM2,5, tlenki azotu i węglowodory aromatyczne pod wpływem UV wchodzą w reakcje fotochemiczne. Brzmi bardzo słabo. Dlatego warto zawsze mieć przy sobie swój ulubiony SPF (chemiczny, fizyczny, hybrydowy, dla sportowców, wodoodporny, whatever).

Od lewej: Krem ochronny SPF 50 ZIAJA SPORT, ok. 20 zł; Serum Stick z ochroną mikrobiomu SUN MATTERS, ok. 125 zł, douglas.pl; UV Expert Supra Screen Invisible LANCÔME, 171 zł, notino.pl; Sun Care Sports BB SPF 50 SHISEIDO, ok. 114 zł, notino.pl; Waterproof Moist Cool Sun Stick UV SPF 50+ PA++++ SKIN79, 90 zł, topestetic.pl



Ciekawy kierunek na rynku ochrony przeciwsłonecznej wyznacza berlińska marka Sun Matters, założona przez Stellę Hinderer. Kiedy spotkałam się z nią w Warszawie, opowiedziała mi, że Sun Matters to pierwszy na świecie krem z filtrem, który jest „microbiome-friendly”, co oznacza, że formuła nie tylko chroni przed UV, ale też nie zaburza naturalnej flory bakteryjnej skóry. Brzmi jak detal? Tylko z pozoru. Tradycyjne filtry potrafią zachwiać równowagę mikrobiomu, co prowadzi do podrażnień, wyprysków i paradoksalnie osłabienia tej samej bariery, którą próbujemy chronić. Marka właśnie wchodzi do Polski i będzie dostępna wyłącznie w drogeriach Douglas. Jesteśmy dumni, że użytkowniczki kochające czyste składki kochają nasze kosmetyki. Microbiome-friendly w przypadku produktu z filtrem to nowa era w ochronie przeciwsłonecznej – mówi Stella. *



NIE WIERZĘ W SZYBKIE ROZWIĄZANIA

Paulina Krupińska od początku kariery konsekwentnie idzie własną drogą. Jako ambasadorka EMFUSION – pierwszego urządzenia do skin longevity od firmy BTL – opowiada o presji wyglądu, świadomych decyzjach i długofalowym podejściu do dbania o siebie.

Jak radziłaś sobie z presją związaną z wyglądem, zwłaszcza na początku kariery?

Myślę, że nigdy tak naprawdę się jej nie poddałam. Wysłałam z domu, w którym było bardzo dużo miłości i wsparcia, i to dało mi ogromną pewność siebie. Nawet dorastając w świecie modelingu, gdzie presja wyglądu była bardzo duża, miałam w sobie zdrowy rozsądek. Wiedziałam, że szybkie efekty mogą mieć swoje konsekwencje.

Świadomie unikałaś inwazyjnych ingerencji?

Tak. Lubię swoje rysy twarzy i akceptuję swoje odbicie w lustrze. Bałam się i nadal boję mocnych ingerencji, bo widzę, jak łatwo wpaść w błędne koło – poprawiać jedno, potem drugie, aż w pewnym momencie twarz przestaje przypominać tę sprzed lat.

Widziałam to w świecie modelingu, a potem jeszcze mocniej w świecie konkursów piękności. Tam zetknęłam się z inną rzeczywistością – widziałam bardzo młode dziewczyny, które zmieniały swoje twarze i ciała. To było dla mnie trudne doświadczenie, ale też bardzo mnie utwierdziło w moich wyborach.

A jednak mam wrażenie, że coraz więcej kobiet szuka dziś naturalnych rozwiązań...

Tak. Wydaje mi się, że dochodzimy do momentu, w którym chcemy z powrotem być sobą i nie wyglądać jak wszyscy inni.

Jaką rolę odgrywa więc w Twoim życiu pielęgnacja?

Ogromną. Dla mnie to nie jest obowiązek, tylko element stylu życia. Dbam o skórę systematycznie od lat, bo nie wierzę w szybkie rozwiązania. Wolę robić mniej, ale konsekwentnie. Najważniejsze jest dla mnie nawilżenie. Nawilżona skóra wygląda zdrowo, świeżo i promiennie, nawet jeśli pojawiają się drobne zmarszczki. Bez tego nawet najbardziej wygładzona skóra może wyglądać na zmęczoną i pozbawioną blasku. Dlatego wybieram pielęgnację i zabiegi, które pracują na jakość skóry, a nie na jej „zamrożenie”. Młody wygląd to dla mnie naturalny glow i świeżość, a nie brak ruchu w twarzy.

Czy dlatego bliska jest Ci idea skin longevity?

Tak, bo longevity to dla mnie myślenie długofalowe. To nie jest tylko dbanie o skórę, lecz cały styl życia, który obejmuje pielęgnację, zdrowie, ruch, odpoczynek i uważność na siebie. Dlatego propozycja współpracy z EMFUSION była dla mnie bardzo naturalnym krokiem.

Zostałaś ambasadorką EMFUSION – pierwszego urządzenia do skin longevity od firmy BTL.

Jakie zmiany zobaczyłaś po zastosowaniu zabiegu?

Zobaczyłam, że to nie jest rozwiązanie „na chwilę”. Skóra jest nawilżona i w dobrej kondycji przez wiele tygodni, a codzienna, świadoma pielęgnacja podtrzymuje ten efekt.

Czy EMFUSION sprawdza się także jako zabieg bankietowy?

Tak, zdecydowanie. To jest jeden z tych zabiegów, które można wykonać nawet kilka godzin przed ważnym wyjściem. Po EMFUSION nie ma okresu rekonwalescencji – można od razu nałożyć makijaż i normalnie funkcjonować.

Skóra jest rozświetlona, napięta i wygląda bardzo świeżo. To jest ten moment, kiedy ludzie pytają: „Co zrobiłaś, że tak dobrze wyglądasz?”, a tak naprawdę wystarczyło kilka godzin wcześniej pójść na zabieg. To bardzo komfortowe rozwiązanie zwłaszcza wtedy, kiedy zależy nam na naturalnym efekcie „wow” bez ingerencji.

Czy to jest zabieg dla każdego?

Absolutnie dla każdego. Nie ma znaczenia rodzaj czy stan skóry. Nie ma znaczenia płeć ani wiek. Każdy może się położyć, zrelaksować i wyjść z efektem wypoczętej, nawilżonej skóry.

W świecie beauty coraz częściej mówimy nie tylko o efekcie „wow”, lecz także o skórze, która dobrze funkcjonuje na co dzień.

I właśnie tu pojawia się EMFUSION – nowoczesny, nieinwazyjny zabieg, który skupia się na tym, co najważniejsze, a często pomijane: barierze ochronnej skóry. To ona odpowiada za nawilżenie, odporność na czynniki zewnętrzne i naturalny glow.

Kilkunastominutowa procedura wykonywana urządzeniem BTL EMFUSION działa na poziomie naskórka, wykorzystując opatentowaną technologię DYNAMiQ. Delikatne fale mechaniczne wywołują efekt rezonansu, który pobudza skórę do odbudowy i przywraca jej naturalną równowagę wapniową – kluczową dla zdrowego wyglądu. Zabieg przebiega w czterech etapach: od oczyszczania, przez aktywację i odbudowę, aż po zabezpieczenie skóry ochronną warstwą lipidową.

Efekt? Skóra staje się wyraźnie bardziej nawilżona, odporna i promienna. EMFUZZJA hamuje utratę wody, poprawia komfort skóry i sprawia, że wygląda świeżo, a sam zabieg nie wymaga rekonwalescencji.

Więcej na www.emfusion.pl



„To jest jeden z tych zabiegów, które można wykonać nawet kilka godzin przed ważnym wyjściem. Po EMFUSION nie ma okresu rekonwalescencji. Skóra jest rozświetlona, napięta i wygląda bardzo świeżo”.



Joanna Winiarska
szefowa działu
urody, wellness
and esthetic
medicine expert

hybrydowe WAKACJE

Chociaż w sprawie lamp do manicure'u hybrydowego ostateczny werdykt (w tej chwili) brzmi: nie szkodzą, i tak widać wielki odwrót od hybrydy. Chyba nam się po prostu znudziła.

tekst Joanna Winiarska

manicure hybrydowy przez ostatnią dekadę był naszym zbiorowym uzależnieniem. Trzy tygodnie idealnych, lśniących paznokci to rzecz bez wątpienia kusząca i... nudnawa? Obserwuję tu zwrot. Koleżanki, które jeszcze rok temu nie wyobrażały sobie życia bez hybrydy, teraz chodzą z mlecznym klasycznym lakierem albo manicure'em japońskim, który nadaje paznokciom naturalny blask bez malowania. Influ, które jeszcze niedawno pokazywały spektakularne konstrukcje w kształcie migdała, teraz wrzucają stories z odżywkami i olejkami do skórek, a TikTok pełen jest filmików o „nail detox” i „clean girl nails”. Why? Wieloletnie nieprzerwane noszenie hybrydy nie jest dla paznokci obojętne. Płytką staje się cieńsza, bardziej krucha, odwodniona. Lampa UV, choć nowoczesna, to wciąż promieniowanie, a zdejmowanie hybrydy to agresja – przy użyciu pilnika mechanicznego albo acetonu, który wysusza wszystko dookoła. A potem nakładamy kolejną warstwę i kolejną, bo „gole” paznokcie po hybrydzie wyglądają tak żałośnie, że nie sposób się z nimi pokazać na mieście. Błędne koło, z którego trudno się wydostać. Jest jeszcze coś, być może ważniejsze niż zdrowie płytki: wolność. Hybryda przywiązuje nas do salonu co trzy tygodnie, odrost drażni. Nie możemy zmienić koloru ot tak, bo nam się znudził, zdecydować w niedzielę wieczorem, że jutro idziemy do pracy z bordowymi paznokciami zamiast nude. Nie możemy po prostu zmyć lakieru i dać paznokciom dzień wolnego. Hybryda to zobowiązanie. Piękne, owszem, ale sztywne jak korporacyjny dress code. Klasyczny lakier? To spontan. Malowanie paznokci w piżamie przy serialu, zmywanie następnego dnia, bo kolor jednak nie pasuje do nastroju. To wolność pomyłki. Możesz nałożyć krzywo, zmyć, spróbować jeszcze raz. Albo nie malować w ogóle – to ostatnie lubię najbardziej. *

Od lewej: Lakier Playiin INGLOT, ok. 47 zł; Regenerująca odżywka Rescue Glow Tint NAONAIL 24,99 zł; Lakier HERMÈS, ok. 260 zł; Nail Polish Up to 6 Days DOUGLAS, 26,90 zł, douglas.pl; Lakier DIOR, 155 zł; Oxygenated Nail Lacquer NAILBERRY, ok. 80 zł



JEDEN KREM NA RÓŻNE S.O.S. SKÓRY

Skóra potrafi nas zaskoczyć w najmniej oczekiwanym momencie, domagając się natychmiastowej ulgi i regeneracji. W takich chwilach liczy się szybkie działanie i sprawdzona formuła. Specjalistką w tej dziedzinie jest marka Mixa. Jej najnowsza propozycja, wielofunkcyjny krem Mixa Balm Cica+, to odpowiedź na potrzeby skóry wrażliwej i ratunek w kryzysowych sytuacjach.



Krem Mixa Balm Cica+ stworzono z myślą o całej rodzinie – jest odpowiedni zarówno dla niemowląt, dzieci, jak i dorosłych.

Skórę wrażliwą bardzo łatwo wytrącić z równowagi. Czasem wystarczy drobny impuls, by zaczęła protestować. Gdy wysyła sygnały alarmowe, warto mieć pod ręką kosmetyk, który działa. Po prostu. Krem **Mixa Balm Cica+** to nowość inspirowana apteczną tradycją francuskiej marki, która od lat specjalizuje się w pielęgnacji skóry wrażliwej. Jego formuła łączy pantenol znany z właściwości kojących, glicerynę odpowiadającą za nawilżenie oraz skwalan wspierający utrzymanie odpowiedniego poziomu nawodnienia. Efekt? Intensywna regeneracja i komfort, który czuć niemal od razu.

Kiedy sięgnąć po krem **Mixa Balm Cica+**? Świetnie sprawdza się m.in. przy:

- swędzeniu suchej skóry,
- drobnych otarciach,
- suchych ustach,
- zaczerwienionym nosie,
- pielęgnacji pupy niemowlęcia,
- zewnętrznych okolicach intymnych,
- skórze po goleniu,
- regeneracji po tatuażu*,
- regeneracji po peelingu*.

Mixa Balm Cica+ ma lekką, a jednocześnie odżywczą konsystencję i łatwo się go aplikuje – zarówno na twarz i usta, jak i na całe ciało. Bez wysiłku wpisuje się w dynamiczny styl życia i odpowiada na realne potrzeby skóry. To kosmetyk, po który sięga się odruchowo, kiedy skóra daje znać, że potrzebuje wsparcia.

* po reepitalizacji

Dostępny w drogeriach Rossmann.



Tip redakcyjny: nałóż Balm Cica+ na przesuszoną skórę po długim locie, na dłonie po częstym myciu, na noc na skórki wokół paznokci lub na zrogowacenia na łokciach.

Krem Mixa Balm Cica+ najlepiej aplikować dwa razy dziennie na oczyszczoną i suchą skórę (ciała, twarzy lub ust). Produktu nie należy stosować na skórę z otwartymi ranami.



miodowy NOKAUT

Są kosmetyki, które działają i sprawiają przy tym, że zwykły wtorek w open spacie zmienia się w mentalne wakacje nad morzem. *Oto moja osobista lista kosmetycznych odkryć, które poprawiły mi nie tylko cerę, ale i nastrój.*

Luksusowy krem oparty na technologii miodowej? Po prostu musiałam go wypróbować. Wymiatacz! Zwłaszcza przebarwień. Aby nie powstawały, szukałam filtru idealnego (choć wiem, że ideały nie istnieją). Koreański filtr z ekstraktem z ryżu i zboża totalnie daje radę. Nie bieli, jest miły i pielęgnacyjny. Z wiekiem coraz ważniejsze stają się dla mnie zapachy kosmetyków, czuję, że działają terapeutycznie. Chętnie sięgam po australijskie produkty Aesop, bo woń rozmarynu, cedru i mandarynek sprawia, że jestem na mentalnych wakacjach (nawet jeśli właśnie spędzam osiem godzin w open spacie). To doświadczenie zapachu jest dla mnie szczególnie ważne w przypadku włosów, które „pracują” przez cały dzień wokół twarzy. Kocham pięknie pachnące luksusowe odżywki, ale jestem też fanką perfum do włosów (te marki Sisley pachną czymś czystym, powietrznym, żeglarskim. Cudo!). Od zawsze mam słabość do kultowego kwasowego toniku Lotion P50 – to najlepszy złuszczac ever, zwłaszcza dla cery, która przeszła już niejedno. Flakon w kształcie szminki? A co tam, dałam się namówić. Te brzoskwiniowe nuty z kremowym wykończeniem – i czuję lato. *



**Marianna
Sosnowska**
fotoredyktorka

Produkty od lewej: Clarify & Repair Cream Abeille Royale GUERLAIN, 795 zł; Mydło do rąk Resurrection (mandarynka, rozmaryn, cedr) AESOP, 169,90 zł; Lotion P50 BIOLOGIQUE RECHERCHE, 157 zł, topetstic.pl; Perfumy do włosów Hair Rituel SISLEY, 460 zł; 4. Fortifying Treatment Serum ORIBE, 159 zł, hair2go.pl; Rind Concentrate Body Balm AESOP, 159 zł, douglas.pl; Yes I Am Gold CACHAREL, ok. 159 zł/50 ml, rossmann.pl; Przeciwsloneczny krem z SPF 50+ BEAUTY OF JOSEON, ok. 60 zł



herbs

ULTRA


w ultracienkiej wersji

MOC natury

Twoja ochrona dla delikatnej skóry okolic intymnych.



0% barwników oraz kompozycji zapachowych



JAK Z OBRAZKA

Jak wyglądałyby dzieła Botticellego, gdyby powstały współcześnie? Pewnie tak, jak wiosenna kampania marki MAKO z długowłosą Sashą Konograevą, która stanęła przed obiektywem Borysa Synaka. Gwiazdami są tu jednak także torebki z naturalnej skóry, po raz pierwszy w historii marki tłoczone we wzór skóry węża i krokodyla. Gładkie oraz zamszowe. Długie i wąskie, ale też bardziej pojemnych rozmiarów. To prawdziwa uczta dla oczu!

KOLLEKCJA



BĘDZIE *się* DZIAŁO

Nieważne, czy w kowbojkach, czy w sneakersach, ale pewnym krokiem wkraczamy w wiosnę! *I robimy efekt wow*, bo projektanci i marki stawiają w tym sezonie na maksymalizm. Modne ubrania i dodatki są więc *w doskonałej formie!*

tekst Magdalena Matuszek



KOLEKCJA

nowości

Z efektem wow!

Na wybiegach króluje maksymalizm? Polska marka Vicher stawiała na niego, zanim to było modne! I konsekwentnie podąża tą drogą. W wiosennej kolekcji znajdziesz więc kolorowe pióra, płaszcze z bufkami i sukienki o spektakularnych formach.

BĘDZIESZ CHODZIĆ NON STOP

Jak wiosna, to sneakersy, a jak sneakersy, to Skechersy! Na przykład sznurowany model Hotshot z linii Court & Classics – klasyczny w formie i bardzo wygodny. Amortyzację, a więc i komfort chodzenia zapewnia wkładka Skechers Air-Cooled Memory Foam™, miejski sznyt – kontrastowy monogram „S”.



WEJŚCIE SMOKA

Jedni nie kryją zachwytu, inni oburzenia, ale news o tym, że John Galliano będzie projektował dla Zary, wywołał emocje u wszystkich. Ekscentryczny kreator, który wyleciał z Diora za niewyparzony język, ma przejrzeć archiwa hiszpańskiej sieciówki i zinterpretować je po swojemu. Efekty we wrześniu.



WISIENKA NA TORCIE

Na czym polega różnica między zwyczajnym noszeniem ubrań a ich stylizowaniem? Odpowiedź brzmi: na dodatkach. To one nadają lookowi charakter. Warto poszukać ich w TK Maxx. Wpatrzyłyśmy tam świetne torebki w doskonałych cenach! Różowa kosztuje 99,99 zł.



Chustka
w kolorowy
print,
99,99 zł



Białe okulary
przeciwświatłoczerwne,
269,99 zł



Złote kolczyki
z perłami,
39,99 zł

WIOSENNE SKARBY

Wiosną wszystko budzi się do życia, a garderoba nie jest tu wyjątkiem. To moment, żeby wprowadzić do swojej szafy odrobinę szaleństwa i dać ponieść się kolorom, nie rezygnując przy tym z ponadczasowej bazy. Pomoże w tym TK Maxx – przestrzeń pełna modowych perełek dostępnych w cenach, które sprawiają, że wiosenne łowy staną się jeszcze przyjemniejsze. I pozwolą uniknąć wyrzutów sumienia.

Nowy sezon kusi trendami, ale prawdziwy styl zostaje na dłużej – w TK Maxx mamy go na wyciągnięcie ręki. Pod jednym dachem czekają unikatowe perełki od znanych marek, nawet do 60% taniej od regularnych cen sprzedaży w Polsce i na świecie. Sześć różnorodnych działów sprawia, że w jednym miejscu można znaleźć wszystko – od mody damskiej i męskiej, przez obuwie i akcesoria, aż po produkty dla dzieci i do domu – i bez trudu skompletować pełny look na każdą okazję. Dzięki regularnym dostawom oferta nieustannie się zmienia, a polowanie na wyjątkowe skarby to czysta zabawa.

Wiosenne stylizacje nabierają energii dzięki wyrazistym fasonom i kolorom. W TK Maxx jest ich bez liku. Rozkloszowana sukienka midi z bufkami w intensywny, kwiatowy wzór łączy romantyczny klimat z nowoczesną formą. Z kolei marynarka w odcieniu zgaszonego fioletu wnosi nutę swobodnej elegancji, tak potrzebnej zarówno w casualowych, jak i wyjściowych zestawach. Kropką nad „i” są dodatki. Różowe mokasyny ze złotą klamerką podkreślają klasę, a złote kolczyki z perłami dodają niewymuszonej elegancji. Białe, kwadratowe okulary przeciwsłoneczne i jedwabna chustka w wielobarwny print wprowadzają za to artystyczny twist. W TK Maxx wielki styl to codzienność, a mistrzowskie okazje sprawiają, że wiosenne metamorfozy stają się jeszcze bardziej ekscytujące.



Sukienka
w kwiaty
z bufkami,
169,99 zł



Fioletowa
marynarka,
179,99 zł

Pasteloworóżowe
mokasyny, 99,99 zł

KOLEKCJA

nowości



HYUNJIN TWARZĄ GUESS

Moda i popkultura od zawsze były ze sobą związane. To właśnie z tego związku narodziły się dżinsy, dlatego wybór południowokoreańskiego rapera na ambasadora marki GUESS i gwiazdę najnowszej kampanii GUESS JEANS jest doskonały! W denimowych koszulach i spodniach marki artysta wygląda koncertowo.

Styl i elegancja

Okulary przeciwsłoneczne Elixia to doskonałe połączenie funkcjonalności i elegancji, a szeroki wybór modeli pozwala podkreślić charakter i indywidualny styl! To twarzowy dodatek, który podkreśli stylizację nie tylko w słoneczne, ale też w pochmurne dni. Apart.pl.



SORBET DLA SKÓRY

24-godzinne nawilżenie bez tłustego filmu na twarzy? Efekt pozwolą uzyskać nowe kremy Garnier o formule delikatnej i ożywczej jak sorbet. Do wyboru: ujędrniający z kwasem hialuronowym, zapobiegający niedoskonałościom z kwasem salicylowym oraz dodający blasku z witaminą C.



KWIATY NA WIOSNĘ

Może i nie są zaskakujące, ale za to wyczekiwane. To dlatego na wiosnę projektanci regularnie inspirować się kwiatami. Tak jak marka Gatta, która ozdobiła nimi romantyczną bieliznę FLEUR i zmysłowe rajstopy DAISY. Wśród nowości są także transparentne legginsy NANETTE do połowy łydki – w sam raz do marynarek oversize.

REKLAMA

Wisiołek,
Kwiaty Nocy,
złoto, topaz,
1290 zł



Wisiołek,
Kwiaty Nocy,
srebro,
499 zł



Chusta,
Kwiaty Nocy,
jedwab,
399 zł



Kolczyki,
Kwiaty Nocy,
srebro,
429 zł



W RYTMIE NATURY

W nowej odsłonie bestsellerowej kolekcji Kwiaty Nocy marka W.KRUK stawia na nieoczywiste formy, zakorzenione w naturze i inspirowane jej zmieniającym się rytmem. Motyw wiśni i borówek wspianiale oddaje zachwyty nad naturalną różnorodnością.

Bizuteria z nowej kolekcji łączy delikatne, nowoczesne formy z finezyjnymi detalami charakterystycznymi dla tradycyjnego rzemiosła. Jednocześnie kwiaty wiśni i owoce borówek kierują uwagę ku cykliczności świata natury oraz jego ulotności. Nawet najpiękniejsze kwiaty nie są na zawsze, a owoce potrzebują czasu, by osiągnąć pełnię smaku. Organiczny charakter motywów z kolekcji Kwiaty Nocy odwołuje się do naturalnej różnorodności – każdy kwiat i każdy owoc jest inny, a mimo to stanowi harmonijną całość. Kolekcję tworzą 24 srebrne modele z motywem kwiatu wiśni oraz 18 modeli z owocem borówki, z 14-karatowego żółtego złota. To propozycja dla kobiet, które celebryją swoją indywidualność, a jednocześnie czują się częścią nieustannie zmieniającego się świata.

Kolczyki,
Kwiaty Nocy,
złoto, szafir,
topaz,
3390 zł



Kolczyki,
Kwiaty Nocy,
srebro,
399 zł



Pierścionek,
Kwiaty Nocy,
złoto, szafir,
topaz,
4790 zł



Naszynnik,
Kwiaty Nocy,
złoto, szafir, topaz,
5190 zł



Wisiołek,
Kwiaty Nocy,
srebro,
199 zł



Zausznica,
Kwiaty Nocy,
srebro,
699 zł



W.KRUK

1 8 4 0

eprasa.pl 65571da233



W skali mikro

Baby Brooklyn Bag – tak nazywa się torebka, która choć niewielka, zrobiła na nas maksymalne wrażenie. Będziemy nosić ją do ulubionych dżinsów, w końcu to „dziecko” Levi’sa. I do bandany, tym bardziej że wybrane modele wyglądają, jakby były z niej uszyte – zdobi je charakterystyczny wzór!

30 LAT BLISKO KOBIECI

Sto lat Intimissimi! Marka, która od zawsze dba o komfort kobiet, świętuje 30-lecie istnienia. I z tej okazji postanowiła zrobić nam prezent. W efekcie powstała limitowana jedwabna kolekcja w odcieniach błękitu i beżu, zdobiona koronką Pretty Flowers. To reinterpretacja ikonicznej już linii.

CERA IDEALNA

Makijaż i pielęgnacja w jednym? Krem BB AA LAAB dowodzi, że to możliwe. Nie tylko niweluje wszelkie oznaki zmęczenia, dyskretnie wyrównuje koloryt cery i ją wygładza, ale też dba o nią od środka. Intensywnie nawilża i chroni przed działaniem promieni słonecznych (zawiera filtr SPF 30). A do tego zapewnia naturalny satynowy glow! Wszystko to za jedyne 49,99 zł.



OCZY W CENTRUM UWAGI

Marka Revitalash z okazji 20. urodzin stworzyła dwa zestawy kosmetyków w wersji limitowanej do pielęgnacji brwi oraz rzęs. W końcu w tej kwestii jest ekspertem! Pierwszy kryje w sobie odżywkę do brwi i żel do ich stylizacji, drugi (na zdjęciu) – kultową odżywkę wzmacniającą rzęsy i maskarę wydłużającą. W obu jest też rozświetlacz do oczu.

KOLEKCJA

nowości



WESTERN PLEASURE

Wyglądają jak z Dzikiego Zachodu, ale powstały w Polsce zgodnie z zasadami tradycyjnego rzemiosła. Kowbojki Last Trace marki Glamoursy założył i do dżinsów, i do zwiewnej sukienki w kwiatki. Oraz zabierzesz ze sobą na letni festiwal. Cena? 1290 zł.



Bierz witaminy!

VITA C Cream marki pHformula to energetyzujący krem z witaminą C, który świetnie nawilża, chroni skórę przed działaniem czynników zewnętrznych i zmniejsza widoczność przebarwień. A także dodaje blasku! pHformula.pl

REKLAMA

Santander

LETNIE BRZMIENIA

KAŚKA SOCHACKA * VITO BAMBINO * MROZU *
BRODKA * GRZEGORZ TURNAU *
KACPERCZYK * RALPH KAMINSKI * EWA FARNA * NATALIA SZROEDER
JULIA WIENIAWA * XXANAXX * KRÓL TYSZKOWSKI * BASS ASTRAL

Babie Lato PROJEKT SPECJALNY

NATALIA GROSIK • BELA • KATHIA

KRAKÓW
24-25 LIPCA

WARSZAWA
7-8 SIERPANIA

GDĄSK
21-22 SIERPANIA

WROCLAW
28-29 SIERPANIA

POZNAŃ
4-5 WRZEŚNIA

SPRAWDŹ, KTO ZAGRA W TWOIM MIEŚCIE

KUP BILET: WWW.SANTANDERLETNIEBRZMIENIA.PL



kwiat MEGO SEKRETU

Nie jest tajemnicą, że *kwiaty* zdominowały wiosenne *wybiegi*, a w kolekcji Jonathana Andersona dla Diora awansowały do rangi sztuki. Jeśli nie przemawiają do Ciebie kwiatowe printy, może przekonasz się do *bizuterii z floralnymi (i nie tylko) motywami*. Zainspiruj się naszą sesją.

zdjęcia Mariusz Tokajuk
stylizacja Maja Naskrętska

MODA



Kolczyki, nauszniczka i pierścionki W.KRUK z kolekcji Kwiaty Nocy.
Na stronie obok: kolczyki, lałcuszek i zawieszka LILOU.

MODA
biżuteria



Kolczyki APART, żółta broszka w kształcie kwiatu MAŁGORZATA PABEL.
Na stronie obok: naszyjnik i bransoletka GUESS.





Kolczyki, bransoletka i pierścionek TOUS.
Na stronie obok: wisiorek i broszka SWAROVSKI, kolczyki APART.

eprasa.pl 65571da233

MODA
biżuteria



do kolan

To najmodniejsza długość w tym sezonie. I nie ma znaczenia, czy wolisz spodnie czy spódnice. Jeśli te pierwsze, postaw na bermudy. Jeżeli te drugie, wybierz modele w kształcie litery A. Wspólnym mianownikiem jest nie tylko długość, ale również tkanina. W obu przypadkach króluje dżins.

tekst Magdalena Matuszek



Pariz

Od góry: kolczyki W.KRUK, 5590 zł; kurtka KAPPAHL, 549,99 zł; bransoletka VERONA, 199 zł; bermudy ACNE STUDIOS/breuninger.com, 2550 zł; nausznicza APART, 269 zł; torba GUESS, 655 zł; loafersy TK MAXX, 169,99 zł



JEDNE SPODNIĘ, WIELE MOŻLIWOŚCI

Długo były niedoceniane, ale warto się do nich przekonać, bo można je nosić na więcej sposobów, niż mogłoby się wydawać. Także do pracy, bo bermudy dostępne są również w eleganckim wydaniu. My najbardziej lubimy te uszyte z denimu. W połączeniu z barn jacket, loafersami i skarpetkami.



NIE TAKA GRZECZNA

W latach 90. nosiła ją twoja mama, tej wiosny łaskawym okiem spojrzysz na nią i ty. Prosta spódnica do kolan wraca do łask i nie jest już zarezerwowana tylko do biura. Satynowa, zmysłowo opływająca biodra sprawdzi się na randkę. Uszyta z kolorowych piór przyciągnie uwagę na imprezie. Modele ze skóry albo z denimu to doskonały wybór na co dzień.



Od lewej: pierścionek VERONA, 59 zł; dżinsowa spódnica GANNI/breuninger.com, 999,99 zł; top INTIMISSIMI, 229,90 zł; torba GUESS, 955 zł; kurtka TK MAXX, 199,99 zł; spódnica MARELLA/modivo.pl, 1779 zł; kółczyki W.KRUK, 429 zł; sandały TK MAXX, 179,99 zł



szaleństwo

Chcesz uzupełnić szafę i kosmetyczkę *subiektywnej listy zakupów*. Wskazujemy z najświeższymi trendami, *cieszyć będą* i kosmetyki, które już na stałe włączysz marki biorą udział w akcji Szaleństwo w dniach 16–22 kwietnia. Właśnie wtedy kupić w naprawdę okazji cenach.

opracowanie Magdalena Matuszek

1. Skórzane sneakersy ALOHAS/gomez.pl 2. Kurtka LEVI'S 3. Pierścionek BRIJU 4. Dżinsy GUESS 5. Torba LEVI'S 6. Baleriny HEGO'S MILANO 7. Torebka BALAGAN 8. Apaszka ELIXA/apart.pl 9. Skórzana kurtka ANSWEAR.LAB 10. Biustonosz TEZENIS 11. Nausznica W.KRUK

zakupów

o kilka nowości? Skorzystaj z naszej ubrania i dodatki, które choć zgodne znacznie dłużej niż przez jeden sezon. do codziennej rutyny. Pokazane Zakupów, która odbędzie się wymarzone rzeczy będzie można Szczegóły na szalenstwozakupow.pl.



12. Ujdrniające i rozświetlające serum pod oczy Hyper Real Serumizer Eye MAC
15. Pogrubiająca i wydłużająca rzęsy mascara Better Than Sex TOO FACED, Sephora
14. Wygładzająca i regulująca niedoskonałości maska do twarzy, szyi i dekoltu MINISTERSTWO DOBREGO MYDŁA
15. Napinająco-modelujący balsam antycellulitowy MOKOSH COSMETICS
16. Róż do policzków BOBBI BROWN, Sephora
17. Różany hydrolat do twarzy MINISTERSTWO DOBREGO MYDŁA
18. Pomadka w szyfcie CLINIQUE
19. Spray utrwalający makijaż Fix' Make-Up CLARINS



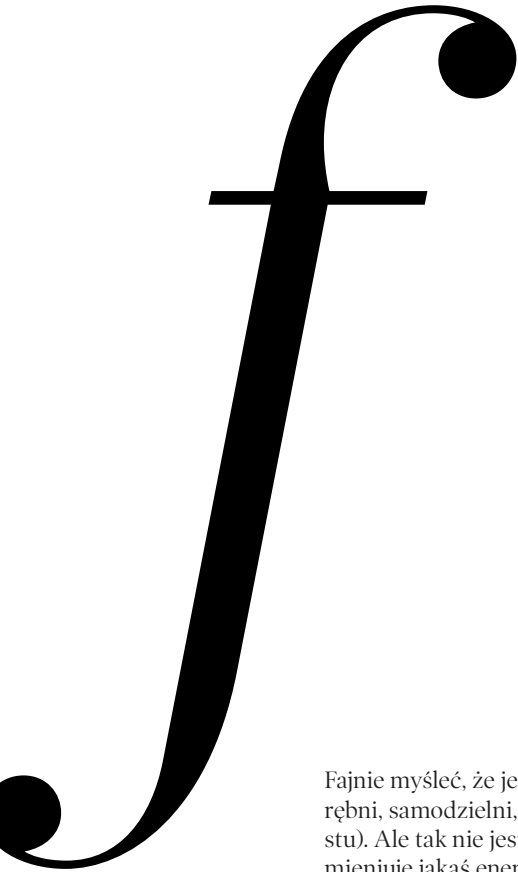
RESET

tajemnice *ludzkiego wi-fi*

Wchodzimy do pokoju i... przesyłamy informacje. To, jacy jesteśmy w danej chwili, wywiera podprogowy wpływ na innych. Wzburza ich albo uspokaja. Dlatego *uwaga obecność* to superważna *kompetencja przyszłości*. Bo nasza uwaga jest snopem światła, który kierujemy na rzeczy i ludzi. A w tym świetle (prawie) wszystko wygląda lepiej.

tekst Joanna Winiarska





Fajnie myśleć, że jesteśmy osobni (odrębni, samodzielni, wyrwani z kontekstu). Ale tak nie jest. Każdy z nas promieniuje jakąś energią, a do tego odbiera sygnały. To takie „ludzkie wi-fi”, system dyskretnych nici, którymi jesteśmy połączeni. Zarażamy swoim dobrym nastrojem albo przeciwnie – rozdrażnieniem, nerwowością i defetyzmem, więc może czas wziąć za to odpowiedzialność. A gdyby tak świadomie panować nad tym, co wnosimy do wspólnej przestrzeni? Podoba mi się!

Zuzanna Ziomecka, trenerka mindfulnessu, nazywa to mocą Niewzburzonej Obecności. „Tak jak ogólnokrajowa sieć energetyczna potrzebuje mocy generowanej przez pojedyncze mniejsze elektrownie, tak nasze rodziny, zespoły i społeczności potrzebują, by w celu ich pozytywnego funkcjonowania coraz więcej osób intencjonalnie wносило swoje opanowanie i siłę oraz dzieliło się tym z otoczeniem” – pisze w swojej nowej książce „Dobrze, że jesteś”. Wiadomo przecież, że każda burza w życiu minie. To, jak ją przetrwamy, zależy od nas, a opanowanym i przytomnym jest zdecydowanie łatwiej.

SPOKÓJ WE MNIE I W MOIM ŚWIECIE

Ha, łatwo powiedzieć. Przecież wszyscy bywamy targani namiętnościami i emocjami większymi, niż jesteśmy w stanie unieść. Wtedy dobrze mieć obok siebie osobę, która samą już obecnością wysyła sygnał, że przeczekamy, albo szefa, który powie: „Spokojnie, coś wymyślimy”. Jak być taką osobą i wyćwiczyć opanowanie, które może uratować czyjś mentalny świat przed rozpadnięciem się na kawałki? Przede wszystkim przez uważność, a konkretnie – zarażanie nią (to chyba jedyny „wirus”, który się oplaci). Obecność jednej uważnej osoby może mieć wpływ na jakość obecności innych. To jeden z czterech mechanizmów (pozostałe to neurocepcja, aktywna obecność i system neuronów lustrzanych), które sprawiają, że komunikujemy się ze sobą poza świadomością i poza językiem. Gdy jedna osoba jest spokojna, druga przy niej zaczyna pełniej i wolniej oddychać. Ludzkie „częstotliwości” nerwowe dostrajają się do siebie w poszukiwaniu równowagi. A nasza obecność jest odczuwalna i coś wnosi, nawet gdy milczymy. Kluczem do wszystkiego jest też uwaga.

UWAGA JAKO MENTALNY INSTRUMENT

Wiem, że to słowo już mocno zużyte. Że uwaga jest towarem deficytowym, kradzionym nam przez system i social media, i w ogóle najcenniejszą walutą współczesnego modelu konsumpcji. Że rozdajemy ją za darmo (albo dopaminowe żetony) i bez sensu. Czas to zmienić. Bo właśnie ten zasób pozwala dokonywać odkryć. Bez niej nie zauważysz, czego potrzebujesz, i możesz stracić okazję, by wesprzeć innych. „Nie zobaczysz swojego wpływu ani swoich szans” – dodaje Zuzanna. Pomocne jest porównanie uwagi do snopu światła, którym oświetlamy ludzi, przedmioty i wydarzenia. Doskonałym narzędziem (choć nie jedynym), aby ćwiczyć sterowanie tym snopem, jest medytacja. Prawdziwe możliwości uwagi ujawniają się w umiejętności trwania, refleksji, kontemplacji i... cierpliwości. Brzmi jak odwrotność naszych czasów, prawda? Jest też niezależna od myślenia, to raczej zdolność bycia świadomym swoich myśli. Ta różnica ma ogromne znaczenie, bo pokazuje, że możemy decydować, które z tych myśli „oświetlimy” i rozwinimy, a którym pozwolimy zniknąć w cieniu. To forma wpływu na siebie samą. Warto wiedzieć, że uwaga nie jest tym samym, co uważność. To drugie jest wtedy, kiedy do uwagi dołączamy akceptację. Sztuka umiejętnego panowania nad własną uwagą stanowi idealny punkt wyjścia do tego, by być latarnią na wzburzonym morzu dla innych. Poćwicz, jak to osiągnąć z książką Zuzanny – tam jest wszystko!

KONKURS

Julita
@julitarozalska

Kinga
@kingabanas_

Maja
@majafirek



MIYA
COSMETICS

NOWOŚĆ

Y YOU

ZOSTAŃ AMBASADORKĄ!

WYGRAJ:

- Sesję okładkową z Julitą Rozalską, Kingą Banaś i Mają Firek w **magazynie GLAMOUR** oraz profesjonalny editorial opublikowany na jego łamach
- Roczny **KONTRAKT AMBASADORSKI**
- Nielimitowany dostęp do kosmetyków Y.YOU

Szczegóły i regulamin konkursu:

www.miyacosmetics.com/yyou/ambasadorka2026/

♥ Your new skin era starts with Y.YOU ♥

PARTNER:

GLAMOUR

Tylko tu!

ROSSMANN
Moja Drogeria



SPRAWDŹ
WSZYSTKIE
PRODUKTY

Zmniejsza widoczność cieni i oznak zmęczenia, przywracając spojrzeniu blask.

Dodaje matowej świeżości i przywraca komfort skórze.

Działa jak reset: koi podrażnienia, redukuje zaczerwienienia i intensywnie nawilża.

Dawka nawilżenia i ukojenia dla miękkiej, gładkiej i promiennej skóry.

Zuzanna Ziomecka
DZIENNIKARKA, EDUKATORKA,
TRENERKA MINDFULNESSU
*Od 10 lat uczy uważności, redukcji
stresu, budowania kompetencji
przywódczych poprzez
otwarte treningi.*



Czym jest ta Niewzburzona Obecność?

Chodzi mi o rodzaj opanowania w świecie, który jest chaotyczny i w którym brak spokoju. Wszędzie wokół kryzys i nadmiar, a my wchodzimy z czymś odwrotnym, zanurzamy się w to ze spokojem i oddajemy go otoczeniu.

A może „wzburzona obecność” jest po prostu młodzieńczą energią i ciekawością?

Rozumiem przyjemność płynącą z pośpiechu i robienia wielu rzeczy naraz – to zawsze daje poczucie mocy. Póki wychodzi. Żonglowanie milionem piłeczek, jeśli nic nam nie spada, potrafi uskrzydlić. Uwaga to zdolność zauważania momentu, gdy zaczyna brakować mi sił, i mądrość, by zwolnić, zanim piłki polecą na ziemię.

Co robić z własnym „snopem światła”?

Uwaga to wybór, czemu ją teraz poświęcę. W zależności od tego, na co zwracam uwagę, mój świat i ja sama się zmieniamy. Samo zatrzymanie się i przyjrzenie sobie już jest zmianą. Ale to wymaga odwagi. Szczególnie jeśli to, co zauważam, nie jest ładne czy łatwe. Czasami od razu chcemy uciec i... to jest OK. Możesz uciekać i wrócić za jakiś czas, aż nabierzesz siły, by stanąć z problemem twarzą w twarz. Wtedy zaczyna się faza rozwoju i zmiana dobra dla nas i dla naszych bliskich. Ćwiczenia z uważności to nie mentalne spa. Nie ma tu ćwierkania ptaszków ani siedzenia

działanie na autopilocie (przeciwieństwo uważności) nie jest niczym złym! Czasami pozwala przetrwać.

na chmurce. To zdolność zauważania trudności, odwaga, by ją zaakceptować, i decyzja: dobra, zabieram się do tego.

Droga ku uważności to...

Kiedyś polegałam tylko na medytacji. Tak się w niej zasiedziałam, uziemiłam, że zapadłam się w bezruch. Weszłam w energię ciężaru, której zaczęłam doświadczać jako starej i unieruchamiającej. Czułam, że stoję na balkonie i patrzę na wszystko z poziomu meta, brak mi było sił, by podjąć działania. Zapisałam się na zajęcia z tańca. Ruch przywrócił mi młodość i dodał sprawczości. Odkryłam, że mój porządek wewnętrzny najlepiej płynie w stereo – zarówno z głowy, jak i z ciała.

Marzymy o tym, by mieć wpływ...

Kiedy byłam młodsza, byłam altergloba-listką. Jeździłam na protesty do Waszyngtonu, licząc się z ryzykiem aresztowania, czułam, że ja, jako Zuza, coś mogę. Teraz, gdy na nasze życie wpływają różne wielkie, globalne systemy, można popaść w poczucie bezsilności. Co mogę? Przekierowuję wtedy swój snop uwagi na bliskich, rodzinę, sąsiadów, przyjaciół, bo w tym systemie okazuje się, że nadal mam ważny wpływ. Mogę wysłuchać, być, dać swój spokój. I wy też to możecie. *

**DOBRCZE,
ZE JESTES**
(WYD. WIELKA LITERA)
*Moim zdaniem to
powinien być (dobry)
podręcznik szkolny.
Korzyści byłyby
wymiernie!*



tutti
frutti

SUGAR SCRUB, YUMMY SKIN!

Cukrowe peelingi, które robią
apetyt na gładką skórę.



Tylko tu!

ROSSMANN
Moja Drogeria

 [tuttifrutti_pl](https://www.tiktok.com/@tuttifrutti_pl)

 [tuttifrutti_pl](https://www.instagram.com/tuttifrutti_pl)

 [hellotuttifrutti.pl](https://www.hellotuttifrutti.pl)



1 2

forever *gluten*

Focaccia z ziemniakami, która najlepiej smakuje przy rzymskiej fontannie di Trevi, obsypane sezamem nowojorskie bajgle, a może nadziewane szpinakiem greckie ciastka? Przepisy na najpyszniejsze wypieki (nie tylko) ze śródziemnomorskiego świata znajdziecie w nowej książce Bartka Kieżuna „Mąka górą!”. Słodkie i słone do wyboru, wszystkie pełne smaku, miłości i... glutenu.

zdjęcia Bartek Kieżun

1. Manakish z Palestyny

Ten lewantyński placek (nazwa od słowa „naqasha” - grawerowanie) formuje się tak, by w zagłębieniach zebrał się nadmiar oliwy.

składniki (na 6–8 sztuk): • 260 g mąki tortowej • 3 g suchych drożdży • po łyżeczce cukru i soli • 125 ml wody • 30 ml oliwy extra vergine • 6 łyżeczek zataru • łyżeczka papryki z Aleppo • płaska łyżeczka soli • 75 ml oliwy extra vergine

przygotowanie: W misce mieszamy mąkę, cukier, sól i drożdże. Ciepłą wodę łączymy z oliwą. Rozgarniamy mąkę na boki i w zagłębienie wlewamy płyn. Powoli, od środka, wyrabiamy ciasto przez ok. 10 minut. Odstawiamy do wyrastania w ciepłe miejsce na godzinę, by podwoiło objętość. Miska powinna być zamknięta w worku, a ciasto posypane mąką, by do niej nie przywierало. Blachę do pieczenia wykładamy papierem. Ciasto dzielimy na równe części. Z każdej formujemy placek o średnicy ok. 12 cm i grubości 0,5 cm. Odstawiamy

na 15 minut, by lekko się podniosły. Mieszamy oliwę, sól, paprykę i zatar i smarujemy tym miksem placek, naciskając wcześniej palcami, by wyźłobić zagłębienia na nadmiar oliwy. Pieczemy 5 minut w 250°C.

2. Focaccia z ziemniakami i rozmarynem

Chrupiąca focaccia z ziemniakami to jedno z pierwszych kulinarnych wspomnień Bartka z Rzymu.

składniki (na placek o średnicy ok. 35 cm): • 400 g mąki • 130 g obranych, pociętych w talarki i ugotowanych ziemniaków • 200 ml ciepłej wody • 4 g suchych drożdży • szczypta cukru • sól morska • oliwa extra vergine • garść rozmarynu • pieprz

przygotowanie: Drożdże wsypujemy do wody, dodajemy cukier, mieszamy i odstawiamy. Do miski wsypujemy mąkę i sól, wkładamy 30 g ziemniaków. Wlewamy zaczyn i wyrabiamy. Jeśli ciasto jest za suche, dolewamy oliwy. Gdyby było zbyt wilgotne, podsypujemy mąką. Następnie odstawiamy na godzinę, by wyrosło, zamknięte szczelnie w foliowym worku. Ziemniaki skrapiamy oliwą i posypujemy rozmarynem. Z ciasta formujemy okrągły placek i układamy na nim ziemniaki. Polewamy oliwą, posypujemy solą i pieprzem. Pieczemy ok. 25 minut w 200°C.

3. Bajgle z Nowego Jorku

W Jerozolimie można je znaleźć na każdym rogu. To efekt emigracji ortodoksyjnych żydów z Nowego Jorku do Izraela.

składniki (na 10 sztuk) na zaczyn:

• 250 ml letniej wody • 200 g mąki tortowej • 3 g drożdży; **na ciasto:** 250 g mąki tortowej • łyżka miodu • łyżka soli • 4 g suchych drożdży • po łyżeczce sody i cukru • sezam do posypania • jajko „zerówka”

przygotowanie: Łączymy składniki zaczynu, aż powstanie gęste ciasto. Odstawiamy je, a po 12 godzinach do miski wsypujemy mąkę. Robimy w niej zagłębienie, wsypujemy tam drożdże i sól. Dodajemy miód, a na koniec zaczyn. Wyrabiamy ciasto, ma być sprężyste, ciężkie i może się kleić do rąk. Przykrywamy miskę folią i odstawiamy na noc do wyrastania w lodówce. Następnego dnia rozklepujemy je na blacie wysypanym mąką. Urywamy kawałek i formujemy kulkę, którą nieco splaszczamy. W środku robimy palcem dziurkę. Uformowane bajgle odkładamy na 45 minut na blachę wysypaną mąką. Zagotowujemy wodę, a gdy zawrze, wsypujemy sodę i cukier i wrzucamy bajgle.





MAKA GÓRA!
(WYD. BUCHMANN)
Kolejna kulinarna opowieść
znanego podróżnika Bartka
Kieżuna. W taką podróż
od razu chce się jechać!

Gotujemy minutę z każdej strony.
Wyciągamy łyżką cedzakową
na papier. Smarujemy rozkłóconym
białkiem, posypujemy sezamem.
Pieczemy 20 minut w 200°C.

4. Chorwackie klipići

Długie buleczki z kminkiem to
duma dawnej stolicy Chorwacji.
składniki (na 25 bułek): • 1 kg mąki
tortowej • 14 g suchych drożdży
• 230 ml oleju słonecznikowego
• 600 ml ciepłego mleka • 20 g
cukru • 15 g soli • 1 jajko „zerówka”
• 20 g kminku (lub sezamu)

przygotowanie: Suche składniki
wspujemy do miski i mieszamy.
Rozgarniamy na boki, w środek
wlewamy letnie mleko i olej. Wyrabi-
amy ciasto i odkładamy na godzi-
nę (powinno podwoić objętość). Po
tym czasie dzielimy je na 25 części
i formujemy kuleczki, które znów

odkładamy na 30 minut i przykry-
wamy ściereczką. Każdą z kulek
wałkujemy cienko na trójkątny
placek o zaokrąglonych brzegach,
po czym zwijamy od szerszej kra-
wędzi krótszego boku, tak by po-
wstała bułka nieco przypominająca
bagietkę długości ok. 20 cm. Odsta-
wiamy do wyrastania trzeci raz,
na 20 minut, smarujemy rozkłóco-
nym jajkiem, posypujemy kminkiem
i pieczemy w 200°C przez 20 minut.

5. Jerozolimskie focaccia z ziemniakami i zatarem

Jak pisze Bartek Kieżun, w Jerozoli-
mie ziemniaki i zatar to duet prawie
tak dobry jak Al Bano i Romina
śpiewający piosenkę „Felicità”.

**składniki (na 2 placki o średnicy
ok. 35 cm):** • 500 g mąki • 200 ml
wody • 4 g suchych drożdży • 1 ły-
żeczka miodu • 4 łyżki zataru • sól
• oliwa • 2 łyżeczki papryki z Alep-
po • starta skórka z cytryny • pieprz
przygotowanie: Robimy focaccię jak
w 2. przepisie. Ciasto powinno
podwoić objętość. Ziemniaki w pla-
strach gotujemy, by zmiękły, ale nie
były do końca ugotowane. Po odce-
dzeniu skrapiamy je oliwą, posypu-
jemy zatarem. Ciasto dzielimy
na dwie części. Z każdej formujemy
placek, układamy ziemniaki. Skra-
piamy oliwą, doprawiamy papryką,
skórką cytryny, pieprzem i solą.
Pieczemy ok. 8 minut w 250°C.

6. Spanakopita

Spanakopita to nadziewane szpina-
kiem i serem pierożkowe ciastka,
będące ateńskim specjałem. Boskie!
składniki na farsz: • 500 g świeżych
liści szpinaku • 300 g fety • cebula
• pęczek mięty i pietruszki • oliwa,
na ciasto: 500 g mąki • po łyżeczce
proszku do pieczenia i soli • 230 ml
oliwy • 200 g jogurtu greckiego
• jajko • sezam

przygotowanie: Mąkę wsypujemy
do miski, dodajemy proszek i sól.
W drugiej misce rozkłócemy jajko,
dodajemy oliwę i jogurt i mieszamy,
aż składniki się połączą. Mieszaninę
powoli wlewamy do miski z mąką.
Króciutko zagniatamy, po czym
wykładamy ciasto na blat roboczy
i wyrabiamy, aż stanie się miękkie
i puszyste. Odstawiamy je na pół
godziny przykryte lnianą ścierecz-
ką. W tym czasie przygotowujemy
farsz. Do posiekanego szpinaku
dodajemy posiekaną cebulę i zioła,
wlewamy nieco oliwy i doprawia-
my. Do miski kruszymy fetę i całość
dokładnie mieszamy. Wycinamy
z ciasta spore kółka. Nakładamy
farsz, sklejamy krawędzie. Smaruje-
my rozkłóconym jajkiem, posypuje-
my sezamem i pieczemy w 180°C. *



Orange
Warsaw
Festival
2 0 2 6

29-30.05

TOR WYŚCIGÓW KONNYCH
WARSZAWA - SŁUŻEWIEC

OLIVIA
DEAN 30/05

keep

LEWIS 29/05
CAPALDI

30/05
FKA TWIGS

it

29/05
TV GIRL

hot

PARTNER:  Warszawa

PROMOTOR: ALTER ART ORANGEWARSAWFESTIVAL.PL

SPONSOR
TYTULARNY: 

PATRONI MEDIALNI:



onet

ELLE

GLAMOUR

CINEMA
CITY

ams

zet

RESET nasi faworyci



OBRAZ IDEAL

Xiaomi przedstawia opracowane we współpracy z firmą Leica Xiaomi 17 i Xiaomi 17 Ultra, wzbogacone o specjalne powłoki optyczne, które minimalizują refleksy i zapewniają maksymalną czystość obrazu.

AURA KOBIECOCI

Elizabeth Arden prezentuje nową, promienną, kwiatowo-ambrową wodę perfumowaną Eternal Aura. Jej twarzą jest znana z „Plotkary” aktorka Leighton Meester. Cena: ok. 325 zł/50 ml, Super-Pharm i superpharm.pl



SKÓRA GÓRĄ

Nowe serum Dr Irena Eris Institute Solutions z neuropeptydami i peptosomami, inspirowane medycyną estetyczną, ujędrnia skórę i wygładza zmarszczki. Cena: 499 zł



LUZ I SZYK

W wiosennej kolekcji Reserved czekają na ciebie eleganckie, a przy tym swobodne stylizacje pasujące do różnych okazji. Znajdziesz je w salonach Reserved, aplikacji marki i na reserved.com



RETRO, SŁOŃCE!

Kochamy fason retro Mary Jane, zwłaszcza w wiosennym wydaniu i w energetycznym żółtym kolorze. Ten model z lakierowanej skóry to propozycja marki Wonders. Cena 619 zł, wondersshoes.eu

DWA OBLICZA WIOSNY

Kolekcja Unscripted by Answear.LAB z jednej strony skupia się wokół miękkich tkanin oraz romantycznych detali w postaci koronek, haftów i drapowań, a z drugiej mamy przerysowane proporcje i geometryczne kształty.



NAJLEPSZEGO!

Ten hotel uchodzący za symbol Warszawy ma już 50 lat. Sofitel Warsaw Victoria świętuje swój jubileusz pod hasłem „Niezwykajna od 5 dekad”.



TOP PRECYZJA

SEYSSO Edge Nova White to nowoczesny irygator, który dzięki wyświetlaczowi OLED i systemowi SmartFlow Precision umożliwia precyzyjne i komfortowe czyszczenie jamy ustnej. Cena: 349 zł



GLAMOUR

POLSKA

REDAKCJA

sekretarzyni, p.o. redaktorki naczelnej **Marta Krupińska**
dyrektorka artystyczna **Katarzyna Jaworska**

MODA

szeffowa dzialu **Magdalena Matuszek**

URODA

szeffowa dzialu, wellness and esthetic medicine expert
Joanna Winiarska

FOTOEDYCJA I PRODUKCJA SESJI

szeffowa dzialu **Urszula Karczmarczyk-
Wieczorkowska**

fotoredytor **Marianna Sosnowska**

korekta **Ewa Grzozna**

GLAMOUR.PL

redaktorka prowadzaca **Karolina Bujak**
multimedia editor **Monika Kurek**

redaktorka **Sandra Marchel**

redaktorka **Katarzyna Martyn**

redaktorka **Magdalena Matuszek**

redaktorka **Zuzanna Zasada**

WSPÓLPRACUJĄ Z NAMI

Gabi Drzewiecka, **Magdalena Kieferling**,
Angelika Kucińska, **Maja Naskrętska**

ZARZAD

chief executive officer **Maciej Klepacki**
chief operating officer **Tomasz Jazdyński**

chief commercial officer **Tomasz Kulis**
beauty & fashion segment director **Aneta Wikariak**

REKLAMA BURDA

MEDIA POLSKA SP. Z O.O.

sekretariat biuro.reklamy@burdamedia.pl
multimedia luxury & lifestyle sales director **Malgorzata Gurbala**
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl

ZESPÓŁ

luxury & people team leader **Ewelina Dorda**
ewelina.dorda@burdamedia.pl

Renata Bogusz

renata.bogusz@burdamedia.pl

Radosław Grabowski

radoslaw.grabowski@burdamedia.pl

Malgorzata Janiszewska

malgorzata.janiszevska@burdamedia.pl

Sylvia Klich

sylvia.klich@burdamedia.pl

Anna Muczynska

anna.muczynska@burdamedia.pl

Joanna Sawa

joanna.sawa@burdamedia.pl

Dagmara Zawistowska

dagmara.zawistowska@burdamedia.pl

traffice expert Joanna Hasny

joanna.hasny@burdamedia.pl, 694 455 554

marketing director **Malgorzata Nocuń-Zygmuntowicz**

business development manager **Edyta Piceyk**

brand manager **Maria Skoczynska**

maria.skoczynska@burdamedia.pl

DYSTRYBUCJA I PRENUMERATA

dyrektor dystrybucji **Tomasz Kaluza**

PRODUKCJA

dyrektor produkcji **Krzysztof Kraszewski**

BIURO OBSŁUGI KLIENTA

ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
Infolinia tel: (22) 560 59 09 (pon.-pt., godz. 9.00-17.00)
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

PUBLISHED BY CONDÉ NAST

chief executive officer **Roger Lynch**
chief revenue officer **Elizabeth Herbst-Brady**

chief content officer **Anna Wintour**

chief financial officer **Nick Hotchkin**

chief people officer **Stan Duncan**

chief corporate affairs & communications officer **Danielle Carrig**

chief product & technology officer **Vasanth Williams**

chief content operations officer **Christiane Mack**

chairman of the board **Jonathan Newhouse**

WORLDWIDE EDITIONS

France: AD, GQ, Vanity Fair, Vogue **Germany:** AD, Condé Nast Traveller, Glamour, GQ, Vogue **India:** AD, Condé Nast Traveller, GQ, Vogue **Italy:** AD, Condé Nast Traveller, GQ, La Cucina Italiana, Vanity Fair, Vogue, Wired **Japan:** GQ, Vogue, Wired **Mexico and Latin America:** AD, Glamour, GQ, Vogue, Wired **Middle East:** AD, Condé Nast Traveller, GQ, Vogue **Spain:** AD, Condé Nast Traveller, Glamour, GQ, Vanity Fair, Vogue **Taiwan:** GQ, Vogue **United Kingdom:** Condé Nast Johansens, Condé Nast Traveller, Glamour, GQ, House & Garden, Tatler, The World of Interiors, Vanity Fair, Vogue, Vogue Business, Wired **United States:** AD, Allure, Ars Technica, Bon Appétit, Condé Nast Traveler, Epicurious, Glamour, GQ, LOVE, Pitchfork, Self, Teen Vogue, them., The New Yorker, Vanity Fair, Vogue, Wired

PUBLISHED UNDER JOINT VENTURE

Brazil: Glamour, GQ, Vogue

PUBLISHED UNDER LICENSE OR COPYRIGHT COOPERATION

Adria: Vogue **Australia:** GQ, Vogue **Bulgaria:** Glamour **China:** AD, Condé Nast Traveler, GQ, Vogue **Czech Republic and Slovakia:** Vogue, Wired **Greece:** Vogue **Hong Kong:** GQ, Vogue **Hungary:** Glamour **Korea:** Allure, GQ, Vogue **Malaysia:** Vogue Lounge Kuala Lumpur **Middle East:** Wired **Philippines:** Allure, Vogue **Poland:** AD, Glamour, GQ, Vogue **Portugal:** GQ, Vogue **Scandinavia:** Vogue **Singapore:** Vogue **South Africa:** Glamour, GQ, House & Garden **Thailand:** GQ, Vogue **The Netherlands:** Vogue **Turkey:** GQ, Vogue **Ukraine:** Vogue

Condé Nast to globalny koncern medialny, którego treści docierają do ponad miliarda czytelników w 51 krajach. condenast.com

INTERNATIONAL AD SALES REPRESENTATIVES BURDA INTERNATIONAL

Italy: Mariolina Siclari, +39 02 91 32 54 66, mariolina.siclari@burda-vsg.it

BURDA COMMUNITY NETWORK

Germany: Julia Mund, +49 89 92 50 51 97, julia.mund@burda.com
Michael Newirth, +49 89 92 50 56 29, michael.newirth@burda.com
Switzerland: Goran Vukota, +41 44 81 02 146, goran.vukota@burda.com
France & Luxembourg: Marion Badolle-Feick, +33 1 72 71 25 24, marion.badolle-feick@burda.com
Austria: Christina Bresler, +43 1 250 60 50 50, christina.bresler@burda.com
UK & Ireland: Jeannine Soeldner, +44 20 54 40 58 52, jeannine.soeldner@burda.com
USA, Canada & Mexico: Salvatore Zammuto, +1 212 884 48 24, salvatore.zammuto@burda.com



GLAMOUR jest zastrzeżonym znakiem towarowym Condé Nast International. Polska edycja magazynu Glamour jest wydawana co miesiąc na licencji i za zgodą Condé Nast International przez Burda Gl. Polska Sp. z o.o. Copyright ©2005. Przedruk tekstów w całości lub części bez zgody wydawcy jest zabroniony. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Wydawca magazynu Glamour ostrzega P.T. Sprzedawców, że sprzedaż aktualnych i archiwalnych numerów czasopisma po cenie innej niż wydrukowana na okładce jest działaniem na szkodę wydawcy i skutkuje odpowiedzialnością sądową.



Burda Media Polska Sp. z o.o., ul. Marynarska 15,
02-674 Warszawa; tel: (+48 22) 560 58 00, burdamedia.pl

byk

20.04–21.05



JOSEPH DIABAKERLI

BLIŹNIĘTA 22.05–21.06

Maj obudzi w tobie twórczą iskrę, która może rozpaść się w prawdziwy ogień. Pomysły przyjdą szybko, więc zapisuj je natychmiast, bo o świcie nie będziesz pamiętać tego, co wymyśliłaś o północy. Nie czekaj na idealne warunki, zacznij niedoskonale, popraw później.

RAK 22.06–22.07

Troska o innych zaczyna się od troski o siebie. Przez ostatnie tygodnie dawałaś z siebie dużo, teraz czas się naładować. Zacznij od małych rzeczy: porządkuj sen, ciepły posiłek bez pośpiechu, wieczór bez ekranów. Twój układ nerwowy potrzebuje wyciszenia bardziej niż kolejnej listy zadań.

LEW 23.07–22.08

Nadszedł czas finansowej weryfikacji i lepiej zrobić to samej, zanim zrobi to rzeczywistość. Sprawdź, na co wydajesz pieniądze. Subskrypcje, zakupy „na poprawę humoru” – to wszystko się sumuje. Tymczasem Saturn sprzyja nowym planom oszczędnościowym i inwestycjom z głową.

PANNA 23.08–22.09

Maj stawia cię w centrum sieci kontaktów i masz teraz wyjątkową szansę, by z niej skorzystać. Bądź obecna, rozmawiaj, nie odmawiaj zaproszeń na eventy i spotkania networkingowe. Twoja rzetelność i wiedza zrobią wrażenie, pod warunkiem że pozwolisz innym je zobaczyć. Przestań się chować!

Twoje urodziny, Byku, to w tym roku prawdziwy prezent od losu:

Wenus otacza cię blaskiem, który trudno przeoczyć. Jeśli jesteś w związku, przed tobą czas czułości i bliskości, na którą może brakowało przestrzeni przez ostatnie tygodnie.

Singielka? Maj ma dla ciebie kogoś konkretnego, kto pojawi się tam, gdzie najmniej się tego spodziewasz. Nie analizuj za dużo, pozwól się rzeczom dziać!

WAGA 23.09–22.10

Odkładanie decyzji na później zaczyna cię kosztować więcej niż jakkolwiek zła odpowiedź. Gwiazdy obdarzą cię w maju wyjątkową jasnością umysłu, korzystaj z niej, zanim wróci zwykła mgła wątpliwości. Zaufaj sobie, twoja intuicja jest lepsza, niż myślisz.

SKORPION 23.10–22.11

Doświadczysz jednego z tych rzadkich przebudzeń, po których trudno wrócić do poprzedniej wersji siebie. Coś, co nosiłaś w sobie od miesięcy (przekonanie, lęk, stary wzorec), teraz jest gotowe, by odejść. Pozwól mu. Czasem wystarczy jedna rozmowa lub decyzja.

STRZELEC 23.11–21.12

Jedź! Dokądkolwiek. Choćby na weekend za miasto, do miejsca, którego jeszcze nie znasz. Jowisz aktywuje twój instynkt odkrywcy i naprawdę szkoda go marnować na kanapie. Chodź o wyjście poza rutynę, która ostatnio zrobiła się trochę za ciasna. Bądź otwarta na rozmowy z nieznanymi.

KOZIOROŻEC 22.12–19.01

Twój wzrok kieruje się ku temu, co najbliższe: domowej przestrzeni, w której codziennie zaczynasz i kończysz dzień. Czy jest w niej miejsce na odpoczynek, nie tylko na pracę? To dobry moment na porządki fizyczne, ale też energetyczne. Wyrzuć rzeczy, które zajmują miejsce bez powodu.

WODNIK 20.01–18.02

Maj przypomni ci, dlaczego wolność jest tak ważna i że dbanie o nią to nie egoizm, lecz konieczność. Jeśli w ostatnim czasie zbyt wiele robiłaś dla innych kosztem własnych planów i potrzeb, teraz gwiazdy dają ci przyzwolenie, by powiedzieć „nie”. Na spokojnie i bez tłumaczenia się.

RYBY 19.02–20.03

Twój wewnętrzny głos się wyostrza, a Neptun sprawia, że intuicja działa na najwyższych obrotach: czujesz ludzi, sytuacje, niedomówienia, zanim jeszcze zostaną wypowiedziane. To dar, ale wymaga ochrony. Ogranicz przeciążające bodźce, jak news feed i cudze dramaty, które wysysają energię.

BARAN 21.03–19.04

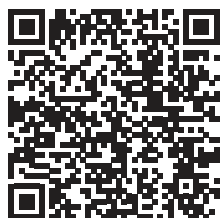
Maj wrzuci cię w samo centrum zawodowej akcji, Mars da energię i zdecydowanie i szkoda byłoby ich nie wykorzystać. Masz teraz wyjątkową zdolność do przekonywania ludzi do swoich pomysłów, więc nie siedź cicho. Uważaj na pośpiech, nie każda decyzja wymaga odpowiedzi teraz. *



szaleństwo zakupów

16-22 KWIETNIA

Twoje ulubione marki w najlepszych cenach
- kupuj online i w sklepach stacjonarnych!
Kupony rabatowe dostępne na
szalenstwozakupow.pl



ZESKANUJ
I ZGARNIJ KUPONY



NAJLEPSZE
RABATY

PATRONAT:

ELLE

GLAMOUR

WIZAZ®



PEUGEOT

3008

TWOJA DROGA. TWOJE ZASADY.



LEASING od 100% DLA FIRM
LUB **POŻYCZKA 0%** RRSO 0%

Pożyczka Prawdziwe 0%: Założenia przyjęte do obliczenia rzeczywistej rocznej stopy oprocentowania: cena pojazdu: 153 800 zł, wpłata własna: 42 218 zł, stała stopa oprocentowania pożyczki: 0%, opłata przygotowawcza od udzielenia pożyczki: 0%, całkowita kwota pożyczki: 101 464 zł (zawiera opłatę przygotowawczą od udzielenia pożyczki), miesięczna opłata za zarządzanie umową (z fakturą elektroniczną): 0 zł, czas obowiązywania umowy: 36 miesięcy, wysokość raty pożyczki brutto: 2 872 zł, rzeczywista roczna stopa oprocentowania: 0%, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta (określona w sposób szacunkowy zgodnie z art. 8 ustawy z dn. 12.05.2011 r. o kredycie konsumenckim): 101 464 zł. Kalkulacja z dnia 03.03.2026 r. **Leasing Prawdziwe 100%:** Oferta leasingu Stellantis Financial Services skierowana jest do przedsiębiorców. Założenia przyjęte do kalkulacji: cena katalogowa brutto: 153 800 zł, okres leasingu: 48 miesięcy, wpłata początkowa: 45%, miesięczna rata leasingowa netto: 1 328 zł. Szczegóły znajdują Państwo u Autoryzowanego Dealera Peugeot. Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Zgoda na udzielenie leasingu jest uzależniona od zdolności kredytowej klienta ustalonej zgodnie z procedurami leasingodawcy. Promowana suma opłat „Leasing Prawdziwe 100%” osiągalna jest dla okresu 48 miesięcy, wpłaty własnej 45% i wykupu na poziomie 1%. Kalkulacja z dnia 03.03.2026 r. Zużycie paliwa: 2.4-5.6 l/100 km i emisja CO₂: 55-126 g/km (wersje spalinowe), zużycie energii (ważone): 16.9-17.9 kWh/100 km i emisja CO₂: 0 g/km (wersja elektryczna), cykl mieszany wg WLTP. Wartości zużycia paliwa i energii oraz emisji CO₂ określone zostały na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (światowa zharmonizowana procedura badania pojazdów lekkich), w zależności od wersji, zgodnie z Rozporządzeniami (WE) nr 715/2007, nr 2017/1153 oraz nr 2017/1151. Podane wartości (od najwyższych do najniższych) uzyskano z uwzględnieniem wyposażenia dodatkowego pojazdu, dla wersji w europejskim standardzie wyposażenia. Wartości mogą odbiegać od rzeczywistych, ponieważ nie uwzględniają zróżnicowanego stylu i warunków jazdy, rodzaju nawierzchni, temperatury otoczenia, trybu pracy klimatyzacji itp. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na peugeot.pl.